ROK IX OG. ZBIORU Nr. XXIV.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Czasopismo społeczno-naukowe

POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO

Treść:

REFERATY I PRZEMÓWIENIA WYGŁOSZONE NA IX POLSKIM KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM w WILNIE (7—8. XII 1930 r.)

przez p. p:

PROF. STANISŁAWA WŁADYCZKĘ,
JANA SZYMAŃSKIEGO,
KS. ARCYB. ROMUALDA JAŁBRZYKOWSKIEGO,
PROF. DR. PAWŁA GANTKOWSKIEGO,
DR. ANTONINĘ JURJEWICZÓWNĘ,
ZOFJĘ KOSKOWĄ,
DR. KAROLA KOSIŃSKIEGO,
DR. WŁADYSŁAWA BAŁUKA,
DR. ADOLFA MALINOWSKIEGO,
MIKOŁAJA SKIBĘ,
KS. JAKÓBA MOŻDŻENIA,
VILLEMA ERNITSA,
KS. IGNACEGO KABŁUKOWA,
EDWARDA ROSSETA i
KAZIMIERZA KALINOWSKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, (4—6)
Telefon 8 26-21, Konto P. K. O. Nr. 14814.

WARSZAWA
1931

Cena 2 zł.

ROK IX OG. ZBIORU Nr. XXIV.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Czasopismo społeczno-naukowe

POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO

Treść:

REFERATY I PRZEMÓWIENIA WYGŁOSZONE NA IX POLSKIM KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM w WILNIE (7—8. XII 1930 r.)

przez p. p:

PROF. STANISŁAWA WŁADYCZKĘ,
JANA SZYMAŃSKIEGO,
KS. ARCYB. ROMUALDA JAŁBRZYKOWSKIEGO,
PROF. DR. PAWŁA GANTKOWSKIEGO,
DR. ANTONINĘ JURJEWICZÓWNĘ,
ZOFJĘ KOSKOWĄ,
DR. KAROLA KOSIŃSKIEGO,
DR. WŁADYSŁAWA BAŁUKA,
DR. ADOLFA MALINOWSKIEGO,
MIKOŁAJA SKIBĘ,
KS. JAKÓBA MOŻDŻENIA,
VILLEMA ERNITSA,
KS. IGNACEGO KABŁUKOWA,
EDWARDA ROSSETA i
KAZIMIERZA KALINOWSKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, (4—6)
Telefon 8-26-21, Konto P. K. O. Nr. 14814.

WARSZAWA

1931

TREŚĆ:

Zakłady Graficzne Prac. Druk. Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54. Tel. 242-40 i 615-56.

PROF. DR. STANISŁAW WŁADYCZKO.
(WILNO)

ZAGAJENIE

„Dostojny Przedstawicielu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ekscelencje, Magnificencjo, Panie Generale, Szanowne Panie, Szanowni Panowie.

W imieniu Komitetu Wykonawczego IX Polskiego Kongresu Antyalkoholowego witam wszystkich tu w tej sali historycznej Wszechnicy naszej zebranych przedstawicieli wszystkich dzielnic i stanów Rzeczypospolitej Polskiej. Przybyliście Panowie na obrady w sprawie groźnej klęski społecznej, jaką dla ludzkości był, jest i długo jeszcze będzie — alkoholizm.

Przedewszystkiem zaś pozwólcie Panowie sobie zakomunikować, że w najgłębszem zrozumieniu znaczenia tej plagi społecznej Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zechciał przyjąć pod swoją opiekę i roztoczył swój protektorat nad tym Kongresem. Oddajmy hołd wdzięczności Włodarzowi Państwa Naszego.

Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Profesor Ignacy Mościcki niech żyje! (Wszyscy wstają; okrzyki: niech żyje)

Witam również gorąco przybyłych gości zagranicznych: pana Dyrektora Biura Międzynarodowego walki z alkoholizmem p. Hercod, witam dobrze znanego na obu półkulach znakomitego neurologa-chirurga z Dorpatu z Estonji pana profesora Ludwika Puuseppa.

Je salue affectueusement monsieur le Directeur Hercod et Monsieur le Professeur Puusepp. Messieurs, vous avez daigné nous honorer de votre visite et de votre participation active aux travaux du Congrès. Soyez Messieurs les bienvenus parmi nous.

Szanowni Państwo, społeczeństwo całe od podstaw aż do szczytów znajduje się w stanie walki domowej, publicznej, międzynarodowej, walki zawziętej pod hasłem być albo nie być, walki militarnej, finansowej, komercyjnej, ekonomicznej, walki profesjonalnej i socjalnej, walki pracy z kapitałem, handlem, przemysłem, rolnictwem, walki wydziedziczonych z uprzywilejowanymi, walki plemiennej i narodowościowej między współobywatelami.

Ciała ustawodawcze funkcjonować mogą tylko z pomocą kompromisów między stronnictwami, kompromisów zawieranych często nie na zasadzie sprawiedliwości, lecz wzajemnych interesów z pokrzywdzeniem innych, stają się nieraz widownią przykrych zajść.

Jesteśmy stale świadkami zaburzeń w rozmaitych gałęziach stosunków społecznych.

Szanowni Państwo, wszystkie mocarstwa są w trwodze, mamy stały pokój zbrojny, który groził bankructwem poszczególnym państwom przed wojną — przez wojnę do powszechnego bankructwa doprowadził. Słowem, walka wszystkich przeciwko wszystkim, — jednocześnie z tem bankructwo myśli politycznej, bankructwo doktryn ekonomicznych, brak stabilizacji stosunków wszelkiego rodzaju.

Oto owoce urządzenia życia państwowego w krajach nawet z największą kulturą i cywilizacją.

Cywilizacja współczesna jest chora, gdyż jest męcząca, denerwująca, wszystko śpieszy, wszyscy pędzą, wszyscy są przemęczeni, a zasobów materjalnych mało, sił duchownych brak i coraz cięższymi stają się obowiązki, ciążące na każdym z nas, a w nas samych też wre walka i gnębi nas rozterka duchowa.

Żyjemy właśnie w tego rodzaju okresie życia ludzkiego — okresie spodziewam się przejściowym.

Ten okres cechują jeszcze: degradacja intelektu, degradacja i poniewierka fachowości, degradacja etyki, moralności, wiary i wierzeń.

Konstatujemy panowanie nieszczerości i fałszu w stosunkach ludzkich, brak prawdy i jeszcze raz prawdy. Stwierdzamy wszechwładne panowanie materjalizmu i zanik ideowości.

„Patrzcie na Europę — mówi znany myśliciel—nikt tam nie jest szczęśliwy. Robotnik nie ufa kapitaliście, kapitalista nie ma zaufania do robotnika. Jedni i drudzy obdarzeni są pewną siłą i energją, ale są to przymioty, które każdy wół też posiada".

Ludzkość, proszę Państwa, wyradza się pod

względem psychologicznym. Niektórzy autorowie przypuszczają, że tak zwanych ludzi prawidłowych wśród ludności miejskiej niema więcej nad 30%, pozatem 25% stanowią neuropaci o ciężkiej postaci i 45% neuropaci lżejsi.

Jakież przyczyny mogły wywołać takie skutki?

Odpowiadając należy podkreślić przedewszystkiem, że kultura i cywilizacja jest wyrazem czynności mózgu ludzkiego. A mózg ludzki jeszcze się rozwija, jeszcze nie osiągnął swego 100% rozwoju, a tylko u wyjątkowych jednostek jest 50%-ym, w masie zaś od 20 do 50%. Mózg taki jest za słaby, żeby wytworzyć takie formy współżycia, przy których w każdem państwie byłoby maximum szczęścia indywidualnego.

Mózg nasz jest jeszcze, jak powiedziałem, słaby, a przytem jest zatruwany, co go czyni jeszcze słabszym, zatruwa go zaś głównie alkohol, który bardziej, niż fizis deprawuje psychę ludzką.

W zakresie fizycznym obok tego co nazywamy alkoholizacją — widzimy jeszcze tuberkulizację ludzkości oraz jej syfilizację. Alkoholizm potęguje jeszcze bardziej pierwsze, często prowadzi do drugiego.

W zakresie psychicznym wywołuje alkohol rozkład dusz ludzkich, prowadzi do przestępstw i do najgroźniejszych postaci zdegenerowania psychopatologicznego, kiedy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, staje pod każdym względem niżej od zwierzęcia, które alkoholu, jak wiemy dobrze, nie używa.

Alkoholizm, rzecz zrozumiała, powiększa nędzę materjalną.

Wiemy dobrze ze statystyki jeszcze przedwojennej Laitinena, co następuje: zbadał on przeszło 2 tysiące (2461) rodzin pijackich i wśród dzieci tych rodzin stwierdził 32% martwo urodzonych, a wśród żywo urodzonych 70% epileptyków i 8% idjotów, głuchoniemych i bardzo ciężkich neuropatów.

Tak działa alkohol, a tymczasem użycie jego wzmaga się prawie na całym świecie i Polska nie jest wyjątkiem. „Dzieci nasze piją już w pierwszym zaraniu swej młodości, bo wśród siedmioletnich chłopców jest 82 procent takich, którzy już wiedzą realnie, co to jest trunek wyskokowy".

Polska nie jest wyjątkiem. Ludność Polski w latach ostatnich wydaje na alkohol rocznie przeszło półtora miljarda złotych polskich. Z tego zaś jako czysty dochód wpływa do skarbca państwowego koło sześciuset miljonów złotych rocznie, czyli więcej niż wynosi czwarta część budżetu ogólnopaństwowego.

W chwili tak groźnej pod każdym względem, jak ta, którą obecnie przeżywamy, w chwili, gdy ludzkość zmęczona i zbiedzona czeka nowych słów i nowych haseł, w alkoholu coraz bardziej pogrąża się mózg ludzki — ten największy cud wśród innych cudów, przez Boga dokonanych.

W wielkim wyścigu narodów, dążących do osiągnięcia najwyższych szczytów cywilizacji, zwycięży ten, który pierwszy absolutnie z alkoholizmem zerwie i wytępić go potrafi.

Jeżeli mamy dbać o ludzkość pod względem eugenicznym, jeżeli mamy dbać o ludzkość pod względem duchowym — najusilniejszą walkę z alkoholizmem prowadzić musimy. IX Kongres Antyalkoholowy ma dać konkretne wskazówki, jak to czynić w szkole, w wojsku, w kolejnictwie, w rodzinie i t. d.

Jeszcze raz dziękując Państwu za tak liczne przybycie na Kongres w mocnej nadziei, że prace wasze będą owocodajne, na chwałę narodu naszego, a dla dobra całej ludzkości — otwieram IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Wilnie".

JAN SZYMAŃSKI.

SŁOWO WSTĘPNE.

Walka z alkoholizmem jest zadaniem bardzo trudnem; wynika to z samej natury zagadnienia alkoholizmu, które jest nietylko niezwykle doniosłem, ale i nadzwyczaj zawiłem, co z punktu widzenia współczesnej wiedzy lekarskiej, socjologji, moralności i państwowego tak trafnie i głęboko przedstawił nam przed chwilą p. profesor Władyczko.

Omawiane zagadnienie bynajmniej nie jest nowe, przeciwnie, stare ono niemal jak świat ludzki, ale zarazem jak wyżej nadmieniłem— bardzo złożone.

Przytaczam tu dwa świadectwa naszych znakomitych pisarzy politycznych, aby dać dowód, że już dawno zdawano sobie sprawę z całej ważności zagadnienia. I tak, Andrzej Frycz-Modrzewski w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej“ pisał:

„A gdzież więcej swarów, guzów, ran, ochromienia, zabijania przytrafia się jako w karczmach?“

A ks. Szymon Starowolski w swej „Reformacji Obyczajów Polskich“ wołał:

„Z pijaństwa wszelkie grzechy pochodzą i znędznienie korony polskiej‘.

I o tem niebezpieczeństwie „znędznienia korony polskiej“ wskutek powszechnego alkoholizmu mówił nam profesor Władyczko i my wszyscy mówić będziemy na tym Kongresie.

O ile więc samo zagadnienie jest prastare, o tyle obecne pojmowanie jego w całokształcie i wielostronności jest nowoczesne; nowoczesnemi są też metody badania istoty tej sprawy, skutków alkoholizmu, oraz metody walki z tą klęską społeczną, metody, które wydały już w niektórych krajach najlepsze wyniki.

Było więc i jest zrozumienie doniosłości sprawy u najwybitniejszych umysłów, nie było go i, niestety, niema dotychczas wśród szerokich mas ludności i to nie tylko niewykształconych, ale i wśród inteligencji.

Rozbieżność poglądów jest zdumiewająca, wprost niemal niepojęta.

Jakaś przepaść dzieli wyniki badań naukowych nad kwestją alkoholizmu od utartych mniemań ogółu o tym przedmiocie.

Kongres nasz ma więc ogromne zadanie: uświadomienia społeczeństwa i obmyślenia sposobów skutecznej walki z tą największą klęską społeczną.

Aby dzieła tego tem skuteczniej można było dokonać — rzućmy okiem — bardzo pobieżnie — na to, co się u nas w tej dziedzinie robi, zwłaszcza, czego dokonano w ciągu dwu lat ostatnich, dzielących nas od IX - tego Kongresu Przeciwalkoholowego w Lublinie, w r. 1928.

A więc do organizacyj współdziałających z nami przybyły m. in. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, T-wo Młodzieży pracującej „Orlę“. Coraz częściej urządzane są systematyczne kursy alkohologji, stanowiące jeden z głównych warunków możliwości prawidłowego i skutecznego rozwoju akcji przeciwalkoholowej w Państwie; kursy takie odbyły się w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Radomiu, Bydgoszczy, Katowicach; największe znaczenie ma doroczny kurs w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie — na ostatnim — było 250 słuchaczek i słuchaczy z całej Polski.

Obowiązkowe wykłady z dziedziny alkohologji wprowadzone zostały w Warszawskiej Szkole Położniczych iWarszawskiej Szkole Pielęgniarek. Wędrowne wystawy przeciwalkoholowe przebiegały kraj cały; były to wystawy: T-wa „Trzeźwość“, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie. D. O. K. I (Warszawa) uruchomiło także analogiczną niewielką wystawę. W tem miejscu należy z uznaniem podnieść działalność p. Mikołaja Skiby, jako wyjątkowego kierownika podobnej Wystawy.

Profesor Tadeusz Szumański napisał widowisko sceniczne p. t. „Wesele Góralskie“ o tendencji ściśle przeciwalkoholowej, przeprowadzające ideję wesel bezalkoholowych; sztuka ta grana była z wielkiem powodzeniem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, a następnie i w Warszawie.

Ukazał się cały szereg wydawnictw, plakatów; szczególniej wydatną działalność w wydawaniu plakatów pomocniczych do wykładów rozwinęła Lwowska Liga Przeciwalkoholowa, na czele której stoją zasłużeni działacze: ks. Dr. Jan Ciemniewski i Dyrektor Duchowicz. Liga ta wydała dobry propagandowy film szkolny.

Nasza prasa abstynencka: „Świt“, „Trzeźość“, Młodzież Abstynencka“, „Walka z alkoholizmem‘ czyniły niezwykłe wysiłki, aby oddziaływać na szersze koła czytelnicze.

Co roku, w lutym odbywa się „Tydzień propagandy trzeźwości“ pod przewodnictwem J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda; niestrudzonym jego organizatorem jest ks. Dyrektor T. Gałdyński w Poznaniu.

Odbywały się prace przygotowawcze do Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie. Doniosłym faktem w tym zakresie był X Zjazd Psychjatrów Pol-

skich, który 3-dniowe obrady swoje poświęcił wyłącznie jednemu tematowi — alkoholizmowi. Był to niejako czyn pośmiertny ś. p. profesora Radziwiłłowicza, z którego inicjatywy ustalona była wyłączność tematu.

Pomyślnie rozwijała się działalność Abstynenckiej Ligi Kolejowców, nad którą objął protektorat p. Minister Komunikacji, inż. Alfons Kühn.

We wszystkich niemal Seminarjach Duchownych czynne były Koła Alumnów Abstynentów.

Doniosłym faktem dla naszej sprawy jest udział w ruchu przeciwalkoholowym, udział wybitny Najprzewielebniejszego Episkopatu naszego z J. Em. ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

Na terenie międzynarodowym — Rząd Polski brał żywy udział w sprawie walki z alkoholizmem przez przedstawicieli swych: prof. Radziwiłłowicza, sen. Posnera i Min. Dr. Chodźkę.

Min. Spr. Wewn. (Depart. Służby Zdrowia) w miarę możności finansowych udzielało poparcia ruchowi przeciwalkoholowemu, oraz lecznictwu alkoholików, tak u nas zaniedbanemu — to też ma powstać wielki, nowoczesny zakład dla alkoholików i narkomanów w Świecku Wołłowiczowskim — brak dostatecznych środków nie pozwolił dokończyć tego dzieła.

Organizacje kobiece, bez różnicy kierunków politycznych, rozwijały usilną działalność w kierunku obrony ustawy przeciwalkoholowej, pod przewodnictwem p. Zofji Moraczewskiej odbyła się w tej sprawie wielka wspólna konferencja. Przy T-wie „Trzeźwość“ powstał specjalny Wydział Kobiecy, mający na celu skoordynowanie poczynań organizacyj kobiecych w dziedzinie walki z alkoholizmem.

Wracając do trudnej sprawy lecznictwa alkoholików, należy podkreślić pożyteczną działalność szeregu przychodni dla alkoholików z przychodnią mokotowską w Warszawie na czele.

Ruch nasz cieszy się stałą pomocą świata lekarskiego — wielkie moralne znaczenie ma uchwała odbytego niedawno w Wilnie XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich — brzmi ona:

„Istnienie Państwowego Monopolu Spirytusowego jest wręcz sprzeczne z racjonalnem zwalczaniem alkoholizmu. Monopol ten powinien być stopniowo usunięty“.

Oto najpraktyczniejsze wskazanie dla ruchu przeciwalkoholowego w Polsce—tem większe jego znaczenie, że Polska w walce z alkoholizmem stanęła jakby na rozstajach, mając do wyboru dwie drogi: albo istotnej, energicznej walki z alkoholizmem w oparciu o ustawę przeciwalkoholową — albo t. zw. „pijany budżet“, tak dobrze znany ze stosunków w dawnej Rosji. Lud zrywa się do walki stanowczej — dowodem tego silny ruch prohibicyjny np. na Podhalu, gdzie inteligencja idzie ręka w rękę z ludnością wiejską.

Więc praca jest i to tak intensywna, uparta, konsekwentna, ofiarna, że oto już poraz trzeci Kongres nasz *odbywa się pod protektoratem Pana Prezydenta* Rzeczypospolitej.

Majestatowi Państwa, udzielającemu nam swojej wysokiej sankcji moralnej składamy wyrazy czci i hołdu. (Długotrwałe oklaski)

Niestety, nie brak i stron ciemnych i strat bolesnych.

Okres minionych dwu lat przyniósł ruchowi naszemu wyjątkowo ciężkie, wprost niepowetowane straty:

Ś. p. Dr. Benedykt Dybowski, b. profesor Uniw. we Lwowie, jeden z twórców ruchu abstynenckiego i długoletni jego kierownik przed wojną. Znakomity uczony, wielki obywatel z niezwykłą odwagą cywilną propagował ideę trzeźwości.

Ś. p. Dr. Rafał Radziwiłłowicz, prof. Uniw. Wileńskiego w Polsce odrodzonej na polu walki z alkoholizmem największe położył zasługi, poświęcając jej w znacznym stopniu ostatnie 10 lat swego tak bardzo czynnego życia.

Ś. p. Senator Stanisław Posner położył wielkie zasługi w dziele obrony ustawy przeciwalkoholowej.

Ś. p. ks. prałat Kapica w ciągu długich lat prowadził walkę z pijaństwem na Śląsku Górnym.

Ś. p. Dr. Józef Zaleski, członek Zarz. Gł. T-wa „Trzeźwość“, zasłużony działacz społeczny wśród Polonji w Chicago, ostatnie lata życia po powrocie do kraju poświęcił pracy abstynenckiej.

Ś. p. Dr. Czesław Otto, niezastąpiony prelegent, jeden z nielicznych u nas badaczy doświadczalnych działania alkoholizmu na ustrój .

Wreszcie przed samym niemal Kongresem zmarł w pełni sił ś. p. prof. Uniw. Jagiellońskiego Jan Piltz, przekonany i czynny nasz zwolennik, prowadził ostatnio badania nad wpływem alkoholu na charakter.

Cześć Ich pamięci! — (Zebrani powstają).

Odczuwamy liczne objawy i dowody niezrozumienia doniosłości walki z alkoholizmem — płyną stąd poważne przeszkody.

Prasa codzienna zwłaszcza nie popiera dostatecznie naszej działalności, przeciwnie, niejednokrotnie występuje wrogo. Tak samo drugi potężny czynnik oświatowy i kulturalny — radjo. Wiele organizacji społecznych, oświatowych, nauczycielskich, współdzielczych, nic nie chce słyszeć o walce z alkoholizmem, a przecie coraz więcej mamy dowodów, że wyrodniejemy (Dr. Klamrzyński, Dr. Pawełek) coraz więcej dowodów, do jakiego stopnia alkoholizm wżarł się w rdzeń narodu, czego przykładem wyniki badań nad alkoholizmem wśród dzieci szkolnych, (ostatnio — Dr. Brokowski w Wilnie) — smutnym dalej objawem nieprzygotowania i obojętności społeczeństwa jest niepowodzenie utworzenia sieci jadłodajni bezalkoholowych w kraju.

Do ujemnych też faktów zaliczyć musimy, że dotychczas nie powstał silny związek lekarzy abstynentów, oraz młodzieży akademickiej.

Wielkiej, ogromnej wagi sprawą jest los ustawy przeciwalkoholowej. Ciągle zwalczana-trwa — i miejmy nadzieję — przetrwa. Znaczenie jej najwymowniej uwypukla fakt, że tam, gdzie jej niema, alkoholizm czyni straszne spustoszenia. — Oto na małym Śląsku Górnym pijaństwo jest niesłychane, a ludność robotnicza wydaje na alkohol rocznie 180 miljonów zł., t. j. prawie ½ miljona zł. dziennie! — Ustawa nasza oględna, umiarkowana, celowa, wykonalna, musi być dla dobra ludności i Państwa zachowana i wykonywana w całości!

W krajach, gdzie w walce z alkoholizmem działały zgodnie wysiłki społeczne i rządowe, osiągnięto w niej wspaniałe wyniki. — Świetnym przykładem — kraje skandynawskie: Szwecja, Norwegja, Finlandja.

Państwo ma w tej dziedzinie nie tylko prawo, ale i obowiązek występować czynnie, energicznie. Rozwojowi alkoholizmu należy zapobiegać wszystkimi dostępnymi środkami — jednym z podstawowych — jest ustawodawstwo przeciwalkoholowe.

Logika i sumienie, prawda życiowa, sprawa zdrowia rasy, sprawa moralności publicznej, dobra i potęgi Państwa wymagają — abyśmy się walką z alkoholizmem zajęli z całą energją i oddaniem.

Gdy mam ten wielki zaszczyt przemawiania na otwarciu Kongresu Przeciwalkoholowego w Wilnie, tej metropolji naszego ruchu w przepięknej auli Śniadeckich, gdzie tyle uczuć powstaje — niech mi wolno będzie na zakończenie przytoczyć kilka wspomnień.

Jędrzej Śniadecki przed stu przeszło laty pierwszy w Polsce, a jeden z pierwszych w Europie w sposób nowoczesny zgłębił zagadnienie alkoholizmu, czemu dał wyraz przedewszystkiem w swem znakomitem „Fizycznem Wychowaniu Dzieci", gdzie pisał: trunki tak jak wszystkie inne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych przypadkach być mogą, a zatem z przepisu tylko lekarza i to pod miarę niekiedy pozwolić je można.

Tu, w Wilnie, prof. Jakób Szymkiewicz wydał pierwszą poważną pracę polską p. t. „Dzieło o pijaństwie" (1818), gdzie m. i. powiedział: „Wódka raz na zawsze do apteki powinna być odesłana i tylko za poradą medyka używać się może".

Tu „Wiadomości Brukowe" i T-wo Szubrawców zwalczały alkoholizm.

Tu powstał wiekopomny ruch filarecki.

Pisał Jan Chodźko w r. 1824 w książce pod tytułem „Pan Jan ze Świsłoczy", która przez Uniwersytet Wileński uznana była za pożyteczną dla szkół parafjalnych, te słowa:

„Mnie się zdaje, że ze wszystkich klęsk, wyniszczających rolnictwo, pijaństwo jest najokropniejszą, nigdy się albowiem nie kończy i z pokolenia do pokolenia przechodząc, coraz okropniejszą nędzę w najludniejszy stan społeczności wprowadza".

Z Uniw. Wileńskiego wyszedł prof. Hechell, autor drugiej specjalnej pracy polskiej o alkoholizmie.

Tu wreszcie powieszony został wódz sił powstańczych na Litwie, Jenerał Zygmunt Sierakowski, zapalony zwolennik całkowitej trzeźwości, który wołał: „Znieście szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią".

Takie oto gwiazdy przewodnie świeciły w Wilnie dla naszej pracy.

KS. ARCYBISKUP METROPOLITA JAŁBRZYKOWSKI.
WILNO.

PRZEMÓWIENIE.

„Dostojne Zgromadzenie! — Do broni, do walki, do zwycięstwa!—Pod tem hasłem zorganizowany został ten IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy w prastarym grodzie Giedyminowym dla narad nad dalszym rozwojem szlachetnych wysiłków dla dobra i uzdrowienia naszego społeczeństwa. Temi słowy — „Do broni, do walki, do zwycięstwa!" — i ja witam Was, Dostojni Panowie, i wyrażam szczere me życzenia, aby chwalebne pod każdym względem zasady abstynenckie znalazły oddźwięk miły w całem naszem społeczeństwie, w sercu każdego Polaka.

Walka z alkoholizmem wprawdzie nie jest krwawa, ale żmudna i niełatwa, bo walka z nieprzyjacielem domowym, który aż od biblijnego Noego swój ród wywodzi, który się broni tem, że nabrał u nas praw obywatelstwa ze względu na obowiązek i prawa gościnności oraz ze względu na różne nasze zwyczaje, ale walka konieczna i przy pomocy Bożej będzie zwycięska.

Oby obecne narady IX Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego wydały jaknajpomyślniejsze plony i oby jaknajskuteczniej się przyczyniły do ziszczenia w całem naszem społeczeństwie zasady — „zdrowy duch w zdrowem ciele".

PROF. DR. PAWEŁ GANTKOWSKI.
(POZNAŃ).

Z ETJOLOGJI SKUTKÓW PSYCHICZNYCH U LUDZI, PRZYGODNIE ALKOHOLEM ODURZONYCH.

(WYKŁAD WSTĘPNY — STRESZCZENIE AUTORA).

Nikt temu nie zaprzeczy, iż każdy spotyka się tak często z niezmiernie szeroką skalą poczynań niepoczytalnych, popełnianych przez ludzi, nie zasługujących jeszcze na miano notorycznych alkoholików, raczej przygodnie alkoholem odurzonych. Zwracało się do mnie, mianowicie w okresie powojennym, wiele osób o wyjaśnienie, czem się tłumaczy ta różnorodność „transów alkoholowych", prowadząca niestety nierzadko do wręcz nieprawdopodobnych czynów i przejściowych zboczeń psychicznych, z których później po wytrzeźwieniu odnośni osobnicy sprawy zupełnie sobie nie zdają, a których skutki niejednokrotnie do poważnych konfliktów życiowych ich prowadzą.

Alkohol działa, jak wiadomo, na ustrój zupełnie tak, jakby działało nań kilka narkotyków razem, a zatem działa w szerokiem rozpięciu zarówno na władze fizyczne człowieka, jako i na władze jego *psychiczne*, podrażniając zarazem równowagę stosunku władz psychicznych do fizycznych czynności. Lecz nie będę się na tem miejscu i w tej chwili rozwodził nad wpływem alkoholu na *fizyczną* stronę ustroju, jedynie dam szkicowy rzut oka na *psychiczną* destrukcję, którą alkohol w ustroju naszym sprowadza, bo ona właśnie przedewszystkiem do rozstroju społecznego prowadzi.

Definicja odurzenia alkoholowego długi czas była niejasna — w swem określeniu, dopiero *Kraepelin*, znakomity badacz zagadnień psychjatrycznych i istoty alkoholizmu, odważył się nazwać odurzenie alkoholowe „zboczeniem umysłowem", a nasz polski badacz, *Radziwiłłowicz*, do niedawna ceniony członek Uniwersytetu Wileńskiego, już śmiało i logicznie określił przygodne ostre odurzenie alkoholem, jako „sztucznie wywołaną *ostrą* chorobę *umysłową* o znanej przyczynie, krótkotrwałym przebiegu i dobrem rokowaniu". A więc „choroba umysłowa"; zastanówmy się nad tem pojęciem.

Już od dawnych czasów oznaczano w psychjatrji pewien kompleks zboczeń umysłowych, *zwolna* występujących i w *wolnem* tempie u osobników chorych się ustalających, mianem *otępienia wczesnego* (dementia praecox); otóż w ostatnich czasach na podstawie badań etjologicznych tego schorzenia dano mu inną nazwę, a mianowicie „schizophrenia", przyjmując za główną cechę u tych chorych ich *rozszczepienie* jaźni i jej *rozdwojenie* (z greckiego rozdwoić, rozszczepić „schizein"). Z tej to dwoistości jaźni wypływają w schizofrenji ciekawe objawy schorzenia, jak rozprężenie psychiczne w zakresie kojarzeń (np. chaotyczność myślenia), w zakresie poczucia własnej osobowości (np. uważanie się za inną osobę, niż się jest w rzeczywistości), oraz w zakresie odczuwań i nastrojów (np. opaczne oddziaływanie na bodźce psychiczne, czy to śmianie się przy rzeczach smutnych, a płakanie przy wesołych). Do objawów tych dołączają się: odcięcie się chorych od rzeczywistości, zamknięcie się w sobie t. zw. autyzm), opór, stawiany woli innych osób (t. zw. negatyzm), oraz stopniowo rozwijające się otępienie umysłowe (dementia).

Myliłby się jednakże, ktoby sądził, iż codopiero podane cechy chorobowe zachodzą rzadko, jedynie u wyraźnie chorych umysłowo, internowanych w zakładach psychjatrycznych; nie, okazało się, że ludzi, mających podłoże „schizofreniczne", wykazujących drobne objawy „schizofrenji", podatnych do wybujania u nich jednego z objawów, lub też ludzi ze skłonnościami do schizofrenji dziedzicznie obarczonych, jest bardzo dużo. Nauka nazywa ludzi tych jednostkami o usposobieniu *schizoidalnem;* rzecz wobec tego zrozumiała, iż tacy to ludzie najłatwiej w odurzeniu alkoholowem popadną w stany psychicznego schorzenia, coprawda przejściowego, lecz dającego nam wymienione objawy „schizofrenji".Więc, jak mówi słusznie *Radziwiłłowicz,* mamy, patrząc na towarzystwo alkoholem odurzone, przed sobą wyraźną klinikę psychjatryczną. Mamy bowiem: zamroczenie świadomości, szybko postępujące zmniejszenie sprawności psychicznej, dorywcze, przejściowe urojenia najrozmaitszego rodzaju, mamy złudzenie zmysłowe, czasami nawet omamy zmysłowe, oraz często szybkie przechodzenie od myśli popędowych do czynów z charakterem impulsywnym. Przytem jest rzeczą znamienną, że nieobliczalność czynów zachodzi przeważnie u osób z usposobieniem *schizoidalnem.* Takich osób ze skłonnościami schizoidalnemi jest wedle mego zdania i obserwacyj — jak wspomniałem — niestety bardzo wiele; są to osobnicy, wykonujący w stanie trzeźwym bardzo sumiennie i dokładnie prace swoje zawodowe, natomiast w okresie odurzenia alkoholem wychodzi z nich niejako inny człowiek, który wyzbył się wszelkich hamulcy psychicznych i stąd do nieobliczalnych zrywa się poczynań. Obserwacja codziennego życia przez ogół stwarza pewne określenia, często się powtarzające, jako prawdy życiowe. I tak mówią nawet ludzie najprostsi, gdy opisać pragną wybryki nietrzeźwego człowieka, iż osobnik taki w stanie nietrzeźwym, to „inny człowiek", lub, że w odurzeniu alkoholowem „natura jego się przeinacza".

Czyż to wszystko, co dotąd przedstawiłem, a co się do ostrego strucia alkoholem nawet u ludzi, których nie można jeszcze nazwać alkoholikami, odnosi, czyż to wszystko nie daje podstawy dla *kryminologji* alkoholików, a tem samem nie psuje normalnej organizacji społecznej?

Badania naszych przedstawicieli nauki, jak *Nelkena, Grzywo-Dąbrowskiego, Radziwiłłowicza,* potwierdzają w zupełności to, co nam międzynarodowa literatura w tym względzie daje, że najwięcej przestępstw, tak u wojskowych, jak i u cywilnych osób, bywa popełnianych w stanie nietrzeźwym, względnie w mniej lub więcej wybitnie wyrażonem zamroczeniu alkoholowem. Przecież szczególnie po pijanemu zostają popełniane tego rodzaju wykroczenia, jak opór wobec władzy, bójki, awantury uliczne, gwałcenia, zniewagi osobiste i t. p. zajścia; statystyki niemal jednomyślnie mówią, że do 80% przestępstw i załamywań porządku społecznego ma swe źródło w alkoholiźmie sprawców.

Zwalczanie *przestępczości* — tak głoszą dziś socjologowie — musi być złączone ze zwalczaniem *alkoholizmu,* a ostre upicie się in lege ferenda, jak słusznie podnosi *Łuniewski,* jest dziś sprawą dla ostatecznego sformułowania kodeksu karnego bardzo ważną i pilną, bo, skoro ostre upojenie alkoholowe jest samo-

wolnie sprowadzoną psychozą toksyczną, trudno się pogodzić z tem, by *każdy* człowiek pijany korzystał z przywileju niepoczytalności i wychodził z oskarżeń niekarany wcale lub karany bardzo łagodnie.

Nie dosyć tego; jest jeszcze jeden fakt, niedostatecznie szerszym sferom nielekarskim znany i niedostatecznie w swoim stosunku do struktury życia społecznego doceniany, a mianowicie przez naukę stwierdzony i wyjaśniony fakt późniejszego następczego działania alkoholu na psychikę ludzką, późniejszego, czyli w okresie zupełnego wytrzeźwienia jednostki, poprzednio alkoholem odurzonej. Uprzytomnijmy sobie wpierw działanie miernych dawek alkoholu w okresie, w którym się on w ustroju znajduje, a zatem w okresie kilku godzin; otóż działa on w odpowiednich dawkach na układ nerwowy *ośrodkowy* człowieka, pobudzając sferę psychomotoryczną i ośrodek oddechowy, lecz równocześnie odurzając i zamraczając najwyższy poziom struktury duchowej, upośledzając tem samem intelekt osobnika, jego rozwagę i krytycyzm. Wobec tego narkotyzuje alkohol — jak słusznie udowadnia *Modrakowski* — uczucie zmęczenia, osłabiając ten ważny mechanizm obrony ustroju, i rzekomo uzdalnia człowieka już wyczerpanego do nowego wysiłku, tak, że praca mimo zmęczenia może być *dłużej* wykonywana, lecz *jakość jej maleje,* bo stosunek energji wyzwolonej do energji mechanicznej staje się anormalnym, przez co cierpi przedewszystkiem *praca precyzyjna.* Tak działa alkohol, dopóki krąży w ustroju. Po jego wydaleniu jednakże zostaje jeszcze przez pewien czas ta, co dopiero określona *destrukcja* psychiki, przez pewien czas, niejednokrotnie rozciągający się i na całą dobę. Sprawę tę już dość dawno wyjaśniła i udowodniła *psychologja eksperymentalna,* której zawdzięczamy bardzo dużo ciekawych i pomysłowych doświadczeń, dokonywanych nader sumiennie i precyzyjnie przez najrozmaitszych badaczy bodaj we wszystkich kulturalnych krajach.

Otóż ta właśnie psychologja doświadczalna wykazuje, iż następcze działanie alkoholu na władze psychiczne sprawia, że niektórzy osobnicy, mający skłonności schizoidalne, mogą nawet w stanie trzeźwym w następnym dniu po ekscesach alkoholowych „rozdwoić" swoją osobowość i popełniać czynności, nie licujące z ich podstawą etyczną i moralną.

Są to niewątpliwie ciekawe zagadnienia, pobudzające każdego myślącego człowieka do pogłębiania etjologji skutków nawet przygodnego odurzenia alkoholowego, tak silnie złączonych z psychiczną indywidualnością danego osobnika. To też uświadomić trzeba o tej sprawie jaknajszersze warstwy społeczeństwa, pamiętając o tem, że *Jędrzej Śniadecki,* Wielkopolanin z pochodzenia, z przekonań swoich wszechpolak w najściślejszem tego słowa znaczeniu, przyrodnik i wychowawca Narodu, Akademji Wileńskiej dostojny nauczyciel, tu, w Wilnie przed wiekiem taką głosił prawdę: „Im trudniej jest pociągnąć do słuchania zbawiennych prawideł, tem *usilniej* pracować nad ich rozszerzeniem i upowszechnieniem należy".

DR. ANTONINA JURJEWICZÓWNA.

SPRAWA ZWALCZANIA ALKOHOLIZMU W SZKOLE I PRZEZ SZKOŁĘ.

Nigdy walka z alkoholizmem nie była dla nas koniecznością bardziej palącą, jak w chwili dziejowej, w której nam żyć i pracować przyszło. Organizm Rzeczypospolitej, wyczerpany działaniami wojennemi i wysiłkiem utrzymania równowagi wśród ogólnoświatowych burz politycznych i ekonomicznych domaga się dopływu nowych, żywotnych sił twórczych od swego społeczeństwa. Te siły twórcze muszą być zwarte, świadome celów, kierowane jasną myślą i wytrwałą wolą; wszystko cokolwiek je umacnia musi być wszczepione od najwcześniejszego dzieciństwa, wszystko, co je osłabia, należy zwalczać.

Któż nie przyzna, że szkoła jest tym najpoważniejszym dziś czynnikiem, wychowaw-

czym, urabiającym przyszłych ludzi, gdyż dom rodzinny powinien, lecz nie spełnia swej roli; któż zaprzeczy, że groźnym i daleko sięgającym czynnikiem rozkładowym jest alkoholizm. Szkoła, która w sposób właściwy pojmuje swoje zadania, a za taką bezsprzecznie szkołę polską uważać należy, ma obok rozwijania intelektu, kształcić także charakter przyszłych obywateli; ma budzić czujność etyczną i godność osobistą, rozwijać instykt społeczny, urabiać wolę, a sukces osiągnięty w tej dziedzinie będzie niechybnie podstawowym dorobkiem na polu wychowania do wstrzęmięźliwości. Należy go jednak dopełnić specjalnem uświadomieniem przeciwalkoholowem i umocnić swoistem oddziaływaniem i wprowadzaniem w czyn teoryj, co jest konieczne i osiągalne jeśli potrafimy każdą płaszczyznę życia szkolnego w tym kierunku wykorzystać.

Akcja taka zapewni sobie niechybnie powodzenie o ile oprze się na pracy, uświadomionego i przekonanego abstynenta — nauczyciela, który tryb swego życia kształtuje według głoszonych zasad, 2) pociągnie do współdziałania dom rodzicielski, 3) uzyska poparcie władz oficjalnych.

Ustosunkowanie się władz tych do sprawy wychowania antyalkoholowego w szkołach jest różne w różnych krajach; na szczególną uwagę zasługuje stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych A. P. i Szwecji.

Już w drugiej połowie ubiegłego stulecia zapoczątkowały amerykańskie stowarzyszenia abstynenckie akcję przygotowawczą do nauczania wstrzemięźliwości wśród dziatwy i młodzieży. Dwadzieścia lat pracy tych stowarzyszeń zdziałało tyle, że ciała ustawodawcze i Kongres szkolny uchwaliły dla wszystkich stanów obowiązkowe nauczanie wstrzemięźliwości we wszystkich typach szkół; program odpowiedni opracował specjalnie powołany Komitet, składający się z 27 delegatów — rzeczoznawców. Podkreślono w nim specjalną uwagę wychowania abstynenckiego w ciągu pierwszych sześciu lat nauczania, kiedy dziecko najłatwiej wdraża się do dobrych przyzwyczajeń, oraz konieczność stosowania metod poglądowych, uwzględniających zainteresowania dziecka w różnych okresach jego rozwoju i wieku.

Małemu dziecku mają obrazki, rysunki, opowiadania, wiersze i piosenki, urządzanie inscenizacyj i konkursów zdrowia przedstawić, co jest szkodliwe, a co korzystne dla jego zdrowia.

Dla dzieci starszych, zamieszczono w książkach szkolnych życiorysy bohaterów narodowych, opowiadania o słynnych ludziach, hołdujących zasadzie wstrzemięźliwości, odznaczających się silną wolą i zdolnością poświęcania się dla bliźnich. Doświadczenia i próby przy grach i zabawach, objaśnienia przykładów z życia szkolnego mają przekonać i zachęcić dziecko do przestrzegania wstrzemięźliwości. Na wyższym stopniu nauczania poruszane są programowo tematy jak: znaczenie zdrowia, wzrostu, bezpieczeństwo, wydajność pracy, panowanie nad sobą; a z młodzieżą dorastającą — stosunek i obowiązki jednostki względem społeczeństwa, alkohol a stosunki przemysłowo-handlowe, zdolność do pracy a spożycie alkoholu.

Przerobienie programu ułatwiono przez wydanie zajmujących i dobrze opracowanych podręczników, przeprowadzając zasadę, że nauczanie wstrzemięźliwości winno stanowić nierozerwalną całość z nauczaniem i ogólną pracą wychowawczą, zdążającą do urobienia w dziecku zdrowych przyzwyczajeń, podniesienia poziomu zdrowotności i pomyślności społeczeństwa (cytowano według dr. St. Abramowiczowej, nauczanie wstrzemięźliwości w Stanach Zjednoczonych, czasopismo „Zdrowie".

W Szwecji już okólnik Ministerjum Oświaty z 1892 roku wprowadza obowiązkową naukę o wstrzemięźliwości we wszystkich typach szkół i seminarjach nauczycielskich; uchwałą parlamentu z roku 1919, biorąc za podstawę treść poprzedniego okólnika, tworzy rozszerzony i sprecyzowany program nauczania alkohologji, ujmując sprawę pod kątem dobra społecznego. Władze państwowe szwedzkie prowadzą liczne o poważnym programie kursy alkohologji dla nauczycieli i instruktorów, złożone z 65 godzin wykładowych i 20 świczeń praktycznych. Naukę ułatwia doskonały obszerny podręcznik (około 400 stron druku), zaopatrzony w dane statystyczne i zestawienia liczbowe, ilustrujące wymownie rolę alkoholu w stosunkach handlowo-przemysłowych,

społecznych i zdrowotnych. W porozumieniu z władzami i z dużem ich poparciem działa wśród młodzieży Liga Nauczania Przeciwalkoholowego. Zarządzenia polskich władz oświatowych, dotyczące się akcji przeciwalkoholowej, przedstawiają się w ten sposób, że 1) *w szkołach powszechnych* szeregiem okólników do kuratorjów szkolnych Ministerjum Oświecenia zaleca popieranie harcerstwa jako organizacji wybitnie hołdującej wstrzemięźliwości w zasadach swych i czynie; tworzenie kół abstynenckich wśród dziatwy i młodzieży; uświadamianie rodziców o szkodliwości spożycia alkoholu. W programie 7-go roku nauczania figuruje punkt, omawiający zgubny wpływ alkoholu. W dzienniku uczniowskim według oficjalnie zatwierdzonego wzoru wśród wskazówek higjenicznych zamieszczona jest przestroga: „nie pij wódki".

W *seminarjach* nauczycielskich w programie higjeny zaleca się poświęcić kilka godzin alkohologji; w podręczniku higjeny prof. Karuffy Karbatta, poleconym przez Ministerjum dla seminarjów naucz. i ochroniarskich poświęca się sprawie walki z alkoholizmem 6 stron.

W szkołach zawodowych o programie licealnym, przeznaczono w cyklu wykładów higjeny dwie godziny na omówienie tematów: zwalczanie alkoholizmu jako klęski społecznej z punktami a) wpływ alkoholu na ustrój człowieka, b) alkohol a zwyrodnienie fizyczne, moralne i umysłowe, c) walka z alkoholimem ze stron rządu i społeczeństwa, d) Związki wstrzemięźliwości.

W szkołach średnich wśród pogadanek, wygłoszonych przez lekarzy szkolnych mają się znaleźć tematy o szkodliwości napojów alkoholowych; w podręcznikach przyrody zamieszczona jest tablica Weichselbauma — wpływ alkoholu na narządy wewnętrzne.

Jak widać, w programach szkolnych nauczanie alkohologji nie stanowi oddzielnego przedmiotu, natomiast — Wydział Higjeny szkolnej i wychowania fizycznego pragnąłby widzieć ten przedmiot uwzględniony przez wszystkich nauczycieli, umiejętnie i zajmująco poruszany w kursie poszczególnych przedmiotów.

W dziale kształcenia nauczycieli widzimy w programie kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół powszechnych zarezerwowaną jedną godzinę alkohologji.

Zaleca się dyrekcjom szkół: kierowanie nauczycieli na tygodniowe kursy alkohologji, organizowane przez Państwową Szkołę Higjeny wespół z Tow. walki z alkoholizmem „Trzeźwość"; popieranie abstynenckich kół wśród nauczycielstwa.

Ostatnio Ministerjum Oświecenia, przychylając się do prośby Związku nauczycieli abstynentów, zaleca wprowadzenie do szkół wszystkich typów t. zw. „Złotej Księgi" wstrzemięźliwości dla dzieci i młodzieży, przypomina też i zachęca do zwiedzania wystaw przeciwalkoholowych, zaopatrywanie szkół w odpowiednie modele, tablice, plakaty, propagandowe książki i broszury [1]).

Co się tyczy wszelkich wydawnictw przeciwalkoholowych, to zaznaczyć należy z żalem, że ani władze państwowe, ani żadna firma księgarska nie wydała dotychczas jakiejkolwiek pracy z dziedziny walki z alkoholizmem. Czynią to jedynie z niewielkiemi wyjątkami organizacje abstynenckie społeczne na własną odpowiedzialność, korzysając niekiedy z pomocy finansowej miejscowych lub centralnych urzędów. Dzięki tym organizacjom jesteśmy w posiadaniu wartościowej pracy zbiorowej p. t. Alkohologja pod redakcją prof. R. Radziwiłłowicza z roku 1928, oraz spolszczonej przez Marję i Andrzeja Niesiołowskich „Szkoła a zagadnienia alkoholizmu" Ulbrichta, zawierająca zajmujący i przystosowany do potrzeb naszych szkół materjał, oraz liczny szereg broszur i statystyk przeważnie szkolnych, nieco tablic i wykresów bardzo pożytecznych dla popularyzowania idei trzeźwości w szkołach. Udział, zatem władz oświatowych w akcji przeciwalkoholowej nosi charakter raczej popierający, pozostawiając dyrekcjom szkół i nauczycielstwa dużą swobodę działania; przynosi to dobre wyniki tam, gdzie istnieje osobista inicjatywa i zrozumienie ważności sprawy; zbyt czę-

*) Istniejące zarządzenia są niechybnie jeszcze jedną zasługą Naczelnego Wizytatora higjeny szkolnej Dr. St. Kopczyńskiego, którego gorliwym zabiegom zawdzięcza się również zamieszczenie w programach 7-mej klasy gimnazjalnej jednej godziny higjeny tygodniowo, co daje doskonałą sposobność opracowania z młodzieżą zagadnienia tu omawianego.

sto jednak, korzystając z braku wyraźnego objętego programem, obowiązku nauczycielstwo przeocza swoje zadania w walce z alkoholizmem lub traktuje je doraźnie, mało troszcząc się o ciągłość i jednolitość oddziaływania na wychowanków. I tak rzadko który matematyk, historyk, geograf, botanik, a nawet przyrodnik, lub wychowawca fizyczny uważa za potrzebne poruszyć na swych lekcjach lub ćwiczeniach sprawę produkcji, wartości technicznej, szkodliwości spożycia alkoholu, choć sposobności ku temu nastręcza się każdemu z nich bardzo wiele.

Skutkiem tego dziecko, poparte opinją domu rodzicielskiego, rychło zaczyna sobie przekładać, iż niebezpieczeństwo alkoholizmu nie musi być tak wielkie skoro mówi o niem sam tylko lekarz szkolny lub jeden z całego grona nauczyciel — abstynent.

Otóż należałoby usunąć tę bierność nauczycielstwa, dając mu 1) przeszkolenie higjeniczne ogólne, nadwyraz potrzebne pedagogowi, oraz przeszkolenie przeciwalkoholowe na kursach, gdzie obok wartościowych wykładów prowadziłoby się niemniej wartościowe, a bardzo przekonywujące ćwiczenia i próby z przyrządami, pozwalającemi stwierdzić naocznie wpływ alkoholu na pracę fizyczną i umysłową, sprawność zmysłów, dokładność i celowość ruchów i t. d.

2) umieszczając w programach wszystkich poszczególnych przedmiotów na wszystkich stopniach nauczania, poczynając od przedszkoli, kończąc na szkołach akademickich, punktów o właściwej roli i znaczeniu alkoholu; ujęcie tych punktów oczywiście wiązałoby się w logiczną całość z danym przedmiotem i odpowiadało wymaganiom pedagogiki współczesnej i dydaktyki.

3) Należy zatroszczyć się o udostępnienie nauczycielowi, zamieszkałemu w głuchej prowincji godziwych rozrywek, któreby go nęciły więcej, aniżeli kieliszek i karty. Należy jednak przedtem urobić nauczycielstwo do śpiewu, muzyki, krajoznawstwa, sportu, hodowli roślin, czynią już to, niekiedy z dobrym skutkiem kursy wakacyjne, dla nauczycielstwa, prowadzone przez władze oświatowe; też same władze powinny się zatroszczyć, by w samym terenie pracy nauczyciela istniała organizacja kulturalna, w którejby działalności mógł nauczyciel wziąć udział — należy sieć tych kulturalno - artystycznych i sportowych organizacyj stanowczo uczynić bardziej gęstą.

Co się tyczy obrony dziecka przed alkoholizmem to oddziaływanie musi zarówno dotyczyć jego osoby jak też najbliższego środowiska, w którem ono wzrasta.

Wszystkie obserwacje i statystyki są zgodne co do faktu, że dom rodzinny uczy i przyzwyczaja dziecko do alkoholu. Gdzie rodzice piją często, tam dziecko pije w 82%; gdzie rodzice są wstrzemięźliwi pije zaledwie 2% dzieci (liczby, wyjęte z pracy dr. St. Adamowiczowej „Ze studjów nad alkoholizmem w śródmieściu“.).

Rzecz jasna, że bez usunięcia tego wpływu wszystkie lekcje i pogawędki będą mozolnem i małowydajnem płynięciem przeciwko prądowi.

Natrafiamy tu na zagadnienie wychowawcze ogólniejszej natury: mianowicie na stosunek szkoły do domu rodzicielskiego; o ściślejszą łączność domu ze szkołą woła dziś wielkim głosem pedagogja współczesna, zadaniem jej jednak staje się, już nie sama tylko łączność, lecz oddziaływanie wychowawcze na dom.

Wiele pomyślnych wyników osiągnięto już z takiego postawienia sprawy; konferencje rodzicielskie z udziałem lekarza szkolnego, działają w kierunku uświadomienia. Koła szkolne rodziców przyjmują na siebie pracę opiekuńczo społeczną nad uczniami; troszcząc się o dożywianie, leczenie i t. d. dzieci, o kolonje letnie, wycieczki, pomoce naukowe, ba! nawet o urządzenia i rozbudowę gmachów szkolnych. Koła, znajdując się w bliskim kontakcie z dyrekcją i radą pedagogiczną i przejmując się jej wpływem, mogą też wiele zdziałać w zakresie zwalczania alkoholizmu. Tem ważniejszą rolę będzie miało niechybnie tworzenie związków wstrzemięźliwości wśród rodziców, które całym swym arsenałem swych środków oddziaływania jak: czytelnie, kluby, świetlice, domy ludowe, turystyka, ogródki działkowe, zbliżą rodziców z dziećmi wspólnemi zatrudnieniami i będą najlepszym zapobieganiem alkoholizmowi.

W odniesieniu do samego dziecka mają szkoły obowiązek moralny nietylko nauczania

przeciwalkoholowego, ale więcej jeszcze takiego wychowania.

Ponieważ dziecko wychowuje się w każdym momencie swego życia, a nietylko na lekcjach — należy dążyć do zorganizowania dziatwie i młodzieży jej życia poza nauką szkolną.

Należy więc tworzyć samorząd uczniowski, i stopniowo go rozwijać, tak by obejmował coraz więcej stron życia wychowanków i tworzył organizacje podrzędne, zaspakajając zainteresowania i potrzeby uczniów. Tą drogą powstają koła sportowe, artystyczne, przyrodnicze, młodzieży Czerwonego Krzyża, te ostatnie szczególniej wartościowe dla sprawy nas interesującej, przez program pracy, którą sobie zakreślają w dziedzinie higjeny i pomocy bliźniemu. Szczególnie zatroszczyć się trzeba o powstanie i rozwój organizacji harcerskiej, tej najlepszej i najwszechstronniejszej syntezy systemów wychowawczych naszych czasów.

W tem miejscu należy wyrazić hołd uznania harcerstwu polskiemu, które potrafiło utrzymać wśród swoich szeregów zasadę wstrzemięźliwości nienaruszoną, nie bacząc na zły przykład skautingu innych narodów, i zdaje się, stanowi wśród nich szczęśliwy wyjątek. Jest niepowetowaną stratą, iż naczelnictwo harcerskie, walcząc z różnorodnemi trudnościami, nie rozporządza dostateczną liczbą sił instruktorskich, któreby mogły podjąć pracę tam. gdzie jest ona niezbędnie potrzebną.

Wszystkim zaś tym organizacjom powinna szkoła zapewnić wydatną pomoc i opiekę, gdyż, pozostawione samym sobie, rychło zmarnieją i zejdą do stanu wegetacji.

Czynnik radosnej zabawy i szczerej wesołości nie może być pominięty w wychowaniu abstynenckiem, gry sportowe i towarzyskie, wycieczki, zabawy ze śpiewem, muzyką z pląsami, widowiska, inscenizacje kształcą smak dziatwy i młodzieży i skierowują jej upodobania ku formom i treści kulturalnej rozryw-

Tendencje przeciwalkoholowe muszą tu być dyskretnie przeprowadzane, aby nie nużyć jednostajnością i nie przerażać jaskrawem ujęciem choć niezbędnem jest poświęcić pewną ilość godzin pozalekcyjnych na pogadanki, odczyty, filmy, jasno wykazujące szkodliwość spożycia alkoholu. Należy zwiedzać ze starszą młodzieżą instytucje, zwalczające alkoholizm, a krzewiące higjenę (np ośrodki zdrowia, stacje opieki społecznej, świetlice abstynenckie, pływalnie, parki sportowe, zaznajamianie ją z wymowną statystyką (np. statystykę pogotowia ratunkowego, przychodni przeciwgruźliczych, szpitali,) z których wyraźnie może ona sobie zdać sprawę z rozmiarów klęski alkoholizmu.

Ponadto jednak należy sobie uświadomić, że każdemu, najmłodszemu nawet dziecku, szkolnemu właściwe jest zamiłowanie do odpowiedzialnej, poważnej i celowej pracy rąk własnych, potrzeba tworzenia przedmiotów konkretnych i użytecznych i tym nadwyraz cennym popędom należy dać właściwe zaspokojenie i kierunek, tworząc zagonki, warsztaty i pracownie szkolne, w których dziecko mogłoby wedle upodobania i sił swoich, realizować swe pomysły, zdobywać zaradność i samowystarczalność. Ulica traci wtedy ów charakterystyczny element dziecięcy, zwany ulicznikiem; przestaje być środowiskiem wychowawczym najgorszego rzędu; dziecko, zadowolone z wykonanej pracy i zaobsorbowane planami na przyszłość, wraca prosto ze szkoły do domu. Często, przedmiot w pracowni szkolnej zaczęty wędruje wraz z uczniem do jego domu i zostaje tu wykończony przy gorliwym współudziale ojca rodziny — tego najgroźniejszego nosiciela zarazka alkoholowego; zadzierzga się w ten sposób nić blizkiego porozumienia pomiędzy rodzicami a dzieckiem, tak często w stosunkach obecnych nie istniejąca wcale.

Znane i nadwyraz cenne są fakty dobrowolnego zgłaszania się ojców na instruktorów warsztatów szkolnych, lub do pomocy dzieciom na zagonkach. Wspólna praca, wiążąc dziecko z rodzicami na terenie szkoły, oddala ich tem samem od szynku i kieliszka.

Akcja taka została już w Polsce zapoczątkowana należy ją tylko rozpowszechnić i udoskonalić; opierając się zaś na faktach dokonanych można żywić nadzieję, że w tej istotnie wartościowej akcji dopomoże szkole wydatniej państwo i społeczeństwo tak, jak to się już stało ze sprawą wychowania fizycznego, tem więcej, że oba te zagadnienia — wychowania fizycznego i zwalczania alkoholizmu są nierozerwalnie ze sobą złączone. Należy tylko o to wołać.

ZOFJA KOSKOWA.

NAUCZANIE ALKOHOLOGJI PRZY NAUCE O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

Ubiegły rok szkolny w Warszawie upłynął pod hasłem zmiany programów nauczania. W pierwszym rzędzie szło o dostosowanie materjału nauczania pierwszych trzech klas szkoły średniej z programem szkoły powszechnej, następnie zaś, na modłę zagranicy, postanowiono przesunąć cel szkoły — i postawić na pierwszym planie nie nauczanie, a wychowanie. Nowe programy wejdą zapewne w życie w najbliższej przyszłości. Przy ich omawianiu brano pod uwagę, iż celem nauczania jest nie tylko udzielanie wiadomości, lecz przedewszystkiem kształcenie charakteru. Starano się uwypuklić wychowawczy cel szkoły, jako całości—i wysunąć tendencje wychowawcze w poszczególnych przedmiotach. Posunięto się w swych dążeniach tak daleko, — iż, aby można było wykorzystać walory wychowawcze danego przedmiotu, postanowiono odpowiednio zredukować materjał nauczania.

Był to doskonały moment, aby wprowadzić zagadnienie alkohologji do programu szkoły powszechnej i tem samem narzucić nauczycielstwu konieczność zapoznania się z daną gałęzią wiedzy. W programie higjeny umieszczono fragment z tej dziedziny, kładąc nacisk na szkodliwość alkoholu z fizycznego punktu widzenia. Ponieważ największą szkodą, jaką wyrządza alkohol, jest jego ujemny wpływ na charakter człowieka, nauka alkohologji powinna się mieścić w przedmiocie, który najbardziej ten charakter kształtuje — mianowicie w nauce o Polsce Współczesnej. Argument, że alkohol szkodzi zdrowiu, o czem się mówi przy nauczaniu higjeny, nie jest dostatecznym dla umysłu dziecka 13, lub 14-o letniego. Często nawet starsi słabo reagują na fakt, że coś zdrowiu szkodzi. Dziecko, chowane w najmniej przychylnych warunkach, czuje się najczęściej młode, silne i pełne energji, natomiast dusza jego jest wrażliwa na wiadomości o życiu, a w szczególności na zagadnienia, które samo może zaobserwować. Umieszczenie pewnych wiadomości z alkohologji w programie szk. powsz., potraktowanych z punktu widzenia psychicznego — zmusiłoby nauczycielstwo do zapoznania się z przedmiotem. Program szkolny jest oczywiście po to, aby go wykonać. Dla nauczycieli, obdarzonych iskrą Bożą, jest on fundamentem, na którym budują, dla pozostałych zaś każde zdanie programu jest alfą i omegą. Dziś jeszcze ogół nauczycielski szk. powsz. niewiele wie o istnieniu alkohologji, najczęściej sam pije, a nierzadko częstuje własne dzieci dla „zdrowia“ lub zwyczaju. Ci zaś, którzy są poniekąd uświadomieni, boją się często każdego nowego zagadnienia, nie objętego oficjalnie programem, nie chcąc, aby ze względu na małą ilość godzin, wpłynęło ujemnie na całość przedmiotu, jaki dany nauczyciel wykłada i najczęściej ponad inne miłuje. Kiedy np. na zebraniu w związku z nowelizacją nowego programu Nauki o Polsce Współczesnej omawiano sprawę wprowadzenia doń zagadnienia: „alkohol, jako wróg“ — kiedy w przemówieniu przewodniczącej była mowa o akcji odalkoholizowania społeczeństwa zagranicą, o podobnej akcji u nas w kraju, o celowości powyższej i roli nauczyciela, jako tego, który ma najbliższy duchowy kontakt z dzieckiem, (często bliższy, niż jego właśni rodzice), wszyscy zebrani z entuzjazmem podpisali protokół zebrania, jeden z nauczycieli, zacny zresztą i pracowity, uchylił się od podpisu, gdyż miał obawy, czy wprowadzenie nowych zagadnień nie wpłynie ujemnie na ilość materjału geograficznego, zawartego w przedmiocie. Z chwilą, gdy owo zagadnienie raz zostanie umieszczone w programie, znajdzie również należyte miejsce i w czasie, przeznaczonym na dany przedmiot. Jestem zresztą pewna, że uświadomiony w kierunku alkohologji nauczyciel nie straci daremnie czasu, gdyż idąc drogą koncentracji, wplecie celowo owo zagadnienie na innych przedmiotach, czy to na jęz. polskim, rachun-

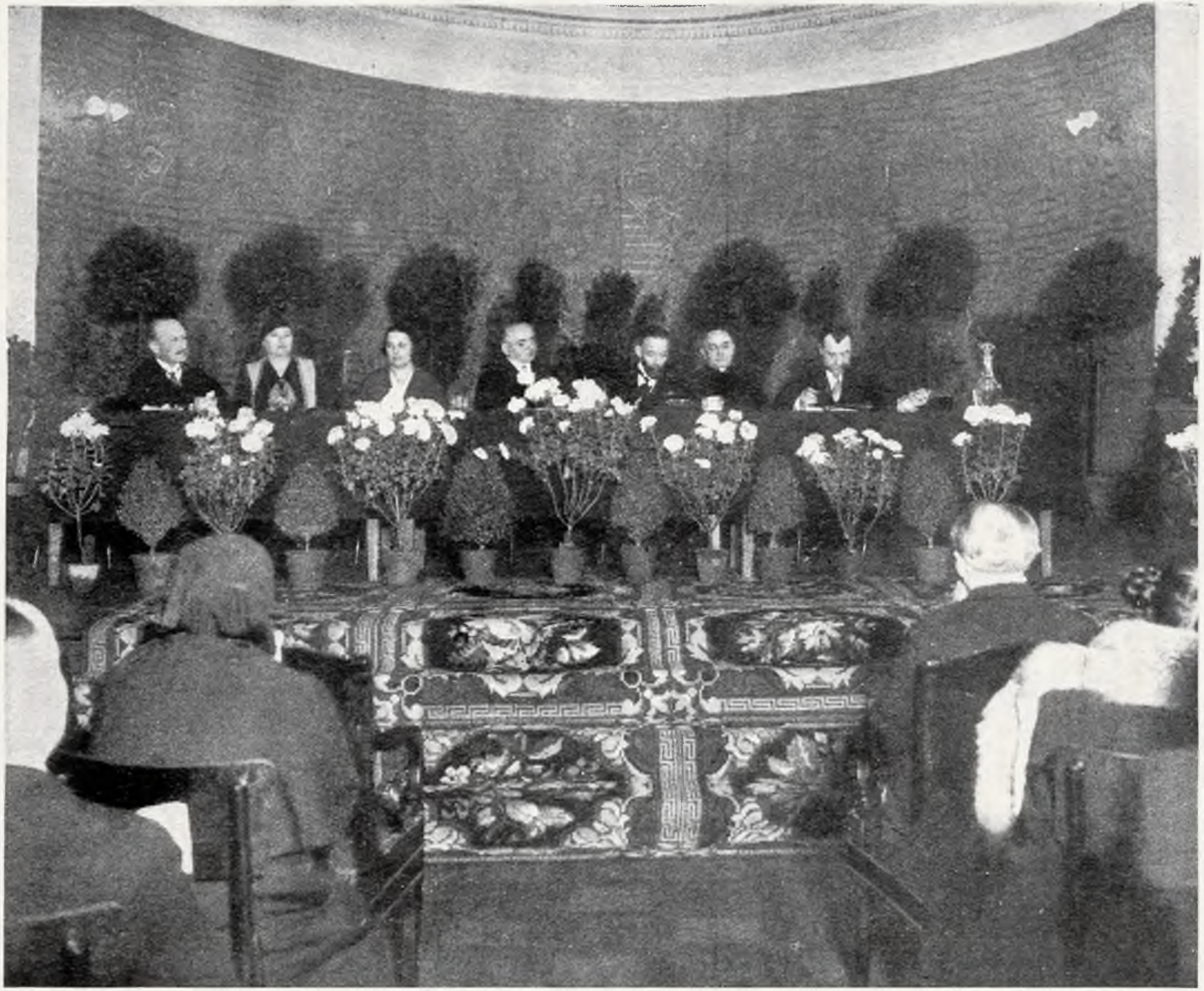
kach, czy wreszcie na godzinach wychowawczych, jeśli w nowych programach te ostatnie zostaną uwzględnione.

Nauczyciel dużego miasta, mimo, iż interesuje się dzieckiem i jego życiem domowem, mimo iż usiłuje poznać jego rodziców, nie wie najczęściej całej prawdy. Dziecko nie jest miniaturą człowieka, lecz odrębnym od niego tworem. Dlatego też, o ile wychowawcy nie pomaga dom, porozumienie się, a raczej zrozumienie wzajemne pozornie tylko jest łatwe. Rodzice przytem najczęściej nie zdają sobie sprawy z poczynań szkoły — i albo przyjmują wszystko bezkrytycznie, nic nie rozumiejąc, albo buntują się przeciw jej rozporządzeniom, również często nie wiedząc o co właściwie chodzi. Jeśli chcemy przygotować dziecko do życia i urobić dobrego obywatela, musimy znać prawdę jego życia. Dzisiaj, niekiedy niewiele o niej wiemy. Dźwięczy mi w uszach prośba 8-letniej dziewczynki: „Tatusiu, pij i bij mamusię, gdy ja idę do szkoły, bo już patrzeć na to nie mogę". Należy dodać, że dziecko to ma wadę serca. Przykład podany, to nie sporadyczny wypadek; podobne znajdziemy na każdym kroku. Gdy nauczyciel w ciągu szeregu lat pracy nad dzieckiem zyska sobie zaufanie, doczeka się chwili, gdy ono dojdzie do wieku, w którym zaczyna myśleć krytycznie (13 — 14 lat), wtedy to można rozpocząć systematyczną pracę, aby rozwinąć wśród młodzieży abstynencję, przez zrozumienie szkód, jakie im pośrednio i bezpośrednio czyni alkohol. Młode dusze chętnie słuchają wykładów i bardzo się nimi interesują. Są to zagadnienia tak żywo związane z ich codziennym życiem domowem, troskami i bolączkami, że wykłady alkohologji nierzadko się stają najulubieńszemi lekcjami. Prywatne życie dziecka tak się zwykle układa — iż sądzi ono, że jest źle, jeśli ojciec pije i robi awantury; lecz jeśli jest po pijanemu wesoły, to wszystko jest w porządku.

Dziecko, słysząc prawdę o alkoholu, na razie dziwi się, gdyż jest to zazwyczaj bardzo różne od tego, co spotyka w praktyce w swem otoczeniu, następnie stwierdza przez porównanie, że nauczyciel mówi prawdę; — to utwierdza zaufanie i tworzy most porozumienia między dzieckiem i wychowawcą. Nauczyć pewnych zasad alkohologji można w każdym przedmiocie, nauka jednak o Polsce Współczesnej jest jedynym przedmiotem, który, zbierając różnorodne wiadomości, podane dzieciom na różnych przedmiotach i w różnych klasach, uczy je poza całym szeregiem innych zagadnień: poszanowania pracy, zrozumienia na czem polega bogactwo społeczne, zamiłowania do nauki, zrozumienia, czem jest piękno w życiu, wyjaśnia rolę i potrzebę drobiazgowej uczciwości, i szlachetności w życiu zbiorowem, porusza wielkie marzenia i wielkie ideały, uczy ofiarności dla kraju, mówi o samorzutnej organizacji społeczeństwa i jego budowie w stosunku do kultury, gruntuje uczciwie pojęte obowiązki obywatela, wyrabia siłę woli i poszanowanie dla pracy, daje poczucie honoru i własnej godności z odpowiedzialnością za swe czyny, przyzwyczaja do sprawności w pracy, przyucza do oszczędności, pobudza do dobroci, cierpliwości i rozumnej wyrozumiałości dla innych — czyli daje dziecku typ pełnego tężyzny wzorowego obywatela. A tymczasem życie prywatne dziecka, to najczęściej nędza w wilgotnej izbie, przeładowanej ludźmi, tworzącemi rodzinę, a żyjącemi w ciągłych tarciach, jeśli nie wręcz wrogo. To, co daje szkoła, zwykle się długo pamięta, lecz jednocześnie piękne zasady niweczy bieda, brak kultury i złe otoczenie, co wszystko zresztą albo bierze swój początek, albo trwa w alkoholu. Mając na uwadze powyższe obrady, sekcja programowa postawiła wniosek, aby do programu nauki o Polsce Współczesnej wprowadzić zagadnienie: „Alkohol — jako wróg", gdyż bez wpajania w młodzież zasad abstynencji niepodobna wychować prawdziwie uspołecznioną jednostkę. Obecnie, w I-szym okręgu warszawskich szkół powszechnych, będących pod przewodnictwem inspektorki p. Janiny Strzeleckiej, zorganizowało się cały szereg sekcyj, mających na celu posunięcie naprzód pracy wychowawczej w szkole. Sekcje te zajmują się zagadnieniami: Dzieci trudne do prowadzenia. Charakterystyka indywidualna dziecka. Stosunek domu do szkoły. Charakterystyka grupowa kl. I-ej. Wpływ środowiska na dziecko. Dążność do złagodzenia rozdźwięku między domem a szkołą — i wreszcie sekcja mająca na celu szerzenia zasad alkohologji wśród młodzieży. Jako zapoczątkowanie tej pracy, przeprowadzono ankietę wpośród 140 dzieci, nieuświadomionych na temat alkohologji, w wieku lat 12 — 14. Badania wy-



Uroczystość otwarcia Kongresu. W I rzędzie: Marszałek Senatu Prof. Szymański, J. E. Ks. Bisk. Bandurski, J. E. Bisk. Michalkiewicz, J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Wicewojewoda Kirtiklis, reprezentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Januszkiewicz, Rekt. Uniw. Wil., płk. Dowbor-Markiewicz, Dr. Hercod, Dyrekt. Międzynarodowego Biura do walki z alkoholizmem w Lozannie.



Prezydjum Kongresu: Dr. Hryszkiewicz, del. Min. Spr. Wewn., b. posł. M. Moczydłowska-Niekraszowa, Dr. M. Skokowska-Rudolfowa, Prof. Dr. Paweł Gantkowski, Przewodniczący Kongresu, red. Jan Szymański, Ks. Prof. Dr. Jan Ciemniewski, Dr. Stanisław Skalski, Nacz. Wydz. w Woj. Łódzkiem.

kazały, że 128 dzieci pije. 115 ojców pije, 85 matek pije, w 114 domach nie starcza pieniędzy na utrzymanie i tylko jeden do dwuch litrów mleka zużywa się przeciętnie dziennie na całą rodzinę. Ostatnie pytanie było sformułowane: „co pragnęłabym zmienić w moim domu?“ Poza ogólnem niemal życzeniem, aby zmienić mieszkanie, prawie bez wyjątku dzieci pragną, aby rodzice się nie kłócili lub nie bili, wreszcie wypowiadają się wyraźnie, aby nie pili alkoholu.

Samo więc życie przygotowuje nam, nauczycielom, teren i mówi o konieczności zainteresowania się bliżej sprawą nauczania alkohologji w szkole. Należałoby położyć silniejszy nacisk na to, aby większa liczba nauczycieli uczestniczyła w kursach alkohologji. Pan Reytan słusznie w swym referacie zaznaczył, iż „Dokąd szkoła nie wzniesie do swych murów pracy z dziedziny alkohologji, dotąd nie wyschnie morze łez“. Dodać jednak należy do tego, iż dokąd nauczyciel nie uświadomi swych kolegów, dokąd oni nie przestaną lekceważyć powyższych zagadnień, dotąd dzieci nie będą uświadomione racjonalnie, a wraz z tem wzrastać będzie liczba rodzin, gdzie alkohol jest uznany tradycją, a zawsze staje się niedolą. Daj Boże, aby Nauczyciel polski, tak zawsze ofiarny w swym trudzie, jaknajśpieszniej stanął tłumnie do wdzięcznej, a tak owocnej pracy, i wychował nowe trzeźwe pokolenie, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej.

Grudzień, 1930 r.

Dr. KAROL KOSIŃSKI.
(WILNO)

PROPAGANDA ANTYALKOHOLOWA W SZKOŁACH.

Potęga propagandy. Niewielu ludzi oprócz zawodowych polityków zdaje jasno sprawę z potęgi propagandy. Siła propagandy jest tak wielka, że często nie zależy od dostatecznego jej uzasadnienia umysłowego i moralnego. Zjawisko to tłumaczy się powszechnem podleganiem psychiki ludzkiej prawom psychologicznym akcji i reakcji. Niewzruszonym tym prawom ulegają w różnym stopniu najbardziej niezależne umysły.

Cała nauka jest propagandą opartą na podstawach psychologicznych, dotyczących uświadamiania umysłowego. Bez uświadomienia niema możności czynu. Jeżeli propaganda zła jest często skuteczna, propaganda dobra winna być bardziej efektywną. Owoce propagandy antyalkoholowej przerosną najbardziej śmiałe nadzieje i spowodują w wyniku ostatecznym takie podniesienie dobrobytu materjalnego kraju, że uczynią zbytecznem łatanie budżetu państwowego wpływami wyzyskującemi słabość ludzka i powiększającemi zbrodnie i nędzę ludzką umysłową, duchową i materjalną.

Zakres propagandy szkolnej winien obejmować nietylko samą szkołę, ale też opiekę pozaszkolną, przedewszystkiem dom ucznia, a następnie też ulicę i miejsca publiczne, gdzie młodzież przebywa poza szkołą. Nowoczesne pojęcia zadań szkoły w dziele propagandy przeciwalkoholowej nie mogą się ograniczać do oddziaływania na uczniów i nauczycieli w obrębie murów szkolnych. Oddziaływanie takie winno być rozszerzone na wszystkie te czynniki, z któremi młodzież sie styka w nierównie dłuższym okresie czasu poza szkołą, a więc przedewszystkiem na rodziców dzieci, ich opiekę domową, a następnie na całe dane środowisko miejscowe, czyli na wszystkich obywateli siedziby szkolnej. Stąd płynie konieczność znacznego rozszerzenia zadań lekarza szkolnego i opieki szkolnej w dziele zwalczania drogą propagandy alkoholizmu współczesnego pokolenia...

Zadanie to jest o tyle wdzięczniejsze, że idzie w kierunku zapobiegawczym. Wiadomo, że zapobieganie chorobom jest wielekroć ważniejszem i wdzięczniejszem zadaniem, aniżeli leczenie już nabytych chorób. Alkoholizm winniśmy uważać, jak wszelkie nałogowe używa-

nie narkotyków, za chorobę. Choroba ta jest tem groźniejsza, że dotyczy w większym stopniu choroby duszy, psychiki człowieka, aniżeli jego ciała. Choroby psychiczne są nierównie uporczywsze i trudniejsze do wyleczenia. Stąd cała waga i znaczenie akcji zapobiegawczej.

Szkoła, oddziaływując na umysły i dusze jeszcze dziewicze, zdrowe, i niezarażone, ma wdzięczne zadanie pomyślnego oddziaływania zapjobiegawczego. Propaganda w szkole i poza szkoła i w domu, winne się uzupełniać.

I. *PROPAGANDA W SZKOLE:*

a) *Zadania lekarza szkolnego* są najważniejsze. Dotyczą one:

1) *Uświadomienia uczniów szkoły:* drogą stałych *pogadanek* w każdej klasie i dla ogółu młodzieży (z przezroczami).
2) drogą stałego odziaływania przez rozwieszanie na korytarzach i w miejscach rekreacyjnych odpowiednich *tablic* uświadamiających; drogą urządzenia dostępnej dla uczniów małej *wystawy* i *bibljoteki* propagandowej. Kilka preparatów anatomopatologicznych odpowiednio pojaśnionych, kilkanaście dzieł, broszur i pism przeciwalkoholowych zupełnie ku temu wystarczą.
2) *Uświadamiania nauczycieli i wychowawców klasowych* wyżej wymierzonemi środkami, a prócz tego też drogą specjalnych konferencyj z ciałem nauczającem szkoły.
3) *Uświadamiania rodziców i opieki domowej* uczniów drogą dorocznych konferencyj z rodzicami uczniów szkoły oraz drogą rozdawania broszur i ulotek propagandowych.
4) *Służenia własnym przykładem,* idącym w kierunku głoszonych przez siebie zasad. Lekarz, który sam jest abstynentem więcej zdziała, propaganda jego będzie skuteczniejsza, gdyż zyska większą moc przekonywującą. Lekarz taki będzie posiadał większe podstawy moralne i duchowe w dziele propagandy. Gmach jego propagandy będzie budowany na fundamencie trwalszym. Przypieczętowanie słowa czynem stwarza całość.

b) *Zadania nauczycieli i wychowawców:* są niemniej ważne. Dotyczą one:

1) *Poznania* podstaw, zasad i potrzeby krzewienia trzeźwości.
2) Zachęcania uczniów do tworzenia *kółek abstynenckich* w poszczególnych klasach, szczególnie starszych i patronowania takim kółkom uczniowskim.
3) *Czynienia* przy każdej sposobności w różnych działach nauczania szkolnego *aluzyj* propagandowych na rzecz trzeźwości i szkodliwości wyskoku. Np. na lekcjach przyrody i chemji można to czynić w większym zakresie, bardziej przedmiotowo i naukowo. Na lekcjach historji należy podkreślać wpływ wstrzemięźliwości na rozwój moralności i stanu gospodarczego poszczególnych krajów. Np. przy omawianiu historji Finlandji i krajów skandynawskich nie można pominąć tej okoliczności, że te ubogie kraje północne osiągnęły wielkie postępy w dziedzinie zmniejszenia przestępczości i podniesienia się gospodarczego, zawdzięczając wstrzemięźliwości. Szczególnie dotyczy to Finlandji w ostatniem pięćdziesięcioleciu, od chwili rozpoczęcia tam propagandy trzeźwości przez nieliczne narazie grono patrjotów. Niebywały rozwój ekonomiczny Ameryki Północnej i nagromadzenie w niej znacznych dóbr materjalnych w ostatnich kilkunastu latach stoi w niezaprzeczalnym związku z dobrowolną i przymusową trzeźwością tego kraju. Z drugiej strony historja dzikich szczepów Indjan Ameryki Północnej i Południowej oraz innych kontynentów, zniszczonych niemal zupełnie przez alkohol, niech będzie odstraszającym przykładem skutków nieograniczonego spożywania napojów wyskokowych. Na lekcjach religji propagandę tę można rozszerzyć na bardziej dosadne przykłady, jakie nastręczają studja bibljne, oraz na moralne i duchowe podstawy wpływu trzeźwości i wstrzemięźliwości na charakter i czyny ludzkie, dostarczając tak liczne przykłady z życia świętych. Nawet na lekcjach języka polskiego i języków obcych można zawsze parę lekcyj poświęcić opowiadaniom i wypracowaniom z zakresu alkohologji, dodatniego wpływu wstrzemięźliwości i szkodliwego działania wyskoku. W ten sposób w umyśle i w duszy dziecka zrodzi się nastawienie nieprzychylne dla używania napojów wyskokowych Nastawienie takie będzie trudno następnie przełamać w ży-

ciu dalszem pozaszkolnem. Przeciwstawi się ono skutecznie możliwymy szkodliwym wpływom otoczenia. Można być niewolnym wrogiem samego siebie li tylko z braku należytego uświadomienia.

4) *Służenia własnym przykładem* dla powodów wyłuszczonych w ustępie dotyczącym zadań odnośnych lekarza szkolnego.

II. *PROPAGANDA POZASZKOLNA* dotyczy odpowiedniego oddziaływania na rodziców i opiekę domową uczniów celem spowodowania należytego wykonania zadań opieki domowej w domu ucznia oraz odpowiedniego oddziaływania na szersze środowisko siedziby szkoły, czyli na ogół obywateli, aby nietylko nie było zgorszenia na ulicy i w miejscach publicznych, szczególnie w czasie zabaw publicznych, ale nawet aby uczeń znajdował tam ten sam dobroczynny wpływ otoczenia i atmosfery, nieprzychylnych dla spożywania napojów wyskokowych.

Zadaniem takiej propagandy będzie:

1) *Rozdawanie* uczniom broszur i dobitnych *ulotek* propagandowych dla doręczenia rodzicom. Można to skutecznie czynić przy systematycznem badaniu uczniów w ciągu roku szkolnego.

2) Urządzanie doroczne odpowiedniej konferencji z rodzicami i opieką domową. Pożądane jest, aby przemawiający na konferencji był sam abstynentem. Na konferencjach należy pouczać, jak ważnem jest przełamać w praktyce istniejące przesądy dotyczące spożywania napojów wyskokowych w czasie przyjęć, świąt i uroczystości rodzinnych, jak: imienin, chrzcin, wesela i t. p. i jak ważnem jest służyć dla dzieci własnym przykładem wstrzemięźliwości i trzeźwości i pouczać je odpowiednio przy każdej nadarzającej się sposobności życiowej. Taki wpływ opieki domowej jest szczególnie ważny, gdyż uczeń przebywa poza szkołą czterokrotnie dłużej niż w szkole. Propaganda szkolna, nieuzupełniona pomocą opieki domowej, skazana jest na znaczne trudności.

3) Urządzanie w okresie dorocznych tygodni trzeźwości publicznych odczytów dla ogółu obywateli danego środowiska, które by uświadamiały ten ogół o konieczności zwalczania plagi alkoholowej i krzewienia trzeźwości, oraz umieszczania w miejscach publicznych plakatów agitacyjnych i urządzanie stałych lub przejściowych wystaw antyalkoholowych i t. d., wszystko to celem spowodowania usunięcia złego przykładu z życia publicznego. W czasie przyjęć publicznych i uroczystości narodowych napoje alkoholowe winne być rugowane zupełnie i zastępywane innemi napojami, nieupajającemi umysł człowieka i nietrującemi jego ciało.

Tak rozumiemy zadania szkoły w dziele szerzenia propagandy antyalkoholowej. Jeżeli gdzie, to właśnie przez szkołę winna być dokonana ta przemiana, która spowoduje w ostatecznym wyniku otrzeźwienie narodu, jego większe umoralnienie, podniesienie wytwórczości krajowej i oparcie budżetu państwowego o zdrowsze i niewzruszalne podstawy, bardziej pozytywne. Każdy wysiłek w tym kierunku nie może być wysiłkiem straconym. Propaganda na rzecz dobra zawsze winna zwyciężyć propagande złą, tembardziej, gdy realizacja tego dobra nie wymaga zatraty żadnych zasobów materjalnych oprócz dobrej woli, która jest dostępna dla każdego i nie zależy od dobrobytu materjalnego.

DR. KAROL KOSIŃSKI.
(WILNO)

WNIOSKI W SPRAWIE ZWALCZANIA ALKOHOLIZMU W SZKOLNICTWIE.

I. *OGÓLNE:*

Powierzyć wybranej na Kongresie stałej Komisji Redakcyjnej:

1) Opracowanie poważnej, rzeczowej i możliwie wyczerpującej *ulotki* propagandowej, przeznaczonej dla masowego rozdawania wszystkim warstwom narodu, a przedewszystkiem młodzieży szkolnej i ich opiece domowej.

Ulotka taka, przed puszczeniem jej w obieg,

winna być rozesłana członkom wszystkich towarzystw wstrzemięźliwości oraz wybitniejszym znawcom ruchu propagandowego i dopiero, po otrzymaniu możliwych uwag krytycznych, opracowana ostatecznie.

2) Opracowanie *typowego wykładu* propagandowego dla użytku wszystkich prowadzących kampanję przeciwalkoholową, przedewszystkiem zaś dla użytku lekarzy szkolnych i działaczy społecznych, oraz dla nauczycieli szkół powszechnych, zawodowych i t. d.

Wykład taki winien również być poddany krytyce powszechnej, zanim ukaże się w druku ostatecznie.

3) Opracowanie nowych poglądowych *tablic przeciwalkoholowych* z odpowiedniemi rysunkami i zestawieniami, najlepiej drogą płatnego konkursu. Dotychczasowe tablice winne być wyzyskane, odpowiednio uzupełnione i zobrazowane dosadnymi rysunkami, których celowość i wartość ustali Komisja konkursowa i redakcyjna.

Tablice takie byłyby rozwieszane na ścianach korytarzy i sal rekreacyjnych w szkołach, gmachach pocztowych, dworcach kolejowych, szczególnie na prowincji, Kasach Chorych, fabrykach, w gminach i innych miejscach publicznych.

Tablice winne przedewszystkiem uwzględniać następujące ważne punkty naszej propagandy:

a) Wpływ *małych dawek* alkoholu (piwa, wina...) na inteligencję człowieka, jego korę mózgową, ośrodki hamujące, ogólne zachowanie się (morositas), niesumienność pełnienia swych obowiązków, niedokładność w pracy zawodowej, drobną nieuczciwość, brak etyki i t. d.

Takie unaocznianie szkodliwości małych dawek wyskoku jest wielekroć ważniejsze dla skuteczności naszych wysiłków w szkołach, wśród przyszłej inteligencji narodu, wśród opieki domowej i nauczycielstwa, aniżeli wykazywanie cięższych schorzeń w wyniku jawnego nadużywania wyskoku i pijaństwa. Nikt nie staje się pijakiem odrazu. A dla przeciwdziałania zapoczątkowaniu picia zamało uodpornioną mamy świadomość. Stąd takie rozpowszechnienie użycia alkoholu.

b) Wpływ *większych dawek* i stałego używania wyskoku:

na rozwój chorób umysłowych,
na przestępczość,
na niezdolność do pracy,
na stan ekonomiczny kraju.

Ostatni punkt winien uwzględniać upadek produkcji krajowej, więziennictwo, sądy, areszty, domy poprawcze, szpitale, straż bezpieczeństwa i t. d.

4) Opracowanie wykazu przedmiotów, które by stanowiły podręczne *Muzeum szkolne* w celach szerzenia propagandy antyalkoholowej.

5) Opracowanie wykazu broszur, książek, artykułów i pism, służących idei abstynencji, którebу stanowiły podręczną *bibljotekę szkolną*, dostępną dla uczniów, ciała pedagogicznego i rodziców.

II. *SPECJALNE:*

1) Należy poświęcić w każdej klasie naszych szkół przynajmniej jedną, dwie godziny rocznie na pogadanki propagandowe, według opracowanego wzoru wykładowego.

2) Urządzać ogólne doroczne odczyty, połączone z demonstracją przezroczy dla uczniów całej szkoły i dla nauczycieli, najlepiej w okresie t. zw. tygodnia przeciwalkoholowego, w pierwszych dniach lutego, w okresie karnawału.

3) Urządzać takież doroczne odczyty dla rodziców, opieki domowej i wychowawców szkolnych (z przezroczami).

4) Rozwieszać na ścianach sal rekreacyjnych i korytarzy w każdej szkole jednego—dwu kompletów tablic przeciwalkoholowych.

5) Urządzać w każdej szkole małe muzeum propagandowe wraz z kompletem bibljoteczki propagandowej, dostępnych dla wszystkich uczniów, nauczycieli i rodziców.

6) Rozdawać przy dorocznych badaniach zdrowia uczniów opracowane przez komisję wzorowe ulotki propagandowe.

7) Na wszystkich kursach dokształcających dla nauczycieli, zwłaszcza szkół powszechnych, oraz na studjach wyższych osób, poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu, obowiązywać winien mały kurs, dotyczący działania wyskoku na ustrój ludzki i metod zwalczania alkoholizmu drogą uświadamiania propagandowego.

Wilno, dnia 8 grudnia 1930 r.

KPT. LEK. BAŁUK WŁADYSŁAW
(WILNO)

RZUT OKA NA ALKOHOLIZM W WOJSKU I ŚRODKI KU JEGO ZWALCZANIU.

Alkoholizm w wojsku ma wielu swoich zwolenników. Rekrut, przybyły do pełnienia służby wojskowej, niełatwo oprze się pokusie picia, widząc, że w spółdzielniach wojskowych jednym z najbardziej wziętych artykułów jest wódka, którą zawsze dostać można. Przyniósłszy z domu, gdzie alkohol jest stałą używką, przyzwyczajenie do picia, a nie widząc znikąd dosyć energicznego sprzeciwu, pije oczywiście, o ile mu starczy pieniędzy. W ten sposób można w najskuteczniejszy sposób porobić znajomości — jak sądzi — pomiędzy kolegami, ba nawet pomiędzy bezpośrednimi przełożonymi. Pieniądze, przesyłane od rodziców, najczęściej obraca na napoje rozgrzewające. Skutki takiego postępowania są oczywiście łatwe do przewidzenia. Samowolne przedłużenia przepustek, zgłaszanie się z „bólem głowy" do lekarza, bardzo często nabyta choroba weneryczna w stanie nietrzeźwym, o czem świadczy bardzo wielka frekwencja chorych na oddziałach wenerycznych w szpitalach wojskowych. Ale również spotykamy się z powodu tego nie tak rzadko z nieposłuszeństwem i dezercją, zaczem idą kary, nie wyłączając nawet więzienia. Obok chorób wenerycznych, które najczęściej są skutkiem wesołej zabawy przy kieliszku z dziewczętami lekkiego prowadzenia się, zwraca naszą uwagę w ostatnich czasach w szpitalach wojskowych znaczna ilość chorób nerwowych, które są skutkiem przewlekłego alkoholizmu, względnie chorób wenerycznych połączonych z alkoholizmem. Pijackie zwyczaje, jakie żołnierz urlopowany w domu lub u znajomych spotyka, są często przyczyną samowolnego przedłużania urlopu, co pociąga znów za sobą karę. Żołnierz alkoholizujący się nie jest tak wytrzymały na trudy, — a w czasie upałów podczas manewrów, często pada ofiarą udaru słonecznego. Kłótnie i bijatyki, jakie wynikają często pomiędzy żołnierzami, a które niejednokrotnie kończą się ciężkiem uszkodzeniem ciała, są zazwyczaj skutkiem zamroczenia alkoholowego.

Że na armję alkoholizującą się nie można liczyć, najlepszego przykładu dostarcza nam wojna światowa (1918 — 18). Znane są powszechnie „sposoby" Niemców, którzy na froncie rosyjskim tworzyli t. zw. „oddziały bratające się", w celu otrzymania wiadomości potrzebnych o ugrupowaniu wojsk rosyjskich, stanowisk artylerji, karabinów maszynowych, lotników, a przedewszystkiem pozycji słabo bronionych. Oddziały takie, zaopatrzone obficie w alkohol, przychodziły do okopów rosyjskich, zaczynając z początku „koleżeńską" pogawędkę, następnie zaczynały się libacje, przy których rozwiązywały się języki „kamratów rosyjskich" i rozmaite cenne tajemnice dla wroga, którychby nigdy po trzeźwemu nie zdradzono, w upojeniu alkoholowem były powierzone Niemcom, którzy chytrze korzystali z wielkiego pociągu Rosjan do wódki. W niedługim czasie po odwiedzinach takiego oddziału, otwierali Niemcy ogień artyleryjski, z jakim skutkiem — wiadomo. Armja, używająca alkoholu, nie posiada tej siły moralnej, utrzymującej ją w karbach dyscypliny i prowadzącej do zwycięstwa, nie ma tej tężyzny duchowej, która pozwala znosić trudy wojenne, nieraz głód i chłód, by tylko dojść do upragnionego celu. Taka armja łatwo ulegnie podszeptom wroga, starającego się jeśli nie siłą—to przekupstwem wywołać ferment w jej szeregach i w ten sposób sprowadzić dezorganizację. Jakie spustoszenie moralne może alkohol spowodować wśród armji, najlepszy mamy dowód w armji rosyjskiej gen. Denikina, która, dzięki pijaństwu, przekształciła się w bandę zbrodniarzy, rabusiów i gwałcicieli— i, jako taka, siłą rzeczy musiała ulec armji bolszewickiej. Tak samo alkohol i kokaina rozsadziły armję gen. Wrangla.

W wojsku angielskiem już oddawna byli liczni abstynenci. Zauważono, że w trudach okazywali oni zawsze większą wytrwałość i łatwiej przezwyciężali trudności, niż żołnierze, spożywający swoją porcję alkoholu. Powoli zaczęto robić systematyczne doświadczenia na

tem polu i okazało się, nie odgrywał tu roli przypadek. Wynik był tem więcej pouczający i uderzający, że chodziło tu o porównanie pomiędzy abstynentami a umiarkowanymi, pilnie bowiem czuwano nad tem, żeby żołnierze nie mieli sposobności wystarania się o większą ilość alkoholu, niż wynosiła ich codzienna ograniczona porcja. Robiono dalsze doświadczenia. Kazano całym oddziałom wojska wykonywać marsze; pierwszym razem brano ze sobą porcje alkoholu, drugim razem nie. Wynik tych doświadczeń, robionych w wielkich rozmiarach i we wszelkich możliwych warunkach, był ten, że żołnierze spełniali zawsze lepiej swe obowiązki, gdy nie dawano im napojów alkoholowych. Doświadczenie historji wojen wykazało, że żołnierze zdołali znieść znakomicie największe trudy tak w zimnym jak w gorącym klimacie, choć nie używali alkoholu w żadnej postaci. Swego czasu pisał lord Welseley: „Mamy jeszcze kilka potężnych wrogów, Anglja musi jeszcze stoczyć nie jeden wielki bój, obecnie jednak pijaństwo jest najniebezpieczniejszym naszym wrogiem. Zabija ono więcej ludzi, niż wszelka nasza broń nowoczesna, a zabija nie tylko ciało, lecz także umysł i duszę". Wielka część żołnierzy angielskich należy do towarzystwa: „Army Temperance Association" (Wojskowego Towarzystwa Abstynenckiego) Marynarka angielska ma swą własną znakomitą organizację abstynencką.

We Francji zabroniono w r. 1900 wszelkiej sprzedaży napojów destylowanych w kantynach żołnierskich.

W Niemczech zależy to od komenderującego generała, czy wolno sprzedawać wódkę w sklepikach żołnierskich.

W Szwajcarji naczelnik oddziałów wojskowych ma prawo oznaczenia, jakie napoje ma się rozdzielać podczas marszu.

W Finlandji żołnierze nie dostają nigdy wódki, a bardzo rzadko piwo.

W Rumunji nie wolno według Thirona sprzedawać napojów alkoholowych w sklepikach żołnierskich.

Ażeby żołnierz był zdrowy fizycznie i moralnie, konieczną rzeczą jest uchronić go od pijaństwa, które w fałszywem pojęciu ma być objawem „fantazji kawalerskiej", ba nawet dobrych manjer, zwyczajów przekazanych nam w tradycji, czemś nieodłącznem od życia wojskowego. Przedewszystkiem konieczny jest bezwzględny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w spółdzielniach wojskowych, jak również w sklepikach, zawsze gęsto koło koszar położonych, które są w rzeczywistości tylko rozsadnikiem pijaństwa i chorób wenerycznych. Zerwanie absolutnie ze zwyczajami podawania żołnierzom z okazji czy to świąt kościelnych, czy narodowych wódki, jako najważniejszego „specjału" świątecznego. Wyrugowanie alkoholu z sąsiadujących z koszarami sklepów, ciągła nad tymi sklepami kontrola, jak również zwracanie uwagi na sąsiednie domy, w których pod najrozmaitszemi pozorami jest alkohol do użytku żołnierzy - sąsiadów. A co najważniejsze, to wykłady i pogadanki z przezroczami, uświadamiające o szkodliwościach alkoholu.

Znakomitem polem dla nauki o wstrzemięźliwości są koszary. Stanowi ona tutaj nie tylko korzystną przeciwwagę przeciw pokusom życia wojskowego, lecz spełnia zarazem ważne zadanie wychowawcze, albowiem wiadomości, jakich nabędzie młodzież podczas swej służby wojskowej, rozszerzą się później między ludem i przyjmą się tam w szerszych kołach. W Anglji postanowiono wprowadzić naukę o wstrzemięźliwości, jako przedmiot obowiązkowy do szkół wojskowych. Nie należy jednak przytem zapominać, że nauka ta nie powinna stać w sprzeczności ze sposobem życia przełożonych.

Za jednym zamachem nie można usunąć alkoholizmu, strzeżonego tak wiernie przez „opinję publiczną", tę opinję, która przez wieki całe łudziła się co do istotnych skutków alkoholu. Podobnie jak ostre rozporządzenia względem trucizn powstrzymały nie jednego od używania np. morfiny, tak samo utrudniony przystęp do napojów alkoholowych uchroniłby niejedną osobę od alkoholizmu. Należy przedewszystkiem starać się o to, aby ogół był odpowiednio uświadomiony, że napoje alkoholowe, wskutek zawartej w nich trucizny, wywołują zatrucia, podobne częściowo do tych, jakie wywołuje wielka ilość innych trucizn. Skoro uzna się to ogólnie, natenczas większość łatwiej niż dzisiaj skłonną będzie do wyrzeczenia się tych napojów, wtenczas też zniknie wiele z tych wątpliwości, jakie się po dziś dzień odzywają wobec żądania, aby ograniczono handel napojami alkoholowymi.

SPRAWOZDANIE

Z POSIEDZENIA SEKCJI WOJSKOWEJ IX POLSKIEGO KONGRESU PRZECIWALKOHOLOWEGO W WILNIE.

Obrady zagaił major-lekarz Malinowski Adolf, delegat Dowódcy O. K. III do Komitetu Wykonawczego Kongresu, wyznaczony jako wojskowy specjalista alkoholog.

Na wstępie zaznajomił on zebranych z genezą powstania Sekcji Wojskowej Kongresu.

Myśl wciągnięcia przedstawicieli wojska do czynnej akcji w Kongresie powstała u prezesa Komitetu Wykonawczego, profesora U. S. B. Stanisława Władyczki, który powołał do współpracy mjr. Ossowskiego Maksymiljana, który już poprzednio brał czynny udział w pracy na polu eugeniki w Wilnie. Mjr. Ossowski, po uzyskaniu zgody Dowódcy O. K. III, zorganizował kilka posiedzeń przedstawicieli poszczególnych jednostek garnizonu Wileńskiego, na których została umówioną kwestja walki z alkoholizmem w wojsku i drogą dyskusji zebrany materjał do wniosków w tej sprawie; wyłoniona na tych posiedzeniach Komisja redakcyjna w osobach mjr. lek. Ryll-Nardzewskiego Czesława, por. Sopińskiego Jana i por. Malca Wilhelma skonkretyzowała te wnioski w ostatecznej formie redakcyjnej.

Mało było czasu, by kwestję walki z alkoholizmem w wojsku można było opracować obszerniej i okazalej wystąpić na Kongresie, zależało już w ostateczności — stworzyć precedens dla przyszłych Kongresów. Wojsko, jako samodzielna sekcja, wystąpiło na Kongresie przeciwalkoholowym w Polsce po raz pierwszy; z satysfakcją należy podkreślić, że inicjatywa społecznej współpracy wojska w walce z alkoholizmem powstała w Wilnie na Kresach, które już niejednokrotnie przodowały w historji Polski tam, gdzie chodziło o dobro Ojczyzny i jej obywateli.

Następnie mjr. Malinowski wskazał na konieczność podjęcia przez władze wojskowe energiczniejszej walki z alkoholizmem w wojsku, do której należy wciągnąć szersze koła oficerów i podoficerów-wychowawców żołnierza.

Dotychczasowa walka z alkoholizmem w wojsku jest mało planową i mało wydajną, gdyż przeważnie ogranicza się na uświadamianiu żołnierzy drogą wykładów przez lekarzy wojskowych. Szerzenie zasad abstynencji w wojsku ma ogromne znaczenie dla zachowania spoistości i sprężystości w armji, jak również ze względów wychowawczych, przecież rok rocznie setki i tysiące młodych obywateli przechodzi przez szeregi wojska, gdzie powinno kształcić nie tylko swe siły fizyczne, ale i zalety duchowe. Przez tolerancję konsumcji alkoholu w wojsku dzieje się dużo krzywdy żołnierzowi; mogliby o tem dużo powiedzieć dowódcy, sędziowie, lekarze. Kary dyscyplinarne, sprawy sądowo-karne, choroby weneryczne w znacznej większości są skutkiem wykroczeń w stanie podchmielenia lub upojenia alkoholowego. Śród wojskowych zawodowych (oficerów, podoficerów) alkohol często rujnuje życie rodzinne, powoduje długi, a niejednokrotnie jest powodem spraw honorowych, pojedynków, samobójstw i t. d., nie mówiąc już o tem, że dyskredytuje mundur wojskowy, sieje zły przykład, a nieraz jest przyczyną nieodpowiedniego obchodzenia się z podwładnymi.

Walka z alkoholizmem w wojsku powinna iść w dwuch kierunkach: z jednej strony musi być zespolona z organizacjami społecznemi, chociażby przez stały udział przedstawicieli wojska w Kongresach przeciwalkoholowych, z drugiej strony przez utworzenie w M. S. Wojsk (przypuszczalnie w Departamencie Zdrowia) specjalnego referatu do walki z alkoholizmem w wojsku, którego zadaniem byłoby 1) zbieranie danych statystycznych, dotyczących wpływu alkoholu na przestępczość w wojsku, na szerzenie się chorób wenerycznych i t. d., 2) nakreślenie racjonalnego planu walki a tem samem wydawanie odpowiednich zarządzeń i rozkazów.

Zasady abstynencji alkoholowej dotychczas naogół nie są popularne w wojsku, wobec czego same zakazy nie dużo pomogą, potrzebne jest przedewszystkiem uświadamianie o szkod-

liwości alkoholu i dobry przykład ze strony przełożonych.

Po ukończeniu swego przemówienia mjr. Malinowski zaprosił do stołu prezydjalnego płk. lek. Docenta Owczarewicza Leona (delegata z Warszawy), mjr. Ossowskiego i por. Sopińskiego.

Płk. Owczarewicz objął przewodnictwo, odczytał porządek dzienny posiedzenia Sekcji i udzielił głosu mjr. Malinowskiemu, który, w zastępstwie i z upoważnienia nieobecnego z powodu choroby kpt. lek. Bałuka Władysława, odczytał zgłoszony przez niego na Kongres referat pod tytułem „Rzut oka na alkoholizm w wojsku i środki ku jego zwalczaniu".

Następnie przewodniczący udzielił głosu mjr. Ossowskiemu, który odczytał wnioski w sprawie walki z alkoholizmem w wojsku ustalone na zebraniach wstępnych przedstawicieli garnizonu Wileńskiego, i prosił o poddanie ich dyskusji.

W dyskusji kpt. lek. Wasilewski (delegat z Wołkowyska), omówił warunki, sposoby walki przeciwalkoholowej w swoim garnizonie, por. Malec podkreślił rolę dowódców-oficerów linjowych, jako bezpośrednich wychowawców w szerzeniu zasad abstynencji śród żołnierzy; mjr. lek. Naramowski (delegat z Poznania) kładł nacisk na konieczność zorganizowania się lekarzy wojskowych do walki z alkoholem, proponował szerzenie idei antyalkoholowej, jako dowodu tężyzny duchowej i bezwzględne usunięcie z armji notorycznych alkoholików, jako czynnika rozkładowego: kpt. Mokrzecki zalecał zwrócenie większej uwagi na wychowanków szkół oficerskich w kierunku wychowania przeciwalkoholowego.

Następnie przewodniczący odczytał kolejno poszczególne punkty wniosków i poddał je pod głosowanie; wszystkie wnioski Sekcja Wojskowa przyjęła jednogłośnie bez zmian.

W końcowem przemówieniu przewodniczący płk. Owczarewicz podziękował obecnym za udział w pracach Sekcji i zamknął obrady.

Na posiedzeniu plenarnem Kongresu wnioski Sekcji Wojskowej zostały przyjęte przez Kongres i uznane za własne.

Dr. Adolf Malinowski
Major-lekarz.

MIKOŁAJ SKIBA.
(LWÓW)

ALKOHOLIZM — A GOSPODARKA NARODOWA.

Kiedykolwiek jest mowa o potrzebie walki z alkoholizmem, to jako tych, którzy mają ją prowadzić, w pierwszym rzędzie wysuwa się lekarzy, gdyż oni ze względów zdrowotnych pierwsi mają głos w sprawie, dotyczącej używania takiej trucizny, jaką są napoje alkoholowe.

Gdy się chce prowadzić walkę z alkoholizmem według nowoczesnego sposobu, opierającego się o zasadę zupełnego nieużywania napojów wyskokowych, to nie wystarczy do tego sama tylko podstawa zdrowotna, bo przekonywania lekarskie muszą się wyczerpać, gdy się przyjdzie do zupełnie znikomego używania napojów upajajcych; gdy chodzi o wypicie raz na miesiąc szklanki piwa, lub kieliszka wina. Używanie tych trujących napojów w tak małym stopniu, pominąwszy możliwość późniejszego rozpicia się, nie wywołuje w ustroju takich zmian, które byłyby groźne dla zdrowia. Jeżeli mimo to cała współczesna praca przeciwalkoholowa coraz bezwzględniej dąży do t. zw. abstynencji i zamknięcia wyszynków, to musi mieć do tego podstawy inne, niż zdrowotne. Podstawy te, zupełnie silne i niezachwiane, wysuwa rozpatrzenie sprawy alkoholizmu ze strony gospodarczej.

Jeśli używanie alkoholu nie zawsze wywołuje spustoszenia w ustroju pijącego, nie zawsze i nie wszystkich doprowadza do upadku moralnego, to zawsze w sposób swoisty wpływa ono na kształtowanie się stosunków społecznych i gospodarczych.

Używanie napojów alkoholowych w Polsce nie jest bynajmniej znikome, bo w roku 1928 według danych Dyr. P. Mon. Spir. wypita przeszło 911 tysięcy hl. wódki krajowej. O-

prócz tego spożyto 2.511.979 hl. piwa i win owocowych krajowych, oraz 63 tysiące hl. różnych napojów alkoholowych, sprowadzanych z zagranicy. Trzeba zaznaczyć, że używanie wszystkich napojów alkoholowych z roku na rok wzrasta, a szczególnie rozpowszechnia się picie win owocowych i piwa, a to dzięki bardzo silnej w tym kierunku propagandzie.

Aczkolwiek zastanawianie się nad tem, czy wprowadzanie napojów słabszych wypiera używanie wódki, wobec dzisiejszego stanu wiedzy o alkoholiźmie, równa się wznawianiu rozważania nad zagadnieniem, czy ziemia obraca się około słońca, czy też naodwrót, to jednak w Polsce ciągle *jeszcze dzisiaj*, w różnych sferach pokutuje przekonanie, że rozpowszechnianie napojów słabych przeciwdziała alkoholizmowi, a stąd spotykamy się *z usilną propagandą picia piwa i win owocowych*, rzekomo zamiast wódki. Propaganda ta wychodzi w pierwszym rzędzie, ze względów zupełnie zrozumiałych, ze strony zainteresowanych w piciu napojów słabszych, a więc browarników, fabrykantów win owocowych i wytwórców drożdży do wyrobu win domowych z owoców i żyta.

Zachęcaniem do picia piwa i wina zajmują się też niejednokrotnie ludzie poważni i dobrej woli, którzy, zabierając głos w propagandzie słabych napojów, nie uważali za właściwe zaznajomić się z zagadnieniem alkoholizmu.

Najbardziej niebezpieczną, mogącą w dużym stopniu zwiększyć alkoholizm kraju, jest propaganda picia win owocowych, prowadzona przez szkołę. Spotykamy się z tem w żeńskich szkołach zawodowych i gospodarstwa domowego (np. Kuźnice, Krasnystaw), gdzie wiele czasu i środków poświęca się na wyuczenie dziewcząt, przyszłych żon, gospodyń, matek i wychowawczyń rodzin, w jaki sposób „najoszczędniej", własnym wyrobem zaopatrzyć dom w obfity zapas trunku.

Browary w zastraszający sposób alkoholizują ludność swych okolic, przez wydawanie robotnikom racji piwa, tytułem deputatu, *uzupełniającego wynagrodzenie za pracę*, co jest wyraźnem przekroczeniem ustawy przeciwalkoholowej [1]). Wynagradzanie robotników piwem rozpaja nietylko ich samych, ale także rodziny i ich sąsiadów. W roku 1926 dla 5454 robotników wydały browary 41.958.65 hl. piwa, t. j. przeszło 769 litrów rocznie na głowę [2]). Dzienna racja piwa w browarze Tychy wynosi 3 litry, czyli *1.095 litrów na głowę robotnika rocznie!*

Obok reklamy fabrykantów win i piwowarów, spotykamy się z potężną propagandą picia wódki. W tej propagandzie picia napojów alkoholowych bierze udział także Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego przez 1) *reklamę*, i 2) *zachętę do picia wódki*. Dyrekcja P. M. S. reklamę swą uskutecznia kosztownymi afiszami i anonsami w prasie. Środkami zachęcającymi do picia wódki jest oferowanie tańszej wódki przy zakupie co najmniej 35 l. i oddawanie jej na zachęcających, „dogodnych warunkach" po zniżonej cenie, na kredyt urzędnikom państwowym [1]). Dalszą zachętą do picia wódki jest uparte stawianie obywatelom przed oczy rzekomych korzyści, jakie ma z tego państwo i społeczeństwo, a w szczególności przemysł krajowy, uskuteczniane za pomocą wystaw [2]) i publikacyj [3]).

Ludność całego kraju, pijąc napoje alkoholowe, wydała na nie w 1928 roku przeszło 1.470.000.000 zł. Jest to kwota więcej niż dwukrotnie przewyższająca ilość podatków bezpośrednich, zapłaconych państwu w tym samym roku. Podobny wydatek około 1½ miljarda na napoje alkoholowe mamy w Polsce co roku. Oto wszyscy bez wyjątku, którzy pijają napoje alkoholowe, czy to pijak nałogo-

---

[1]) Ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych. (Dz. U. Nr. 35/1922). § 7. „Bezwzględnie zakazana jest sprzedaż lub podawanie napojów, zawierających jakiekolwiek ilości alkoholu, osobom nieletnim do skończonego 21 roku, dalej uczniom szkół niższych i redniech bez względu na wiek, innym zaś konsumentom na kredyt pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę".

[2]) „Przemysł Piwowarski" 1927 Nr. 20.

[1]) „Ustawa Przeciwalkoholowa i Monopol Spirytusowy" Poznań 1928 P. L. P.

[2]) Wystawa P. M. S. na Międzynarodowej Wystawie Higjeny w Warszawie 1927 r. i na Pow. Wyst. Kraj. w Poznaniu.

[3]) „Państwowy Monopol Spirytusowy" — broszura agitacyjna, wydana bez wskazania nakładcy, miejsca i roku wydania, masowo rozdawana na stoisku P. M. S. na P. W. K.

wy flaszkę wódki, czy wytworna dama kieliszek likieru; czy dorożkarz na koźle, czy dostojnik państwowy na dyplomatycznym bankiecie, wszyscy za najmniejszą nawet wypijaną ilość alkoholu robią dobrowolną składkę na utrzymanie karczem, wyrządzając przez to krzywdę sprawie rozwoju gospodarczego kraju. Aby sobie dobrze zdać sprawę z niebezpieczeństwa trwonienia pieniędzy na alkohol, trzeba ciągle mieć w pamięci, że Polska jest państwem wyjątkowo ubogiem, które musi gospodarować z nadzwyczajną oszczędnością, aby się jak najrychlej swym poziomem majątkowym zrównać z sąsiadami. Po wielkiej wojnie Polska otrzymała ruiny miast, zgliszcza wsi, gruzy fabryk, a nawet rolę niezdatną do uprawy, bo przekopaną głębokimi rowami strzeleckimi. W tych warunkach Polska ma pracę podwójną, bo musi wszystko u siebie odbudować, a równocześnie za innymi podażać w produkcji na swych, ciągle jeszcze niedostatecznie urządzonych warsztatach. Dzisiejsza polityka gospodarcza stara się wszelkim niedomaganiom zaradzić zaciąganiem pożyczek zagranicą, a chodząc w ten sposób po prośbie, nie chcemy ani na chwilę pomyśleć, że obce pożyczane kapitały nie wiele nam pomogą, gdy własne pieniądze, które w wysokości 1½ miljarda rocznie były do dyspozycji na to, aby oddały służbę w zdrowym przemyśle, handlu, w rolnictwie, z lekkiem sercem roztrwoniono na wódkę. Brak tego kapitału daje się odczuwać na każdym kroku w gospodarstwie indywidualnem i społecznem. Gdy ludność kraju pozbyła się 1½ miljarda, to o tyle zmniejszyła się jej siła nabywcza artykułów żywności i towarów zdrowego przemysłu, a stąd ciągły brak kapitału w poważnych gałęziach wytwórczości krajowej, bo kapitał dla nich przeznaczony tkwi w t. zw. przemyśle alkoholowym.

Przemysł alkoholowy, w stosunku do kapitału, jakim dysponuje, zatrudnia niesłychanie małą ilość pracowników. Doświadczenia amerykańskie wykazały, że ten sam kapitał użyty do uruchomienia jakiegokolwiek innego przemysłu, daje pracę co najmniej trzy razy liczniejszym rzeszom robotników, niż w przemyśle alkoholowym. Bezrobocie, na które składa się wiele przyczyn, jest niewątpliwie w bardzo wysokim stopniu spowodowane alkoholizmem, odbierającym kapitały wytwórniom, które wobec braku nabywców na swoje towary, nie mogą ich produkować w ilości podtrzymującej pracę.

Codzienny i coroczny uszczerbek kapitału, odbieranego zdrowemu życiu gospodarczemu, systematycznie doprowadza cały kraj do zubożenia. Jest to konieczne następstwo wydania swego mienia za rzecz taką, jak alkohol, po której nie pozostaje najmniejszy ślad jakiegokolwiek posiadania.

Mimo to zubożanie się społeczeństwa piciem alkoholu, stale spotykamy się z usiłowaniem wskazywania korzyści z tego źródła. Obok innych zainteresowanych w przemyśle alkoholowym, Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego, uświadamiając obywateli o znaczeniu Monopolu, *szczególny nacisk* kładzie na ogólno-gospodarcze korzyści, rodzące się z picia wódki, które przypadają skarbowi państwa i społeczeństwu.

Wiadomości o tych korzyściach znajdujemy w publikacjach Dyr. P. M. S., a pozatem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu stoisko Monopolu Spirytusowego było tak urządzone, aby każdemu przedewszystkiem owe korzyści podsunąć przed oczy.

Ogółowi najbardziej jest znana broszura agitacyjna: *„Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce“*, wydana w kilku językach, a rozdawana na P. W. K. w tak licznych tysiącach, że można ją uważać za poważny czynnik urabiania opinji publicznej. — Wystarczy, jeżeli z tej tylko broszury wyjmiemy zasadnicze wiadomości o korzyściach picia wódki.

Najpierw Skarb Państwa.

W tej sprawie na str. 11 czytamy: „Dyrekcja Monopolu *ma za zadanie dostarczenie* Skarbowi *dochodów...* oraz *zysków*“, i dalej: „Musimy się z całą stanowczością zastrzec, że Skarbowi Państwa nie chodzi o rozpajanie ludności i przysparzanie sobie tą drogą *dochodów*“. — a zaraz po tem na str. 12: „Jest rzeczą słuszną, aby pewne nałogi ludzkie, których złe skutki ponosi cały ogół, zamiast wzbogacać jednostki, t. zn. przedsiębiorców prywatnych, stały się *źródłem dochodów* tegoż ogółu w osobie Skarbu Państwa“. Na str. 15: „Na *dochód* Skarbu Państwa z monopolu spirytusowego składają się: opłata skarbowa od spirytusu konsumcyjnego (akcyza), podatki: patentowy, przemysłowy i dochodowy, oraz czy-

sty *zysk* handlowy z operacji monopolu", — a wreszcie: „Tytułem *dochodu* z monopolu spirytusowego do Skarbu Państwa przelane zostało w 1928/29 roku 433.000.000 zł.", a nawet w 1927/28 roku 559.056 zł. i 3 grosze na walkę z alkoholizmem.

Skarb Państwa ma więc z picia wódki *dochód.*

„Dochód" to coś zupełnie innego, niż zwykły przychód — wpływ kasowy. „Dochód", to czysty zysk. Kto ma dochody, ten się bogaci, a że Skarb Państwa ma z wódki dochody, więc się na tem bogaci. Skarb Państwa, to nie prywatny przedsiębiorca. Skarb Państwa, to Polska. Tak więc Polska wzbogaca się z picia wódki!

Jakżeż powinniśmy się smucić, że w Polsce wypito tylko 911 tysięcy stolitrowych beczek wódki!

Oprócz wskazanych i nazwanych przez Dyr. P. M. S. dochodów Skarbu, picie wódki daje jeszcze inne liczne *gospodarcze korzyści.*

Zaczynają się one od rolnictwa. Dyr. P. M. S. przedstawia je na str. 1 swej broszurki: „Gospodarki spirytusowej w Polsce nie można traktować w oderwaniu od gospodarki i polityki rolnej, gdyż produkcja spirytusu w dużym stopniu warunkuje kulturę i rozwój rolnictwa. Nadmiar ziemniaków najekonomiczniej może być zużyty na wyrób spirytusu, przy którym otrzymuje się jako produkt uboczny — wywar, stanowiący znakomitą paszę dla bydła; bydło, karmione wywarem, daje zwiększoną ilość nawozu, o znacznej zawartości potasu i fosforu".

„To są *korzyści* bezpośrednie, jakie z gorzelnictwa otrzymuje gospodarstwo rolne".

Następnie idą korzyści dla różnych gałęzi przemysłu. Dyr. P. M. S. tak o tem poucza na str. 13: „Wytwórnie monopolowe, jako wytwarzające produkt masowy, potrzebują oprócz produktu podstawowego, spirytusu, olbrzymich ilości różnego rodzaju innych materjałów, jak butelek, korków, laku, pergaminu, etykiet, skrzyń, węgla drzewnego, szczotek i t. p. Z tych wszystkich artykułów jedynie tylko lak i to wyłącznie dla swoich potrzeb produkuje Dyrekcja sama, pozostałe nabywa z przetargów. Dzięki masowym zamówieniom i zaliczkom, szereg warsztatów pracujących dla Monopolu, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, udało się ożywić i utrzymać w ruchu. Sumy płacone za te materjały idą w dziesiątki miljonów zł., tak np. tylko butelek i skrzyń zakupiono w 1927/28 roku za 10½ miljonów zł.".

Resztę korzyści nie wyszczególnionych w małej broszurce dopowiedziało stoisko Monopolu na P. W. K., które długie lata będzie tkwiło w oczach setek tysięcy obywateli. Tam, na rzęsiście oświetlonych szklanych taflach pokazano, że Monopol wypłacił: hutom szkła 20.100.000 zł., pracownikom i robotnikom 14.300.000 zł., kolejom 9.600.000 zł., przemysłowi rektyfikacyjnemu 5.800.000, budowlanemu 2.500.000, metalowemu 2.500.000, korkowemu 2.300.000, innym przemysłom 2.000.000 złotych.

Szkoda, że osobno nie podano, ile Monopol zapłacił przemysłowi graficznemu i prasie za reklamę, zachęcającą do picia wódki!

Na stwarzanie korzyści i dawanie dochodów, pochodzących z handlu napojami, stale powołują się także szynkarze i pokrewne zawody.

Ktokolwiek wsłucha się i wczyta w te zapewnienia o korzyściach gospodarczych, dzięki piciu wódki wprost drzwiami i oknami wpadających do Polski, musi nabrać przekonania, że picie napojów alkoholowych, to najskuteczniejszy sposób wzbogacenia i uszczęśliwienia kraju, a wszelkie wysiłki, zmierzające ku jego utrzeźwieniu, to zdrada interesów narodowych.

Jak to wszystko naprawdę wygląda?

Oświadczenia i cyfry Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, jakoteż rezolucje i propaganda przemysłu alkoholowego, nie ustalają właściwego stosunku Państwa do pieniędzy, przychodzących do Skarbu Państwa z racji wypijania napojów alkoholowych.

Tutaj trzeba odrazu zaznaczyć, że Państwo w sprzedaży napojów alkoholowych *nie jest zainteresowane na równi z szynkarzami i Dyrekcją Państwowego Monopolu Spirytusowego wraz z całym zespołem jej urzędników* i dlatego Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego *myli się zasadniczo,* mniemając i wmawiając w obywateli, że „Dyrekcja Monopolu ma za zadanie dostarczenie Skarbowi dochodów" z picia wódki.

Szynkarze i urzędnicy Monopolu Spirytusowego mają ze sprzedaży wódki *prawdziwe* zyski i dochody, ponieważ oni nie odpowiadają finansowo za gospodarcze i moralne na-

stępstwa picia napojów alkoholowych. Szynkarze zabierają swój zysk handlowy na swoją niepodzielną własność i mogą nim dowoli rozporządzać. Podobnie *urzędnicy monopolu rozdzielają między siebie 5% czystego zysku handlowego monopolu*, a więc jednym i drugim musi we własnym interesie zależeć, aby ludzie wypili jak najwięcej wódki, gdyż to daje im do kieszeni pieniądze tylko na ich osobisty użytek. Bogacąc się w ten sposób, tak sie zapatrzyli w swoje korzyści, że dobro własne utożsamiają z dobrem państwowem.

Stosunek Państwa i jego Skarbu do „dochodów" z napojów alkoholowych jest zupełnie inny, gdyż jest to instytucja ściśle złączona ze społeczeństwem, i dlatego na niej dotkliwie odbija się pod względem finansowym wszelkie zło, spadające na społeczeństwo z picia alkoholu.

Na straty Skarbu Państwa składa się bardzo wiele czynników, a rozmiar ich jest tak duży, że nadaremno kusiłby się ktoś wyrazić to wszystko cyfrą. Na straty Skarbu Państwa składa się przedewszystkiem: zwiększona przez używanie alkoholu przestępczość, niezdolność do pracy, nieszczęśliwe wypadki, ogólne zwyrodnienie, przysparzające tysiące osobników, będących ciężarem społeczeństwa i państwa, zwiększona śmiertelność i ogólne zubożenie ludności. Źródło tych wszystkich szkód i strat tkwi w szynku, a dosłownie w każdej flaszce wypitej wódki czy też wina. Przecież było rzeczą nieuniknioną, że przy sposobności wypicia 911 tysięcy hl. wódki, upiło się napewno, do nieprzytomności w jednym roku okrągło miljon osób. Podstawę do tego obliczenia dają zupełnie urzędowe dane Pol. P. o aresztowaniu pijanych. Już samo pijaństwo jest antyspołecznem i antypaństwowem przestępstwem, narażającem na straty rodzinę, społeczeństwo, państwo. Nieuświadomienie społeczne jest jeszcze tak głębokie, że żadna ustawa nie zdoła naraz powstrzymać ludzi od odurzania się alkoholem, więc, niestety, do czasu musi się tolerować sprzedaż i używanie alkoholu. Trudno jednak w pobłażaniu iść tak daleko, aby za szkody, wyrządzane z racji picia alkoholu, odpowiadali ci, którzy go nie pili, ale najwłaściwszą rzeczą będzie, gdy fundusz na pokrycie strat da tenże sam alkohol. Stąd opodatkowanie napojów alkoholowych w formie t. zw. akcyzy lub też monopolu. Pieniądze, uzyskiwane tą drogą, nie mogą żadnego państwa wzbogacić, bo Państwo jest tem bogatsze, im bogatsi jego obywatele. Skoro picie alkoholu do ruiny majątkowej doprowadza obywateli, to nie może wychodzić na pożytek państwa. Każdemu rządowi musi więc zależeć na tem, aby „dochody" z alkoholu były jak najmniejsze.

Taki a nie inny jest stosunek każdego państwa do pieniędzy za wypijaną wódkę. Tak, a nie inaczej stosunek ten pojmuje Polska: Sejm i Naród.

Zapatrywaniom tym daje wyraz prawo polskie uchwalone przez Sejm.

Sejm, uchwalając ustawę o monopolu, wychodził z założenia, że skoro alkoholowe nałogi ludzkie, możliwe do uleczenia, pociągają za sobą złe skutki, godzące w byt państwa, to wszelkiemi siłami trzeba dążyć do odciągnięcia ludzi od picia napojów alkoholowych, walcząc z alkoholizmem, a fundusze na ten cel ma dać wypijany alkohol, więc ustawa nakazuje, aby 1% t. zw. czystego zysku handlowego monopolu oddano na zwalczanie alkoholizmu. Na podstawie tego nakazu prawnego Dyr. Monop. wypłaca co roku fundusz na walkę z alkoholizmem Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które nim dysponuje, udzielając subwencyj organizacjom walki z alkoholizmem, oraz instytucjom rządowym. Mimo jednak wyraźnego zastrzeżenia prawnego fundusz ten tylko w pewnym stopniu służy celom walki z alkoholizmem, bo dużą jego część przeznacza się na szpitale obłąkanych z powodu alkoholu, oraz budowę i utrzymanie lecznic dla pijaków, a więc *nie na zwalczanie alkoholizmu*, ale na *pokrywanie szkód, jakie alkohol wyrządza*. W takim uszczuplaniu funduszu na walkę z alkoholizmem jest najlepszy dowód, że *„dochody"* (433.000.000 zł.), *nie wystarczają na pokrycie* szkód, jakie picie alkoholu wyrządza Skarbowi Państwa.

Uszczuplenie funduszu na walkę z alkoholizmem byłoby zresztą nieznacznem złem, gdyby nie to, że obok niego stworzono drugi *specjalny fundusz*. pięć razy tak wysoki, *na popieranie alkoholizmu*. Są nim wspomniane już *prowizje* urzędników Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Tak więc przeciw 559.056.03 zł. funduszu na walkę z alkoholizmem pracuje 2.795.280.15 zł. prowizji!

Prowizja, wypłacana urzędnikom Monopolu od czystego zysku handlowego ma to znaczenie, że każdy urzędnik w zakresie swej działalności nie żałuje wysiłków i pomysłowości na to, aby przez zwiększenie ilości sprzedanej wódki zwiększyć obrót, a temsamem czysty zysk handlowy i swoje własne dochody. Ta prowizja tłumaczy nam, dlaczego ze strony Dyrekcji Monopolu Spirytusowego wbrew najżywotniejszym interesom Państwa i Narodu wychodzi reklama i zachęta do picia wódki. Ta prowizja tłumaczy dlaczego pieniadze, przychodzące do Skarbu Państwa z alkoholu, nazywa się uporczywie *„dochodami“*, o których w stosunku do państwa, stanowiącego tożsamość społeczeństwa nie może być mowy!

Wszelkie nauczanie społeczeństwa fałszywych pojęć o *dochodach* i *korzyściach*, pochodzących z picia napojów alkoholowych, jest niczem innem, jak świadomem *działaniem demagogicznem*, obliczonem na łatwowierność nieuświadomionych tłumów. Demagogję tego rodzaju *wolno* na szeroką skalę uprawiać szynkarzom i pokrewnym zawodom, ale conajmniej *nie wypada* Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, bo jest instytucją zanadto zbliżoną do Rządu, aby to, co od niej wychodzi, nie było uważane za enuncjacje rządowe.

Jeżeli wcale nie można mówić o istnieniu dochodów Skarbu Państwa ze źródeł alkoholowych, to są one rzeczywistością w stosunku do właścicieli gorzelń, browarów, fabrykantów wódek, szynkarzy i pokrewnych zawodów, utrzymujących się z wytwarzania i handlu alkoholem. Te niewątpliwe korzyści bardzo nielicznych jednostek zjawiają się zawsze z wyraźną szkodą dla drugich.

Na pędzeniu wódki zyskują właściciele gorzelń, lecz nie można powiedzieć, że gorzelnictwo daje korzyści rolnictwu, że ono warunkuje podniesienie kultury ziemi i urabia bogactwo krajowego rolnictwa. Byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby gorzelnie produkowały spirytus do celów technicznych. Tymczasem spirytus, wychodzący z gorzelń, służy prawie wyłącznie do wyrobu wódki, zubożającej jej konsumentów. Wszelkiemu urastaniu bogactwa producenta wódki musi nieodłącznie towarzyszyć zubożenie spożywców, ogromnie wyraźnie ujawniające się właśnie w dziedzinie rolnictwa.

Ludność małorolna, wypijająca wódkę z gorzelń swych sąsiadów, gospodarujących na wielkich obszarach, ustawicznie pozbywając się kapitałów, doprowadza swoje małe, lecz za to w całym kraju ogromnie liczne gospodarstwa rolne do zupełnego zaniku i takiej ruiny, że istnienie całych tysięcy takich zrujnowanych wódką warsztatów pracy rolnej nie przedstawia prawie żadnej wartości dla gospodarstwa narodowego.

W przyrodzie bardzo często spotykamy się z pasożytnictwem, polegającem na tem, że istoty drobne żerują na większych. Alkoholizm pokazuje zgoła nową formę pasożytnictwa, w której organizmy duże żyją kosztem wycieńczania i uśmiercania licznych ustrojów drobniejszych.

Trudno się zgodzić, aby taki stosunek mógł być podstawą racjonalnej gospodarki i aby utrzymywanie takiego stosunku pasożytnictwa mogło się nazywać „polityką rolną“.

Co się tyczy ogólnej polityki rolnej, to szczególną uwagę trzeba zwrócić na wyraźnie zwiększające się spożycie cukru w miarę utrzeźwiania spożywców. W Polsce spożycie cukru na głowę mieszkańca wynosi 11,5 klg., a jest to spożycie niesłychanie małe, jeżeli porównamy je z Francją 24,0, Holandją 30,5, Czechosłowacją 28,7 na głowę ludności. Rynek dla cukru w Polsce jest więc otwarty, tylko brak warunków zbytu. Podwyższenie spożycia cukru jest przecież niemożliwe tam, gdzie wódka pali gardło, rodząc apetyt na pieprz, paprykę i dobrze osolone śledzie, jest niemożliwe tam, gdzie przemysł alkoholowy do tego stopnia wydarł zarobki, że pozostała reszta wystarcza spożywcom zaledwie na ciepłą wodę z czosnkiem i okruchami suchego chleba! W takich warunkach nie na wiele może się przydać najintensywniej prowadzona propaganda cukru. Rozwój cukrownictwa, wytwarzającego produkt niezwykle cenny dla odżywiania ludności i podniesienia jej poziomu zdrowotnego, to jest prawdziwa podstawa podniesienia rolnictwa i zamożności kraju. Jak długo jednak polityka rolna będzie polegała na protegowaniu fabrykacji wódki i kłamliwego reklamowania wszelkich napojów alkoholowych, robiących konkurencję cukrownictwu, tak długo nie można marzyć o osią-

gnięciu całej pełni korzyści, płynących z tego zdrowego przemysłu rolniczego, jakim jest cukrownictwo.

Przeciętny obywatel najłatwiej wierzy w korzyści gospodarcze, pochodzące stąd, że przemysł alkoholowy daje pracę robotnikom i podtrzymuje różne poboczne gałęzie przemysłu, jak huty szkła i t. p. To też „przemysł alkoholowy" przy każdej sposobności jest tarczą, tym właśnie faktem zasłania się przed zarzutami szkodnictwa. Usprawiedliwianie się takie żadną miarą nie może uzasadnić usankcjonowania przemysłu alkoholowego, jako czynnika gospodarczo-twórczego. Cała tajemnica utrzymywania przemysłu alkoholowego polega właśnie na tem, że daje on niektórym dobre dochody. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Gdy jednak chodzi o pożyteczność w dziedzinie gospodarki narodowej, nie dosyć jest zarabiać, lub też drugiemu dawać zarobek, ale chodzi o to, aby praca, wspomagana przez kapitał, nietylko zabezpieczała środki utrzymania danej jednostki, lecz aby także była pożyteczna dla ogółu.

Jakim jest przemysł alkoholowy, najlepiej poznać po szynku i szynkarzu, będącym zwierciadłem całego przemysłu alkoholowego.

Uczciwą ocenę wartości przemysłu alkoholowego dał *Stefan Kiedrzyński* w swej powieści *„Trujący kwiat"*, w której pisze:

„Istnieje pewna kategorja ludzi, dla których najlepszym interesem jest założenie małego, taniego szynku.

„Wiedząc o tym, przez długie nieraz lata oddają się marzeniom o takiej sytuacji, w którejby mogli stanąć za obitym blachą bufetem i z przeróżnych butelek nalewać rozmaite likwory. Wówczas czują się tak dobrze na swoim miejscu, jak wierzący ksiądz w kościele, lekarz w szpitalu lub grabarz na cmentarzu. I trudno dać wiarę, a jednak otyły szynkarz dla wielu swoich gości upadłych jest i lekarzem, i księdzem i grabarzem. Tym ostatnim najwięcej!

„Mały szyneczek, w zapadłym kącie uliczki, jest ściekiem, przez który przepływają cuchnące fermenty, zatrzymując się w ohydnym gąszczu przy ladzie szynkarza... I wówczas jest lekarzem tych biednych, chorych dusz, wydziedziczonych ze szczęścia, a pragnących radości; bolesnych parjasów w społeczności — nędzarzy, szukających godziny zapomnienia, a znajdujących rozkosz — w odurzeniu! Jest lekarzem, powtarzam, lekarzem — zabójcą.

„Z kroplami alkoholu sączy się jad trucizny, rzucający cień zgnilizny na twarze nieszczęśliwych i mgłą nieświadomości okrywa wyssane mózgi, przesycając serce zwątpieniem! W ciemnych otchłaniach zatrutej myśli powstają męczące opary nieszczęścia i biją jak czad, uderzają falą krwi — rzucają przed oczy słodkie mamidła wspomnień i snów, i marzeń i cały ten lśniący świat tęsknot człowieczych, który przechodzi mimo wyciągniętych rąk i westchnień umierających od nieszczęścia. I wówczas pospolite bydlę ludzkie, opasły szynkarz, ex-bandyta czy ex-alfons, zostaje powiernikiem najtajniejszych skrytości — i słucha, obliczając zysk dzisiejszego dnia. Słucha, lecz nie myśli o tym, co z pijackim przydechem, oblane krwią serca — pada pod jego nogi, w słowach powikłanych i głupich, jak głupie i nieszczęśliwe jest samo życie opowiadającego...

Oblicza zysk lub ilość wypróżnionych butelek i nie wie, że jest lekarzem, dającym narkotyk, księdzem słuchającym spowiedzi i grabarzem ludzkiej duszy... Dla siebie jest tylko tym, czym jest dla otoczenia: szynkarzem!... Poza tym dobrym mężem lub ojcem, a może nawet patrjotą i nabożnisiem. Nie jest tylko dobrym obywatelem swojej ojczyzny, bo nie może nim być nikt, kto w jakikolwiek sposób pomaga do upadku ludzkiego dostojeństwa!"

Cokolwiek możnaby powiedzieć na usprawiedliwienie przemysłu alkoholowego, to wszystko musi się rozwiać wobec tak przerażająco prawdziwego zjawiska, że przemysł alkoholowy poniża ludzkie dostojeństwo.

Około alkoholizmu, jako zagadnienia gospodarczego, nagromadziło się ogromnie wiele zupełnie fałszywych poglądów, urabianych przez sprzedawców alkoholu na to, aby ich nabywcy z tem mniejszą powściągliwością, dyktowaną zdrowym rozumem, mogli pić jak najwięcej. Fałsze te, gwałtownie rozpowszechniane przez propagandę alkoholową, czekają na sprostowanie.

Kongres przeciwalkoholowy jest w pierwszym rzędzie na to, aby wydawał orzeczenia w sprawach alkoholizmu.

Sądzę, że IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy zgodzi się ze mną w całej rozciągłości, uznając, że powszechne używanie napojów alkoholowych wyrządza szkody gospodarcze, nie dające się zrównoważyć żadnemi korzyściami i orzeknie, że propaganda picia napojów alkoholowych jest działalnością na szkodę Państwa.

MIKOŁAJ SKIBA
(LWÓW)

RUCH PRZECIWALKOHOLOWY WŚRÓD UKRAIŃCÓW.

W nad wyraz trudnej walce z alkoholizmem trzeba szukać sprzymierzeńców. Ktokolwiek staje u nas do zdecydowanej walki ze zwyczajem picia napojów alkoholowych i propagatorem tego zwyczaju—szynkarstwem, ten jest sprzymierzeńcem zorganizowanego polskiego ruchu przeciwalkoholowego. W interesie powodzenia walki z alkoholizmem w Polsce leży, aby polskie centralne organizacje przeciwalkoholowe wiedziały gdzie, kto i jakimi systemami obok nich prowadzi tę samą robotę otrzeźwiania kraju, w której nie można pominąć żadnej narodowości zamieszkującej Rzeczpospolitą, żadnego wyznania, ani też żadnej grupy społecznej, bo jak powszechne używanie napojów alkoholowych stwarza klęskę alkoholizmu, tak tylko powszechny wysiłek wszystkich może doprowadzić kraj do wyzwolenia z pod przemocy tej klęski.

Polskie organizacje przeciwalkoholowe z takim mozołem i tak powoli podążające do celu prawie nie wiedzą jak nieocenionej wartości sprzymierzeńca mamy w ukraińskim ruchu przeciwalkoholowym. Działa on przedewszystkiem w województwie Lwowskiem, Tarnopolskiem i Stanisławowskiem i tam imponująco, coraz skuteczniej przyprowadza do opamiętania się ludność ukraińską, bez której utrzeźwienia nie możnaby nawet pomyśleć, o zwalczeniu alkoholizmu w tej połaci kraju.

Walka z alkoholizmem może nigdzie indziej nie jest tak bardzo potrzebna jak na terenie wspomnianych województw. Przecież to tutaj tak bardzo jeszcze niedawno królowała przesławna propinacja, osadzająca w jednej wiosce po kilka karczem, które miały się utrzymywać i rozrastać kosztem ubogiego ludu, trzymanego w ciemnocie, bytującego na najniższej stopie życiowej, mieszkającego w zabytkowych „kurnych chatach", a przez kilka pokoleń szynkarzy nauczanego nie mieć innych pożądać, jak tylko czarnego chleba i wódki. To też lud ten był dobrym żywicielem karczmy i szynkarza. Poza czarnym chlebem, barszczem i ziemniakami odmawiał sobie wszystkiego. Zużytkowanie na własną potrzebę innych produktów swego gospodarstwa i własnej pracy; masła, jaj, kur, gęsi, lud uważał powszechnie za zbytek, z którego korzystać miał prawo tylko szynkarz. To wszystko stale było zamieniane na wódkę, a gdy już brakło takich luksusowych artykułów, wtedy szły do karczmy worki zboża, potem zagony, chaty i całe mienie. Znam w powiecie cieszanowskim niedużą wieś, na której ciążyło utrzymywanie pięciu karczem. Pamiętam szynkarza Jośka Sandgartena, który przyszedł tam z niczem, a już w niespełna dziesięć lat całkowicie wywłaszczył kilkunastu najzamożniejszych gospodarzy, a potem rychło z szynkarza stał się „ziemianinem" obejmując dzierżawę folwarku. W podobny sposób prawie każda wieś pozostawała pod młotem karczmy, doprowadzającej ją do zupełnej ruiny gospodarczej i kulturalnej.

Dzisiaj spadek po propinacji odziedziczyła instytucja Monopolu Spirytusowego, dodając do starych karczem coraz nowe „miejsca sprzedaży alkoholu". Oto w obszernem dziele historji Monopolu znajduję wzmiankę, że Dyrekcja Monopolu pobudowała na południowo-wschodnich rubieżach Polski nowe wyszynki, „aby ludność tamtejszą zaznajomić z wyrobami Polskiego Monopolu Spirytusowego". Budowniczych tych nowych karczem mogą za-

pewnić, że przychodząc do Hucułów z wódką postępowej fabrykacji spóźnili się z swą misją kulturalną, gdyż ludność tę już na dziesiątki lat przedtem doskonale zaznajomili z wódką inni krzewiciele kultury.

Przeciw katastrofalnemu pijaństwu dosyć wcześnie budzi się zdrowy odruch. Już w połowie XIX wieku do walki z alkoholizmem zabiera się duchowieństwo, zakładając bractwa trzeźwości, do których ludność przystępowała masowo.

Niedługo jednak ten zdrowy odruch cofa się w swym rozmachu, bo władze austrjackie z obawy o straty fiskalne wystąpiły do episkopatu z żądaniem wydania duchowieństwu wskazówek, aby nikogo nie namawiało do trzeźwości.

Propaganda przeciwalkoholowa odżywa ponownie za Metropolity Sembratowicza, polecającego zakładać cerkiewne bractwa trzeźwości i urządzać misje przeciwalkoholowe. Jednak i teraz ta praca kościelna napotyka na trudności ze strony rządu austrjackiego. Między innymi starosta samborski załatwiał się krótko z ówczesną akcją przeciwalkoholową, rozwiązując bractwa trzeźwości.

Obok prac duchowieństwa od roku 1908 datuje się zorganizowany świecki ruch przeciwalkoholowy, oparty o zasadę abstynencji. Na zorganizowanie tej akcji nie mały wpływ miała działalność prof. Dybowskiego we Lwowie i polskich organizacyj abstynenckich Eleuterji i Eleusis. Na tych organizacjach wzoruje się założone we Lwowie w 1908 r. Tow. „Widrodżenia". Dzisiaj jeszcze można między ukraińskimi działaczami przeciwalkoholowymi odszukać wychowanków krakowskiej Eleuterji, którzy tam przejęli się ideją abstynencką. Lata wojny przerywają działalność przeciwalkoholową. Tow. „Widrodżennia" odżywa w r. 1920 w Rohatynie. W roku 1928 centrala „Widrożennia" przenosi się do Lwowa. Towarzystwo prowadzi pracę wśród starszego społeczeństwa i wśród młodzieży. Wydaje broszury przeciwalkoholowe oryginalne i tłumaczenia. Między innemi w przekładzie ukraińskim ukazała się p. Szymańskiego „Prohibicja w Pruszkowie". Organem Tow. jest dobrze redagowany miesięcznik „Widrodżennia".

Przeglądając ukraińską literaturę przeciwalkoholową począwszy od ulotek do poważnych prac naukowych znajdujemy w nich wszystko to samo, co w kwestji przeciwalkoholowej pojawia się w literaturze całego kulturalnego świata. Te same podaje się tam prawdy naukowe, te same argumenty, te same wskazuje się cele walki z alkoholizmem.

Warunki pracy przeciwalkoholowej wśród Ukraińców są dzisiaj znacznie pomyślniejsze, niż za czasów austrjackich, boć przecież w wolnej Polsce ludność Ukraińska na równi z wszystkimi obywatelami ma prawo korzystać z dobrodziejstwa państwowej ustawy przeciwalkoholowej, mającej na celu ułatwić walkę z alkoholizmem.

Akcja przeciwalkoholowa wśród Ukraińców daje wyniki wyjątkowo dodatnie. Poszczególne grupy „Widrodżennia" to nie jakieś zamknięte kółka kilku lub kilkunastu osób, ale imponujące zrzeszenia abstynenckie obejmujące całe wsie. Dosyć przytoczyć wieś Szarańczuki, w której jest 700 abstynentów. „Widrodżennia" ma dzisiaj 2.854 członków płacących składki i 2.374 prenumeratorów pisma.

Miarą dodatnich wyników propagandy przeciwalkoholowej, o wiele lepszą niż liczebność członków jest wykorzystywanie przez ludność przywileju plebiscytów przeciwalkoholowych.

Od czasu wprowadzenia w życie ustawy przeciwalkoholowej na terenie województw południowych w 522 gminach odbyły się głosowania przeciw wyszynkom, a w tem zaledwie tylko w 26 gminach z wynikiem negatywnym. Tak więc 496 gmin w trzech tylko województwach uchwala wyrzucenie karczmy.

Gdy się patrzy na ten wspaniały rozwój roboty przeciwalkoholowej wśród Ukraińców nasuwa się pytanie, na czem polega to wyjątkowe jej powodzenie, chociaż zorganizowana akcja przeciwalkoholowa posługuje się temi samemi metodami działania jak wszędzie na świecie?

Zdaje mi się, że przyczynę odkryłem. Jest nią w pierwszym rzędzie zcentralizowanie ruchu w jednej organizacji „Widrodżennia", która trzyma rękę na pulsie poczynań przeciwalkoholowych, a powtóre bardzo duże zainteresowanie się i czynny udział w walce z alkoholizmem ze strony najbardziej wpływowych zrzeszeń społecznych, oraz szczere po-

parcie akcji przez prawie całą ukraińską prasę.

W społeczeństwie polskiem cały ciężar walki z alkoholizmem spoczywa na barkach kilku jednostek. W Warszawie trudzi się p. Jan Szymański, wszelkie swe siły oddając tylko tej jednej sprawie, we Lwowie Ks. Dr. Ciemniewski i Dyr. Duchowicz, w Poznaniu Prof. Dr. Gantkowski i ks. Gałdyński, w Krakowie O. Kuznowicz i p. Kalinowski, w Rzeszowie ks. Cząstka, w Płocku ks. Mierzwiński, w Drohiczynie Dr. Kuropatwiński i na tem bodaj koniec litanji pracowników przeciwalkoholowych. Niejednokrotnie pomagają organizacje społeczne, przedewszystkiem kobiece i młodzieży, jak Zw. Młodzieży Polskiej, ale ich udział w akcji przeciwalkoholowej zależy głównie od zrozumienia sprawy przez miejscowych działaczy jak to n. p. ma miejsce w kołach Młodzieży Polskiej na Podhalu. Prasa wszystkich odcieni politycznych jest kupiona przez szynkarzy, więc biada dziennikowi, któryby ośmielił się rzetelnie popierać akcję przeciwalkoholową, a zwłaszcza plebiscytową. Jeżeli w naszej prasie znajdzie się jaki artykuł w sprawie alkoholizmu, to chyba tylko taki, w którym z całą zaciętością, za szynkarskie pieniądze walczy się z ustawą przeciwalkoholową.

Inaczej po stronie ukraińskiej. I tam także mamy niezbyt licznych działaczy kierujących robotą przeciwalkoholową. Jest wytrawny pracownik prof. Kameneckij, jest Dr. Zofja Parfanowicz, jest szczery abstynent Dr. Pysłyk, ale obok nich z całem zrozumieniem doniosłości sprawy znaczną część pracy przeciwalkoholowej wzięły na siebie organizacje oświatowe i gospodarcze, prowadząc ją *programowo* na całym terenie swej działalności. Przedewszystkiem trzeba wspomnieć o Tow. oświatowem „Proświta“, które już od lat 70-ciu zabrało się do uświadamiania przeciwalkoholowego i do dzisiaj nie opuszczając się na organizacje przeciwalkoholowe systematycznie prowadzi pracę. Jeszcze bodaj szczerzej odnoszą się do walki z alkoholizmem stowarzyszenia handlowe - współdzielcze. Kooperatywy te dobrowolnie wyrzekają się korzystania z posiadanych koncesyj alkoholowych, — nie chcą dochodów, aby nie mieć na sumieniu rozpajania ludu. Pieniądze to rzecz drażliwa; nie łatwo się ich wyrzec, a jeszcze trudniej wydać posiadane. O tem doskonale wiedzą polscy działacze przeciwalkoholowi. Wiedzą, że ze strony społeczeństwa nie można liczyć ani na jeden grosz ofiarności publicznej na rzecz walki z alkoholizmem.

Tow. „Widrodżennia“ wydaje miesięcznik. W jednym z numerów naliczyłem 10 stron płatnych ogłoszeń! Dały je kooperatywy, banki, kupcy i przedsiębiorcy prywatni, lekarze i adwokaci. Tylu ludzi nie żałowało grosza na poparcie sprawy przeciwalkoholowej!

Dochody to rzecz drażliwa. Niemniej jednak widziałem w Rohatynie festyn na cele oświatowe — imprezę dochodową, na którym nie było kropli alkoholu. Nie dać się skusić na dochody to nie tak łatwo, skoro dochodami z wódki nie pogardziło nawet nasze abstynenckie harcerstwo, które na reprezentacyjnym balu harcerstwa w Łodzi miało 300 zł. czystego dochodu za wypite na tym niedzielnym balu napoje alkoholowe.

Rozwój ruchu przeciwalkoholowego wśród Ukraińców, nie na żarty zaniepokoił wytwórców alkoholu i szynkarzy, więc zaczęli szukać sposobu, aby go *unieszkodliwić*.

Sposób sparaliżowania tej akcji znalazł się szybko. Oto odszukano, że praca przeciwalkoholowa wśród Ukraińców jest działalnością *antypaństwową*. Twierdzenia te najpierw pojawiły się w organach szynkarzy, zaraz przeszły do prasy codziennej, a potem rychło przesiąkły do opinji publicznej, a także do zapatrywań władz.

Pogląd ten nie jest pozbawiony słuszności. Skoro bowiem wyjdziemy z założenia, że dobrze zorganizowane szynkarstwo reprezentuje mocarność Polski, że przemysł alkoholowy, dając Skarbowi Państwa dochody, wzbogaca państwo i społeczeństwo, że wieloletnie fabrykowanie wódki i skuteczne zatruwanie nią całych pokoleń jest obywatelską zasługą, wartą orderu, to rzecz jasna, że wszelka, ukraińska czy nieukraińska działalność, skierowana przeciw tym zasługom jest akcją antypaństwową.

My jednak abstynenci i pracownicy przeciwalkoholowi mamy o tem inne zdanie. My wiemy z całą pewnością, że szerzenie trzeźwości i usuwanie wyszynku, tego czynnika rozpajania musi mieć zawsze *tylko jeden efekt:* podnoszenie kulturalne, moralne, gospodarcze i zdrowotne obywateli, a stąd niewątpliwie

samą siłą faktu musi się przyczyniać do dobra Państwa.

Skoro jednak wspomniałem o przeciwpaństwowej działalności ukraińskiego ruchu przeciwalkoholowego trzeba sprecyzować dane, na jakich opiera się to twierdzenie.

Sprecyzowanie to znajdujemy w akcie państwowym, a mianowicie w odpowiedzi rządu na interpelację sejmową. Chodziło mianowicie o to, że gdy w powiecie brzeżańskim 73 gminy przygotowywały się do plebiscytu, tamtejszy starosta zakazał wójtom mięszać się do tych spraw, ostrzegając, że jest to robota antypaństwowa.

Odpowiedź rządu przyznaje słuszność staroście i orzeka, że akcja plebiscytowa jest antypaństwową z następujących przyczyn:

1) Inicjatywa do plebiscytów nie wyszła z głębokiego przekonania ludności o zgubnych skutkach używania alkoholu, ale przyczyną głosowań była agitacja kooperatyw, Łuhu, Sokoła i duchowieństwa... i była poparta terorem.

Cóż tu jest prawdą? — Gdziekolwiek na terenie Polski odbyły się plebiscyty, wszędzie inicjatywa wychodziła od rad gminnych, towarzystw oświatowych, księży, lekarzy, lub innych ludzi dobrej woli. Czego potrzeba do pozytywnego przeprowadzenia plebiscytu o tem mogą powiedzieć ci, którzy tej sprawie oddali nieco swej pracy, a nie tylko z daleka się jej przypatrywali i to za pośrednictwem oczu swych konfidentów. Dla mnie, jako pracownika przeciwalkoholowego, który z bardzo bliska zetknął się z robotą plebiscytową, jest jedno bezwzględnie pewne: Jeżeli gdziekolwiek plebiscyt przechodzi dodatnio, to jest wyrazem tylko głębokiego przekonania ludności o konieczności ratowania się przed karczmą. Gdzie tego przekonania, urobionego dłuższą pracą uświadamiającą niema, tam nie pomoże najgwałtowniejsza nawet agitacja. Między innymi dowodzą tego nieudałe plebiscyty w Zamościu i Rykach.

2) Z odezwy wydanej w sprawie plebiscytu — jak czytam w spomnianym akcie *można* było *wyczuć*, że głównie chodzi o pozbawienie Skarbu Państwa dochodów z monopolu spirytusowego.

Proszę Państwa! Gdyby z jakiejś odezwy nie tylko można „wyczuć“, że przez zamknięcie wyszynków chodzi o pozbawienie Skarbu dochodów, ale gdyby nawet ktoś wyraźnie powiedział i napisał: nie pijcie wódki i zamykajcie karczmy bo przez to będziecie mogli wyrządzić szkodę Skarbowi Państwa, to nawoływanie takie nie będzie zgodne z prawdą oczywistą, gdyż w rezultacie wykonanie takiego nawoływania musi przynieść Państwu niezaprzeczalne korzyści.

Dzisiaj już małe dzieci z łatwością zaczynają pojmować, że „dochody“ Państwa z wódki są przekleństwem życia państwowego i narodowego, a brak tych dochodów przybliża szczęśliwość kraju.

Może nauczycielstwo obradujące w tej chwili w komisji szkolnej wskaże nam jakąś metodę pedagogji specjalnej, przy pomocy której także i w głowy czynników starszego pokolenia będziemy mogli wpoić tę jasną, prostą, a tak przystępną dla normalnych mózgów prawdę.

3) Akcja plebiscytowa miała na celu odebrać monopolowe koncesje Polakom i Żydom, aby po upływie czasu przepisanego prawem, kiedy w gminie znowu będzie można sprzedawać alkohol, koncesje mogły przejść do rąk tych, co prowadzą tę akcję. (Duchowieństwo, Kooperatywy, Sokół).

Uważam, że gdyby nawet było prawdą, że chodzi nie o otrzeźwienie, ale o pozbycie się Polaków i Żydów szynkarzy, to już żadną miarą nie można podejrzewać duchowieństwa, prowadzącego akcję plebiscytową, że ono chce kiedyś otrzymać koncesje alkoholowe. O ile zresztą zamknięcie karczmy może zależeć od woli ogółu, to nadanie nowych koncesyj leży jedynie tylko w ręku rządu, który w danym razie znowu z całą swobodą będzie je mógł nadać Żydom.

Aczkolwiek przytoczone argumenty rządu bynajmniej nie uzasadniają antypaństwowości ukraińskiego ruchu przeciwalkoholowego, to jednak działalność antypaństwowa ma pewien związek z działalnością przeciwalkoholową wśród Ukraińców. Zaczyna się ona nie przed, ale po dodatniem przeprowadzeniu plebiscytów.

Jak wspomniałem w województwach południowych było 486 dodatnich plebiscytów, w których ludność ukraińska praworządnie i lo-

jalnie skorzystała z przysługującego jej prawa, z pełnem obywatelskiem zaufaniem do władz, że otrzyma to, co się jej z prawa należy. Jeśliby jednak ktoś sądził, że w każdym wypadku powołane do tego władze wprowadziły zakaz sprzedaży alkoholu, ten się grubo pomyli.

Zakaz wprowadzono, niestety, tylko w 186 gminach, natomiast w 310 gminach karczmy przez wolę ludności naznaczone do wyrzucenia pozostały po dawnemu.

W największej ilości przyczyn wykonanie zakazu nieraz przez całe lata wstrzymuje rekurs pierwszego lepszego szynkarza, w którym prawie nigdy nie brakuje twierdzenia, że plebiscyt był przeprowadzony w celu szkodzenia Państwu. Wykonanie wstrzymuje się, aczkolwiek wyrok Trybunału Administracyjnego najwyraźniej orzeka, że w razie rekursu aż do nadejścia wyroku sądu zakaz musi być wprowadzony, gdy to plebiscyt uchwalił większością głosów.

W tych wypadkach postąpiono więc bezprawnie i tu dopiero zaczyna się cała tragedja. Toć przecież przez to ludność 310 gmin popadła w rozczarowanie, 310-ciu gminom odebrano zaufanie do władzy, która tak nielojalnie odniosła się do zagwarantowanego prawem przywileju ludu, w oczach ludności 310 gmin poniżono powagę rządu, a co najgorsze, że przez to nieposzanowanie prawa włożono broń do ręki różnym, nie mającym nic wspólnego z akcją przeciwalkoholową wichrzycielom antypaństwowym, jakich, niestety, nie brak wśród ludności ukraińskiej, podobnie jak ich nigdy nie brakowało i nie brakuje także między obywatelami Polakami, bo przestępcy są wszędzie.

Jak boleśnie ludność ukraińska odczuła to zlekceważenie jej woli, prawdziwie niezłomnej woli otrzeźwienia się, to chyba najlepszy w tem dowód, że gdy mimo wszystko we wsi Szarańczuki nie cofnięto koncesji, abstynencka ludność pozbyła się karczmy bojkotem i cześć jej za to!

Patrząc na pracę przeciwalkoholową wśród Ukraińców, widzimy tylko jedno: robią to samo, co inni abstynenci polscy, robią to skuteczniej niż my, dając nam dużą pomoc w otrzeźwianiu całego kraju i dlatego sądzę, że IX. Polski Kongres Przeciwalkoholowy z radością powita rozwijający się ruch przeciwalkoholowy wśród Ukraińców.

KS. KANONIK JAKÓB MOŻDŻEŃ.
(PORONIN).

W JAKI SPOSÓB PRZEPROWADZILIŚMY PROHIBICJĘ W PORONINIE?

Zaraz na wstępie chcę zaznaczyć, że prohibicja objęła najpiękniejsze okolice Polski, bo 4 gminy podtatrzańskie, liczące 10.000 mieszkańców. Do tego terenu należą Tatry od Gewontu poczynając przez Świnicę, Zawrat, oba Kościelce ze Stawem Gąsienicowym na hali tej samej nazwy, dalej Granaty z Orlą Percią, Żółtą Turnią, Krzyżne i Koszystą aż po Wołoszyn włącznie. Przepiękna okolica, przez lud dorodny zamieszkała!

Ostatnie lata, niestety, zbezcześciły te dzieła Boże, zaśmieciły flaszkami z monopolówki, a turyści przez mgłę alkoholową zaczęli patrzeć na piękno hal i turni tatrzańskich. Tak samo lud góralski, piękny, o wybujałym temperamencie sangwinicznym, zaczął tracić swą krasę, a ognistość temperamentu objawiła się pod wpływem alkoholu w bitkach i kłótniach. W przeciągu 14 miesięcy skonstatowałem jedenaście wypadków zabójstw, sądownie sprawdzonych — wszystkie z pijaństwa.

Nadeszła chwila ostateczna, aby temu kres położyć. Z pomocą obu księży wikarych i kierowniczki szkoły — pionierki podhalanizmu — p. Tatarówny, przystąpiliśmy do pracy. Postanowiliśmy oprzeć się na naszych silnych 3 organizacjach: Stowarzyszeniu młodzieży męskiej, żeńskich i Ognisku Związku Podhalan w Poroninie. Bardzo dogodnym w tej pracy okazał się podział organizacji młodzieży na zastępy, po 8 w każdej. Miały one siedzibę w 8 punktach naszego terenu z centralą w Poroninie.

W Ognisku Związku Podhalan powołano do

życia komitet walki z alkoholem w liczbie 10 osób, który miał znów kooptować dalszych członków z reszty gmin. Tak stworzony Komitet z Janem Chowańcem na czele, złożony z najwpływowszych obywateli wszystkich gmin, miał swą powagą patronować agitacji za zniesieniem sprzedaży napojów alkoholowych.

Aby lepiej uzmysłowić nasz sposób pracy, wspomnę, że organizacje młodzieży liczyły: młodzieńców 200, a dziewcząt 300, zaś w Ognisku Zw. Podhalan przeszło 100 najpoważniejszych gospodarzy. W tych trzech organizacjach prowadzono walkę z alkoholem od dwóch lat tak, że mieliśmy już pokaźny zastęp ludzi ochotnych do pracy, rozumiejących ogrom nieszczęść, jakie sprowadza alkohol. Zwłaszcza młodzież wysuwała się na pierwszy plan ze względu na jej podział na zastępy, gdyż siedziby tych zastępów, rozsiane po całym terenie — stały się ogniskami pracy i walki z alkoholem w 8 punktach parafji przez swe niedzielne zebrania z obecnością starszych, mieszkających w sąsiedztwie.

Tak oparci na tych organizacjach — rozdzieliliśmy pracę. P. kierowniczka objęła sporządzanie dla młodzieży referatów, na podstawie obfitej literatury, nabytej przez nas specjalnie, dla zaznajomienia się z tematem. Mieliśmy materjał z „Ostoi“ w Poznaniu, z „Trzeźwości“ z Warszawy i wiele egzemplarzy z wydawnictwa księży Jezuitów p. t. „Jak znieść karczmy w Polsce“. Sporządzone referaty rozdzielono najzdolniejszym młodzieńcom i dziewczętom, którzy wyuczywszy się ich na pamięć, wygłaszali je na swoich zebraniach zastępowych w każdą niedzielę. Na tych zebraniach stale bywała cała okoliczna ludność.

Starszy wikary ks. Słonka objął pracę w kościele. W każdą niedzielę i święto głosił kazania o zgubnych skutkach pijaństwa i nawoływał gorąco do wyrzeczenia się trunków.

Młodszy wikary, ks. Węgrzyn tę samą pracę prowadził w drugim kościele naszej parafji na t. zw. Zębie.

Ja objąłem objazdy po zastępach w każdą niedzielę i święto po południu. Ludność gromadziła się już to w sali szkolnej, już to tam, gdzie nie było szkoły — w obszerniejszym domu. Zastęp młodzieży, raz chłopców, drugi raz dziewcząt, rozpoczynał swoje zebranie z programem antyalkoholowym, na który składało się zagajenie przez zastępowego, względnie zastępową i odczytanie programu, następnie po odczytaniu protokółu z poprzedniej niedzieli i sprawdzeniu obecności członków zastępu, odśpiewano hymn abstynencki i przystąpiono do wygłaszania referatów, kilku deklamacyj i t. p. Po mojem przemówieniu następowała swobodna dyskusja, gdzie zebrani starsi, bardzo chętnie zabierali głos, omawiali sprawę prohibicji, zapalali się do niej i wyrażali pewność, że musi się udać. Po dyskusji szły pokazy szkodliwości alkoholu na białko z jaja, jego działanie na mięso, na mokry kawałek płótna i t. d. Ta część programu ogromnie wielkie budziła zainteresowanie. Innym razem następowały przedstawienia sztuk antyalkoholowych, jak o tem wspomnę obszerniej na innem miejscu. Również wielką skutecznością cieszyły się obrazy z działu alkohologji, w które się obficie zaopatrzyliśmy, jakoteż wyświetlanie lampką projekcyjną działania alkoholu na poszczególne organy ciała ludzkiego. Zebrania takie zawsze z obfitem urozmaiceniem ściągały całe tłumy ludności nawet z dalszych okolic tak, że często więcej niż połowa musiała pozostać na dworze i tam nieraz na zimnie i śniegu trwała aż do końca. Przy pożegnaniu starsi ze łzami w oczach dziękowali za tę inicjatywę walki z wrogiem ludzkości, którego sami, niestety, dobrze poznali w jego niszczycielskiej działalności; prosili by znów niedługo do nich przybyć, bo tak wspólna chęć utrącenia alkoholu zbliżała nas do siebie i zapalała do agitacji z domu do domu, z ust do ust.

Ponieważ takie zebrania odbywały się co tydzień, a na każdem było zawsze kilka referatów, przeto można liczyć przez 7 miesięcy, średnio po 3 na tydzień, razem do 70 referatów w jednej miejscowości, a w 8 punktach parafji razem przeszło pół tysiąca.

Prócz tych zastępowych zebrań urządzaliśmy olbrzymie wiece przy kościele po sumie, gdzie było odczytów conajmniej 8.

Na tych wiecach prezydjum obejmowali członkowie komitetu antyalkoholowego. Takich wieców było również kilka.

Wspomniany komitet miał także swój dział pracy. Przedewszystkiem pilnowali owych zebrań zastępowych, swoim wpływem gromadzili na nie ludność, nadto na swoich częstych posiedzeniach przygotowywali wszystko, co technicznie potrzebne było do przeprowadze-

nia prohibicji, a więc zapoznawali się jak najdokładniej z samą ustawą, badali przeprowadzenie prohibicji w innych gminach, zwłaszcza w Pruszkowie, by u siebie uniknąć wszelkich możliwych nieformalności i usterek, które już tyle razy udaremniały skuteczność głosowania we wielu gminach, zwłaszcza u nas w najbliższym sąsiedztwie; obymyślali miejsca i lokale komisyj, sporządzali kartki do głosowań, bardzo nieraz pomysłowe afisze, przedstawiające skutki alkoholu i t. d. W szczególności zaś podzielono pomiędzy siebie całe terytorjum plebiscytowe tak, że punktem honoru każdego członka komitetu było, by jemu przydzielony odcinek jak najlepiej był uświadomiony i by najliczniej w danym czasie podążył do urny.

Jedynym ze sposobów propagandy przeciwalkoholowej były także amatorskie przedstawienia teatralne. Odgrywała nasza dzielna młodzież sztukę pod tytułem: „Z nędzy do szczęścia". Ma ta sztuka przepiękną naukę moralną: przedstawia nieszczęśliwego pijaka, który już zaczął popadać w obłęd opilczy. Przerażony tem, zrywa gruntownie z nałogiem. W czasie odrywania się natarczywie od nałogu, klęka i modli się tak długo, aż przewalcza zmorę. Po roku takiej walki już czuje się wolnym, szczęśliwym człowiekiem. Druga sztuka „Bój o karczmę" prowadzi walkę z alkoholem na terenie rady gminnej. Walczą tu dwa obozy, wkońcu zwycięża zdrowy moralnie i utrąca karczmę.

Trzecią sztuką, specjalnie naszą, było „Wesele góralskie", napisane dla nas w czasie największego napięcia walki z alkoholem przez profesora Tadeusza Szumańskiego z Zakopanego. Sztuka propaguje myśl usunięcia trunków z zabaw weselnych. Z tą sztuką występowała nasza młodzież w całym naszym powiecie i na Podhalu, a nadto na Powszechnej Wystawie w Poznaniu, ostatnio zaś w Warszawie — wszędzie szerząc ideę wesel bez alkoholu.

Skutki tej sztuki są błogosławione, jak wspomnę przy końcu. Z temi to przedstawieniami objeżdżaliśmy cały teren przyszłej prohibicji i obejmowali niemi te trzy ważne dziedziny życia wiejskiego: Radę gminną, zabawy rodzinne i życie jednostek, ich walkę z nałogiem.

Do akcji plebiscytowej wciągnęliśmy i dzieci szkolne.

Przygotowując je do pierwszej Komunji św. zachęcaliśmy je do złożenia przy tej sposobności ślubu całkowitej abstynencji po koniec roku 18-go życia. Ponieważ dzieci napewno dotrzymają ślubu o ile ich rodzice nie będą zmuszać do trunków, przeto już od szeregu lat objeżdżaliśmy dane miejscowości, gdzie zapraszaliśmy rodziców tych dzieci, by wspólnie z niemi się naradzać nad przygotowaniem tej wielkiej chwili. Przy tej okazji pouczaliśmy o zgubnych skutkach alkoholu na młody organizm i o konieczności uchronienia tego skarbu narodu od zatraty. Rezultat zawsze był nieomylny: dzieci tych rodziców ściśle przestrzegały zobowiązań, złożonych przy pierwszej Komunji św.

Otóż, w czasie przygotowywania u nas prohibicji, dzieci szkolne codzień modliły się o szczęśliwy wynik naszej pracy, a nadto pisały kartki do głosowania, setki razy umieszczając napis: „znieść zupełnie sprzedaż napojów alkoholowych".

Wreszcie za bardzo ważną czynność, związaną z przyszłą prohibicją, uznaliśmy ustawiczne jej reklamowanie w czasopismach całej Polski. Przyświecała nam w tem nadzieja, że tak głośny, ciągle wszędzie reklamowany plebiscyt musi być przez kompetentne władze zatwierdzony.

Nadto, w powiatowym tygodniku „Gazecie Podhalańskiej", ogłaszaliśmy artykuły o konieczności prohibicji na całym Podhalu. Miałem także możność propagowania tej idei na kursie dla Zarządów stowarzyszeń żeńskich z całego powiatu.

Na kursie wspomnianym były przedstawicielki ze wszystkich wiosek całego powiatu Nowotarskiego od Chabówki po Zakopane. Mówiłem o prohibicji w Poroninie i mam wrażenie, że ta idea przyjęła się i poszła na cały powiat, czego dowodem są plebiscyty w sąsiednich gminach jak Bukowina, Odrowąż, miasteczko Czarny Dunajec i t. d. Referat ten został później ogłoszony drukiem w „Przewodniku młodzieży żeńskiej", organie Stowarzyszeń żeńskich na całą djecezję krakowską.

Tak puszczona w ruch maszyna pracowała sprawnie przez siedem miesięcy. Coraz nowi referenci z młodzieży zgłaszali się po dalsze referaty, bibljoteka antyalkoholowa rosła, bo

młodzież nie ograniczała się już do gotowych referatów, ale sama studjowała rozprawy z dziedziny alkohologji i gotowe referaty, przez siebie sporządzane, przynosiła na zebrania, potem już i całe broszurki tam czytywano i obszernie omawiano.

Co jakiś czas dojeżdżał zaproszony lekarz i dawał fachowe wskazania.

Pracowaliśmy tak w najdogodniejszych dla wiejskiej ludności miesiącach, t. j. od października 1828 do końca kwietnia 1829 r. Zapał ludności doszedł już do szczytu napięcia, gwałtownie domagano się, by już raz skończyć z tym obrzydłym alkoholem. Zatem z końcem kwietnia urządziliśmy plenarne posiedzenie całego komitetu, by powziąć decyzję co do terminu plebiscytu. Właśnie wtedy równocześnie odbywało się posiedzenie rady gminnej w Poroninie. Zaproszeni przez Radę, udaliśmy się tam gremjalnie, witani serdecznie przez naczelnika gminy. Jednym z punktów posiedzenia Rady był plebiscyt, wszyscy radni w komplecie, nie wyłączając dwóch szynkarzy, członków Rady gm. Przedstawiłem krótko dwie drogi, prowadzące do celu: żądanie jednej dziesiątej uprawnionych lub samodzielne votum samej Rady. Wybrano jednomyślnie to drugie. Za wnioskiem urządzenia plebiscytu głosowali wszyscy, nawet szynkarze i również wszyscy podpisali tę uchwałę. Dużo przytem było radości ze stanowiska szynkarzy. Głosowanie naznaczono na ostatnią niedzielę maja 1929 r., a tymczasem wystawiono listy do przeglądu. Tak skończyła się pierwsza, najważniejsza część pracy: propaganda.

Sumienie nam mówiło, że zrobiliśmy wszystko, co roztropność nakazywała. Byliśmy gotowi do głosowania już w kwietniu. Mając jeszcze miesiąc czasu, poświęciliśmy go omawianiu samej uroczystości głosowania, by nastrój był najlepszy. Cały wysiłek poszedł na obmyślanie afiszów, festonów i t. d.

Dzień 25 maja był niezwykle uroczysty. Na całym terenie prohibicji pełno najwymyślniejszych afiszów, mnóstwo chorągwi powiewało niemal na wszystkich domach, droga do sąsiedniego Zakopanego przystrojona festonami i szarfami z napisem wzywającym do głosowania. Święto wielkie w parafji, bo cała ludność przepojona myślą, iż są Krzyżowcami, idącymi na zwalczenie śmiertelnego wroga ludzkości. Radość na wszystkich twarzach i pewność zwycięstwa.

Członkowie komitetu czynni na swych placówkach rejonowych. W 8 punktach parafji zasiada 8 komisyj do przyjmowania głosów. W kościele nabożeństwo o wczesnej porze i ostatni apel, by wszyscy bez wyjątku spełnili swój obowiązek: poszli na okopy. I tak się stało! 80% do 89% wzięło udział w głosowaniu, reszta nie mogła, bo musiała pilnować owiec na halach dalekich.

Wieczorem wynik był taki: wszystkie bez wyjątku głosy, rzucone do urny w kopertach opiewały: „Znieść zupełnie sprzedaż napojów alkoholowych“. Literalnie ani jeden głos nie opowiedział się za sprzedażą alkoholu. Widziano przy urnie największych pijaków, którzy głośno wyrażali nadzieję lepszych czasów.

Po głosowaniu w następną niedzielę zapadła uchwała, by co roku obchodzić uroczyście rocznicę głosowania. Tego dopełniliśmy w tym roku, święcąc akademją pierwszą rocznicę, gdzie, prócz referatu lekarza D-ra Türschmida składało ślubowanie na abstynencję 12 przedstawicieli organizacyj, kółek, bractw i wszelkich zrzeszeń. Akademja ta została ogłoszona drugiem w „Gazecie Podhalańskiej“.

Dalsze prace, przewidziane ustawą, spełniono co do joty. Wiele starań poświęcono przypilnowaniu sprawy w Urzędzie skarbowym, Starostwie i Izbie skarbowej w Krakowie, by wszystkie formalności zostały na czas załatwione.

Z końcem września nadeszło pismo z Izby skarbowej do poszczególnych gmin na ręce wójtów i szynkarzy z wypowiedzeniem koncesji sprzedaży napojów spirytusowych, piwa, wina i win owocowych.

Szynkarze podnieśli krzyk! Pojechali podobno z delegacją do Warszawy, wzięli sobie adwokatów do stwierdzenia nieformalności w głosowaniu. Naraz pojawili się różni nieznani panowie, którzy chcieli szperać w obfitym materjale plebiscytowym, przechowywanym w aktach gminnych. Jednak naczelnicy gmin odsyłali ich do starostwa. Było już zresztą zapóźno, bo termin wnoszenia reklamacyj dawno minął, a zresztą nicby nie znaleźli nieformalnego. Głoszą więc szynkarze, że rząd rozłoży ich olbrzymie podatki od koncesyj na wszystkich, którzy głosowali za zniesieniem szynków, potem znów, że głosowaniem szkodzimy Pań-

stwu, pozbawiając je wielkich dochodów. Ludzie z uśmiechem ironicznym przyjmowali te ich wybuchy wściekłości, boć nie trudno było prostować te brednie mając do dyspozycji sprawną organizację, uważającą ideę trzeźwości już za swą najgłębszą własność. Tylko rodziny pijaków trwożliwie nasłuchiwały tych wieści i zwątpienie poczęło się wkradać do serc także innych. Twierdzili wszak szynkarze, że dziesiątki tysięcy złotych poświęcą a przy szynkach zostaną. To też z niepokojem oczekiwano Nowego Roku 1930 — dnia pierwszego, w którym prohibicja wejdzie w życie.

Nadszedł ostatni dzień roku 1929. Lud tłumnie zgromadził się w kościele, by podziękować Bogu za łaski roku ubiegłego i polecić się Mu na rok następny. Wstępowałem właśnie na ambonę, w tem otrzymuję kartkę z urzędu gminnego z zawiadomieniem, że przyjechał komisarz z Izby skarbowej, celem zamknięcia szynków o godzinie 8 wieczorem. Nie wiem jak znalazłem się na ambonie, wiem tylko, że całe moje kazanie było hymnem dziękczynnym za szczęśliwie dokonane dzieło, a uroczyste Te Deum przy dźwiękach dzwonów brzmiało, jako potężny głos tryumfu i radości i szczęścia, że zmora, dławiąca nasz lud — pokonana, żeśmy się zbudzili jakby ze snu ciężkiego, że wszyscy, nawet starcy, otrzymaliśmy jakby skrzydła młodzieńcze. Chciało się śmiać i płakać i pędzić po całej Polsce i wołać donośnie: Obywatele! Macie tak piękną ustawę, wiekopomne dzieło miłości Ojczyzny! Korzystajcie z niej wszyscy, wszędzie pracujcie nad odrodzeniem ludu, a staniemy się i poczujemy narodem młodym, pełnym zapału do pracy — a żadne wrogie siły nas nie zwalczą. Polska trzeźwa będzie Polską potężną i niemal wieczną. Doświadczyliśmy tego w ciągu roku po zatwierdzeniu prohibicji. Lud nasz odmłodniał. I mimo, że już rok jesteśmy bez szynków, ciągle jeszcze drogi nasz ludek dziękuje nam za inicjatywę. Ustały u nas bitki, a tembardziej zabójstwa, nie słyszy się śpiewów pijackich po nocach, oszczędności rosną, wesela i chrzciny bez wódki. Przytoczę nawiasem sposób zniesienia u nas wódki na weselach. Była tradycja, że im więcej wódki, tem więcej „honorowe“ wesele. Zamożność gospodarzy oceniano według sum pieniężnych, wyłożonych na wódkę. Ani pomyśleć się dało o złamaniu tej tradycji. Niejednemu się to nie podobało, ale nie widział możności wyłamania się z tego zwyczaju. Aż trafiło się w czasie naszych zmagań z alkoholem, że wstępowali w związki małżeńskie najlepszy druch z wzorową druchną. Skorzystaliśmy w lot z okazji. Całą energję wytężyliśmy, aby rodziców nagiąć do złamania zgubnego zwyczaju z wódką. „A co powiedzą ludzie o nas? Wszak niektórzy 500 zł. i więcej łożą na wódkę, ogłoszą nas za sknerów i nikt nie przyjdzie na wesele“. Obiecałem im w kościele jak najwięcej roztoczyć pompy przy ślubie, przemówić do nowożeńców, złożyć im podarunki, przybyć na wesele razem z księżmi wikarymi i t. d. I tak się stało. Przepiękny był ślub. Druhowie i druhny ze sztandarami stanęli w kościele. Lud tłumnie się zeszedł, zwłaszcza, że było 5 ślubów równocześnie. Wyborna okazja dla propagandy! Od ołtarza wyraziłem przeogromną radość, że mogę błogosławić pierwszą, dzielną, niemal bohaterską młodą parę, która odważyła się złamać przesąd i podniosłem ich zacny postępek tak, jak na to zasłużył, wyróżniłem ich z pośród innych, a po ślubie przy wszystkich wręczyłem upominki. Następnie udaliśmy się na wesele, by obserwować zabawy bez wódki i cieszyć się jej brakiem. Lody zostały złamane. Coraz więcej było wesel bez wódki. Dziś już inna tradycja sie poczyna: im porządniejszy i bogatszy gospodarz, tem mniej alkoholów, a więcej uciechy. Wioska polska bez alkoholu taka piękna, urocza, ludek spokojny, pracowity, szczęśliwy. Moralność się podniosła, ściślejsze węzły łączą wszystkich, czujemy się jedną rodziną, bo łączą nas wspólne wysiłki, uwieńczone tak pomyślnym rezultatem. Nawet wyszynki trunków w sąsiednim Zakopanem nie nęcą naszych ludzi. Nasz ludek patrzy ze zdumieniem, że mogą być jeszcze miejscowości, gdzie cierpią tego smoka nienażartego, i znoszą mu tak ofiarnie swoje hekatomby.

Oby w całej Polsce podniósł się wraz z nami szlachetny i potężny okrzyk:

Niech żyje ustawa przeciwalkoholowa!

Cześć patrjotycznym ustawodawcom!

4 grudnia 1930.

VILLEM ERNITS, DOCENT UNIW. W DORPACIE. (TARTU).

O RUCHU PRZECIWALKOHOLOWYM W PAŃSTWACH BAŁTYCKICH

Najpierw przepraszam, że będę źle mówił po polsku, ponieważ jestem w Polsce tylko półtora miesiąca, a przedtem znalem język polski do pewnego stopnia tylko teoretycznie. Wszakże mam nadzieję, że Państwo zrozumieją to, co będę mówił.

Mam mówić o walce z alkoholizmem w krajach bałtyckich. Do tych należą w ścisłym sensie tego słowa Estonja, Łotwa i Litwa, i o tych krajach będę głównie mówił. Ale do krajów bałtyckich, czyli nadbałtyckich w szerszym sensie tego słowa należą wszystkie kraje, które znajdują się nad morzem bałtyckiem: Finlandja, Szwecja, Norwegja, Danja, Niemcy, Polska z Gdańskiem, Litwa, Łotwa, Estonja i Rosja. Wszystkie te kraje mają coś wspólnego w sensie kulturalnym, jak to stwierdza archeologja, etnografja, folklorystyka, lingwistyka, historja i inne nauki, i jak to może stwierdzić każdy na podstawie osobistych obserwacyj. Jest coś wspólnego i w walce z alkoholizmem w tych krajach. Nie mam czasu mówić otem wszystkiem, tylko zaznaczam, że kraje bałtyckie są w ruchu światowym przeciwalkoholowym na *drugiem miejscu* poza Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Jak wiadomo, Finlandja ma prohibicję, Norwegja i Islandja miały prohibicję, Szwecja jest na progu prohibicji, nieco dalej od prohibicji są Danja, Rosja, Łotwa, Litwa, Estonja i Polska, a już dosyć daleko od prohibicji są Niemcy. Ale w każdym razie walka przeciwalkoholowa w Niemczech jest znacznie mocniejsza, aniżeli w krajach południowoeuropejskich i niektórych innych.

Nie mogę wchodzić w szczegóły ruchu przeciwalkoholowego we wszystkich tych krajach, ale będę podkreślał tylko te cechy w walce przeciw alkoholizmowi w tych krajach, które mogą mieć jakąś wartość dla ruchu abstynenckiego w Polsce.

Ruch przeciwalkoholowy *w krajach Skandynawskich* przedstawia się najlepiej w Szwecji i dla tego nie będę mówił o tym ruchu w Norwegji, Danji i Islandji, bo charakterystyczne cechy ruchu przeciwalkoholowego są w tych krajach bardzo podobne.

Najcharakterystyczniejszą cechą ruchu przeciwalkoholowego w Szwecji jest najpierw wielka rozmaitość organizacyj przeciwalkoholowych i wielka ilość ich członków. Nie będę mówił o tych organizacjach zawodowych przeciwalkoholowych, które istnieją i w innych państwach z mniej więcej rozwiniętym ruchem przeciwalkoholowym, ale zwracam uwagę na to, że w Szwecji są szczególne organizacje trzeźwości nawet dla policjantów, dla urzędników celnych, dla straży pogranicznej, dla urzędników pocztowych, nie mówiąc już o szoferach i innych. Ogólna liczba zorganizowanych abstynentów w Szwecji wynosi więcej niż 500 tysięcy, to jest—więcej niż każdy dziesiąty obywatel w Szwecji jest członkiem organizacji trzeźwości, a nawet są takie miasta i wsie, w których każdy *trzeci* obywatel jest członkiem organizacji trzeźwości — a to jest zapewne już rekordem światowym!

Wszystkie kościoły, wszystkie wyznania religijne w Szwecji, są na sposób amerykański, zjednoczone w jedną Ligę przeciwalkoholową wyznań religijnych Szwecji, która rozwija bardzo szeroką działalność między kościołami Szwecji. W tej Lidze zjednoczonych jest 14 wyznań Szwecji, między nimi i największe wyznanie religijne, a mianowicie wyznanie luterańskie.

Ta kościelna Liga przeciwalkoholowa zbiera przy pomocy podobnych do amerykańskich miesięcznych zobowiązań popierania ruchu trzeźwości; corocznie około 150.000 koron szwedzkich, a ta suma daje już wielkie możliwości pracy. Wogóle budżet wszystkich organizacyj trzeźwości za jeden rok przekracza ra-

zem $2\frac{1}{2}$ miljona koron, a z tej sumy ponad 600.000 koron stanowi subwencja państwowa.

Na pierwszem miejscu między organizacjami trzeźwości w Szwecji stoi organizacja tak zwanych „goodtemplerów", zarówno organizacje *typu* goodtemplerów. Zaletą tego typu jest ścisła organizacja, ścisły związek między ich członkami, którzy są wszyscy braćmi, i potęgą ruchu przeciwalkoholowego w tych organizacjach. Dzięki temu, niemal cały ruch kulturalny w Szwecji jest w rękach organizacyj przeciwalkoholowych, które organizują corocznie około 150.000 przeciwalkoholowych i ogólnokulturalnych wykładów, mają bardzo dużo bibljotek, organizują koła samowykształcenia i t. d. Ten ruch organizacyjny kół samowykształcenia został przeniesiony z Szwecji do Finlandji, a stąd i do Estonji.

W roku 1922 w Szwecji było zorganizowane powszechne głosowanie w sprawie prohibicji. Brakowało tylko jednego %-tu do większości za prohibicją!

W Finlandji

ruch abstynencki jest zorganizowany do pewnego stopnia podobnie do szwedzkiego, ale z pewnemi właściwościami odrębnemi. Przed wojną Finlandja była najtrzeźwiejszym krajem w Europie; prohibicja była w Finlandji po raz pierwszy przyjęta przez nowy demokratyczny parlament już w roku 1907-ym. Niestety, car rosyjski wówczas prohibicji nie zatwierdził, i została ona zatwierdzona i wprowadzona w życie dopiero po wojnie i rewolucji, w dosyć złych warunkach. Wszakże prohibicja dała w Finlandji cały szereg dobrych wyników, jak to potwierdza statystyka i obserwacja życia w Finlandji: stan zdrowia ludności znacznie się poprawił, a śmiertelność spadła do cyfry niższej, niż przez 150 lat, a mianowicie, do 13,4‰. Stan ekonomiczny narodu znacznie się poprawił. Produkcja rolna była w roku 1928 w Finlandji o 50% wyższą, aniżeli przed wojną, a produkcja przemysłowa o 38%; oszczędności wzrosły nieomal o 50%. Ubóstwo w Finlandji nieomal znikło. Poziom stopy życiowej jest w Finlandji znacznie wyższy, aniżeli w Estonji, gdzie niema prohibicji. Zdaje mi się, że gospodarcza odległość Estonji od Finlandji jest taka sama, jak Finlandji od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, chociaż odległość geograficzna Estonji od Finlandji jest około 70 kilometrów, od Finlandji zaś do Ameryki nieomal 5000 kilometrów.

Prohibicja w Finlandji ma jednego silnego wroga — to kontrabanda spirytusowa z za morza, — w ciągu roku konfiskuje się niemal $1\frac{1}{2}$ miljona litrów napojów alkoholowych. Ponieważ straż pograniczna fińska pracuje teraz już bardzo dobrze, używając samolotów i okrętów wojennych i t. d., to niema podstaw do przypuszczeń, ażeby bardzo wiele alkoholu przewieziono potajemnie do Finlandji. W każdym razie i tu Finlandja znalazła środki przeciwko temu: konwencja między państwami, leżącemi dookoła morza bałtyckiego już w znacznym stopniu przeszkadza tej kontrabandzie (ze strony Estonji są już używane *działa* w walce z kontrabandą spirytusową na morzu, a ten środek ma już prawdziwe znaczenie zastraszające dla kontrabandystów, a za pomocą Polski i innych państw, Finlandja wniosła tę kwestję do Ligi Narodów, która tą sprawą teraz się zajmuje. Jeżeli Liga Narodów rozszerzy tak zwaną helsingforską konwencję na wszystkie państwa świata, to to oznaczałoby ostateczne zwycięstwo prohibicji w Finlandji, a także możliwość wprowadzenia prohibicji w wielu innych krajach, przedewszystkiem w państwach bałtyckich.

Prohibicja w Finlandji zależy od Finlandzkiego stronnictwa socjaldemokratycznego i od stronnictwa radykalnych włościan, które są bezwzględnie za prohibicją. A że naród stoi za prohibicją, zaświadczyły o tem ostatecznie wybory przed paru miesiącami, kiedy stronnictwa czysto prohibicyjne otrzymały 115 mandatów z ogólnej liczby 200; pozatem są jeszcze prohibicjoniści i w innych stronnictwach, wobec tego losy prohibicji w Finlandji są zapewnione conajmniej na cztery lata, a przez ten czas ogólny stan prohibicji w Finlandji może do tego stopnia się polepszyć, że nikt nie będzie śmiał postawić wniosku o jej zniszczenie.

Należy jeszcze dodać jedną uwagę do sprawy walki z alkoholizmem w Finlandji: w szkołach powszechnych pozakładano wiele tak zwanych „związków nadziei" (po angielsku band of hope, toivoulütto po fińsku), w szkołach średnich istnieją związki trzeźwości młodzieży wyższego typu, a w uniwersytetach istnieją towarzystwa trzeźwości studentów. Corocznie

organizuje się prace piśmienne przeciwalkoholowe we wszystkich szkołach powszechnych Finlandji: w tym samym dniu, na te same tematy w formie pytań; dla przygotowania przed tem drukuje się książeczka, która jest rozpowszechniana we wszystkich szkołach Finlandji. Uczestnicy tych prac piśmiennych otrzymują piękne świadectwa, a prace wyróżniające się są nagradzane. Liczba uczestników tych prac piśmiennych dochodzi w Finlandji już do 100.00. Ruch ten przeprowadzony jest na sposób fiński już i w Estonji i będzie przeprowadzony i na Łotwie.

Ogólna liczba członków organizacyj trzeźwości była w Finlandji w roku 1927 około ¼ miljona: około 100.000 dorosłych i około 150.000 młodzieży. Wykładów o trzeźwości w roku tym wygłoszono 15.850. Subwencja państwowa dla organizacyj przeciwalkoholowych wynosi corocznie około 2½ miljonów marek fińskich (około 600.000 złotych).

Ruch abstynencki w Estonji

rozwijał się pod wpływem fińskim; ma on wszakże wiele cech oryginalnych i ze swej strony wywierał pewien wpływ i na ruch przeciwalkoholowy w Finlandji i na Łotwie. Dni przeciwalkoholowe w szkołach z wykładami i z zakładaniem związków trzeźwości młodzieży były po raz pierwszy zorganizowane w Estonji w roku 1920-ym, a później były one zorganizowane i w Finlandji i na Łotwie. Używa się dla tego corocznie 2 dni: sobota albo poniedziałek i niedziela: w sobotę albo poniedziałek są wykłady i akademje w szkołach, w niedzielę w organizacjach społecznych i kazania przeciwalkoholowe w kościołach.

W roku 1929 ruch abstynencki w Estonji obchodził uroczystość swej 40-letniej działalności.

Mamy teraz w Estonji około 800 różnych ogólnych i lokalnych organizacyj i komitetów trzeźwości z ogólną liczbą członków około 40.000. Największa działalność Ligi Przeciwalkoholowej Estonji rozwijała się w roku 1926, kiedy w Estonji był zorganizowany 18 międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy razem z 12 Kongresem przeciwalkoholowym krajów północnych i z wielu innymi kongresami i zgromadzeniami międzynarodowemi. Te kongresy udały się wspaniale i dały między innemi najlepsze wyniki i w propagandzie Estonji na całym świecie. Myśleliśmy, że ten Kongres również będzie miał wielkie znaczenie w rozwoju ruchu przeciwalkoholowego i w samej Estonji, że będzie się zwiększało w wielkim stopniu znaczenie ruchu przeciwalkoholowego w oczach społeczeństwa i rządu. Ale właśnie teraz były przeprowadzone skreślenia w państwowych subwencjach dla wszystkich organizacyj kulturalnych, i sumy dla popierania ruchu trzeźwości były zmniejszone o 75%! To sparaliżowało do pewnego stopnia naszą działalność, i w stanie tej niedokrwistości nie jesteśmy w możności teraz myśleć o zupełnem zwycięstwie.

Najlepiej wszakże może jest zorganizowany ruch abstynencki wśród młodzieży estońskiej. Mamy w naszych szkołach powszechnych około 45- „związków nadziei", niemal w każdej trzeciej szkole. Związek nauczycieli estońskich ma specjalny wydział dla walki z alkoholizmem, który organizuje dla nauczycieli kursy przeciwalkoholowe, publikuje specjalne czasopisma trzeźwości dla nauczycieli, kierowników związków nadziei i t. d. Kwestja przeciwalkoholowa była też na porządku dziennym ostatniego tygodnia pedagogicznego, w którym brało udział około 1200 nauczycieli.

Nieomal w każdej szkole średniej w Estonji istnieje związek trzeźwości młodzieży. Wszystkie te związki i inne organizacje trzeźwości młodzieży wchodzą do tak zwanej Ligi przeciwalkoholowej Młodzieży Estonji, która obejmuje około 100 organizacyj z około 10.000 członków. W tej Lidze jest zjednoczona nieomal cała młodzież Estonji, zaczynając od młodzieży socjalistycznej aż do młodzieży włościańskiej, oddziałów młodzieży przysposobienia wojskowego i religijnych organizacyj młodzieży. Ten związek pracuje jako wydział przy Lidze Trzeźwości Estonji i jest największą organizacją tego rodzaju we wszystkich krajach północnych. Wydaje on własne czasopismo, literaturę, urządza kongresy i kursy trzeźwości dla młodzieży i t. d. Organizacja trzeźwości studentów też bierze udział w tej Lidze.

Specjalne Ligi Trzeźwości mają kościoły. Liga Trzeźwości kościołów urządza corocznie uroczystości trzeźwości we wszystkich kościołach Estonji, a także pracuje na terenie opieki nad alkoholikami. Analogiczna Liga Trzeźwości kobiet ma szkołę pracownic domo-

wych oraz restaurację bezalkoholową, wydaje własne czasopismo i t. d.

Istnieje też towarzystwo trzeźwości kolejarzy i kilka innych mniejszych.

Prohibicja lokalna w Estonji jest przeprowadzona w 61 gminach, niemal w szóstej części wsi Estonji.

Ruch przeciwalkoholowy na Łotwie zaczął się pod wpływem estońskim i będzie obchodził uroczystość swej czterdziestoletniej działalności w roku 1931. Organizacja ruchu trzeźwości na Łotwie należy do tego samego typu, jak i w Estonji, ale niektóre szczegóły są w ruchu przeciwalkoholowym na Łotwie lepiej rozwinięte, aniżeli w Estonji. Zależy to z jednej strony od większych możliwości finansowych, bo na Łotwie ustawa zabezpiecza ruchowi przeciwalkoholowemu dosyć wielkie sumy, i tylko ta okoliczność nie bardzo odpowiada celowi, że sumy te są dawane nie wprost organizacjom przeciwalkoholowym, ale samorządom, które czasem nie są wielce zainteresowane w walce przeciwalkoholowej.

Na Łotwie istnieje teraz ponad 500 organizacyj przeciwalkoholowych z ogólną liczbą członków powyżej 30.000. Przed dwoma miesiącami została zorganizowana Liga przeciwalkoholowa wszystkich wyznań religijnych Łotwy, z czynnym udziałem Kościoła katolickiego i wszystkich innych. Istnieje też bardzo mocna Liga przeciwalkoholowa robotnicza Aprina (sumienie), która ma teraz niemal 40 oddziałów, a także oddziały dla młodzieży; ma własne czasopismo i wydaje corocznie własny kalendarz przeciwalkoholowy (na Łotwie wydają teraz corocznie 6 różnych kalendarzy przeciwalkoholowych!). Istnieje też ogólna Liga wszystkich organizacyj przeciwalkoholowych Łotwy, do której wchodzą niemal wszystkie organizacje trzeźwości Łotwy. Największa z tych, tak zwana Latwijas Pretalkohola Biedriba z wydziałem dla młodzieży, nauczycieli i t. d., Liga trzeźwości kobiet i inne. Teraz organizuje się Łotewska Liga Przeciwkarczemna i Łotewska Rada Przeciwalkoholowa z udziałem wszystkich czynników przeciwalkoholowych.

Łotwa posiada najlepszy dom trzeźwości ze wszystkich państw bałtyckich i północnych, zbudowany przez przemysłowca — abstynenta Augusta Dombrowskiego w Milgrawie koło Rygi (Ziemelblarma). Łotwa posiada też 5 ambulatorjów dla alkoholików. Prohibicja lokalna jest przeprowadzona na Łotwie w około 400 gminach i w jednem mieście, w Kemerach.

Litwa.

Mamy tu w całem społeczeństwie 2 obozy: katolicko-chrześcijańsko-demokratyczny, tak zwany narodowy (tautininki) i radykalno-demokratyczno-socjalistyczny. Pierwszy obóz, katolicko-chrześcijańsko-demokratyczny ma bardzo silne organizacje trzeźwości, t. zw. Blairybe (trzeźwość) i inne, wogóle około 700 organizacyj z ogólną liczbą członków około 63.000, głównie młodzież szkolna, a także wiejska; liczba dorosłych przekracza 15.000. Ten obóz był jedynym czynnikiem na terenie walki z alkoholizmem, kiedy w roku 1923 zacząłem swą pracę jako przedstawiciel światowej Ligi przeciwalkoholowej i na Litwie. Na mój wniosek katolicy nawoływali do współpracy na terenie walki z alkoholizmem wszystkich innych, a radykaldemokraci (laudininki), mianowicie jeden z byłych prezydentów Litwy dr. Grynius odpowiadał na to w gazecie „Lietuvos Zinios“, że ta idea współpracy jest bardzo piękna, szkoda tylko, że idzie ona od katolików! Wszakże radykali założyli swoje towarzystwo zdrowia i trzeźwości „Sveikata“, które poza tem weszło i do rady wszystkich organizacyj trzeźwości Litwy. Ale od początku dyktatury ta organizacja istnieje już tylko nominalnie. Socjaliści zaś litewscy mówili przed dyktaturą, że nie mają czasu na pracę przeciwalkoholową, bo im trzeba rządzić (wtenczas na Litwie rządził litewski „Centrolew“, to jest laudininki i socjaldemokraci). Ale rządzili oni z takimi wynikami, że Waldemaras, Smetona i obóz tautininków razem z generalicją litewską uwolnili ich od rządzenia. Teraz oni mieliby czas na pracę przeciwalkoholową, ale nie wiem, czy mieliby do tego chęć w dzisiejszych politycznych warunkach litewskich, które wszakże są teraz już znacznie lepsze, aniżeli były w czasach Waldemarasa.

Obóz tautininków nie ma, o ile wiem, żadnych organizacyj przeciwalkoholowych, i teraźniejszy rząd litewski zmniejszył państwową subwencję dla ruchu przeciwalkoholowego z 100.000 litów na 25.000.

Prohibicja lokalna jest na Litwie przeprowadzona w 36 gminach.

Stosunki z ruchem przeciwalkoholowym w Polsce.

Stosunki z ruchem tym w państwach bałtyckich były dotychczas bardzo niewielkie. W roku 1924 fiński działacz na terenie walki z alkoholizmem, pan K. Loikkanen i ja z Estonji odwiedziliśmy Warszawę i mieliśmy wtenczas wykłady w Towarzystwie Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość", a także pisaliśmy potem o ruchu abstynenckim w Polsce w naszych czasopismach przeciwalkoholowych. W roku 1926 liczna delegacja polska przeciwalkoholowa z sędzią S. N. p. Jakubem Glassem na czele była w Estonji z powodu XX-go Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego. W roku 1929 byłem w Warszawie i w Poznaniu i udzieliłem polskim gazetom w Poznaniu wywiadu o ruchu przeciwalkoholowym w państwach bałtyckich, a w tym roku pisałem o ruchu przeciwalkoholowym w Polsce w czasopismach i w albumie „Poola" (Polska), który został wydany z okazji wizyty Pana Prezydenta Polski w Estonji. Także złożyliśmy Panu Prezydentowi adres w imieniu Ligi Przeciwalkoholowej Estonji.

W roku przyszłym odbędzie się w Helsinkach 14 Kongres przeciwalkoholowy krajów północnych Europy, a na tym kongresie Polska będzie reprezentowana jako gość, a w kongresie międzynarodowym w Warszawie będą niewątpliwie brały udział liczne delegacje ze wszystkich krajów bałtyckich; nawet i abstynenci litewscy chętnie przybyliby na ten Kongres, jeżeli na to pozwoli ogólna opinja społeczeństwa litewskiego. Oni są pewni, że ze strony polskiej żadnych przeszkód nie będzie.

Takie są przyszłe możliwości zawiązania ścisłych stosunków i większej styczności między ruchem przeciwalkoholowym polskim i krajów bałtyckich. Ta łączność ma niewątpliwie wielką wartość dla ruchu przeciwalkoholowego w państwach bałtyckich, tak i w Polsce; i dlatego nam trzeba czynić wszystko, ażeby tą łączność rozwijać aż do stopnia najskuteczniejszego.

KS. IGNACY KABŁUKOW.
(PORZECZE KOŁO GRODNA).

PLAKAT I OBRAZEK ŚCIENNY W WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

Kiedy chcę prowadzić z kimś walkę — niezbędnem jest i koniecznem poznanie wroga: jego istotę, tryb życia, postępowanie, drogi, którymi idzie, środki, którymi się posługuje albo walczy i... słabostki.

To są warunki jednakowo niezbędne tak w prowadzeniu wojny, jak również w walkach społeczno-klasowych, w walkach z chorobami społecznemi i w walkach z innemi plagami.

Jedną z plag rodu ludzkiego jest alkoholizm, w walce z którym niezbędne są te same warunki, o których wyżej wspomniano. Wojna trwa ciągle i jest zażarta: chodzi o zdobycie człowieka.

Może niema na świecie innej tak trudnej walki, jak walka z alkoholizmem. I to jest dlatego, że w grę wchodzi istota człowieka.

Zwycięstwo w walce z alkoholizmem polega na opanowaniu istoty żywego człowieka, myślącego, ze wszystkimi przejawami życia fizjologicznego i psychologicznego.

Po jednej stronie stoją ci, którym chodzi o to, żeby człowiek pił, pił jak najwięcej. Co z tego wynika, jakie skutki powstają — „rozpajaczy" nie obchodzi. Oni żyją dniem dzisiejszym, co było „wczoraj" i co będzie „jutro"— ich nie obchodzi.

Ludzie, którzy stoją w obozie przeciwnym, walczą o to, żeby człowiek pił jak najmniej, zupełnie nie pił. Ich obchodzi nie tylko dzień dzisiejszy, ale i „jutro" — przyszłość. Naukę dla siebie i drugich czerpią z przeszłości.

Pośrodku tych dwóch obozów stoi człowiek. Siły walczących są niepomiernie nierówne. Po stronie „rozpajaczy" — tradycja, przesądy, kapitał. Po stronie abstynentów — zapał i dobra wola. Goljat i Dawid.

Im która strona jest słabsza, tem więcej

powinna być baczniejszą i uważniejszą. Takiego samego postępowania wymaga istota rzeczy od walczących z alkoholizmem.

Komu tylko zdarzało się podróżować, to gdziekolwiekby on nie przyjechał, — do stołecznego miasta, miasta prowincjonalnego dużego czy małego, do zapadłego miasteczka — wszędzie rzucają mu się w oczy duże szyldy, barwne reklamy miejsc sprzedaży napojów alkoholowych — restauracyj, szynków i piwiarni.

Wieczorem wszystkie te „instytucje" i „rozpijalnie" są wewnątrz mocno oświetlone,—gra w nich jakabądź muzyka—na zewnątrz świetlne reklamy, przeważnie barwne, kolorowe.

Powstaje pytanie: dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź krótka i wyraźna: dlatego, że „rozpajacze" mają do czynienia z żywym człowiekiem, psychologję którego dobrze znają.

Dla złapania ryby na wędkę musi być jakikolwiek wabik, przynęta.

Reklama: świetlna, szyldowa, afiszowa, plakatowa, w prasie i wszelka inna — to są te wabiki i przynęty, które przypominają człowiekowi o napojach - smakołykach różnych gatunków i smaków—i pociągają go do zakosztowania i użycia przyjemności.

Zauważono, że im haniebniejszy jest proceder, tym więcej rażące kontrasty stosują ci, którzy ten proceder prowadzą, w celach zwrócenia na siebie uwagi ludzi.

Tak upadła kobieta zawsze jest mocno wymalowana, ubrana w kostjum o rażących kolorach. Na twarzy uśmiech, pociągające i dużo obiecujące spojrzenie. I to dlatego, żeby zwrócić na siebie uwagę, wzbudzić zmysły i namiętności.

Tak samo postępują i „rozpajacze" w swoim procederze pijackim.

W życiu psychologicznem człowieka wykształconego i prostego, bardzo poważną rolę odgrywa wyobraźnia, na którą wielki wpływ mają wrażenia wzrokowe.

Cokolwiek oko widzi: straszne, czy przyjemne, wstrętne, czy śmieszne i t. d.—wszystko to odzwierciedla się w wyobraźni i w zależności od widzianego, reaguje: lęka się, śmieje, wzbudza apetyt, brzydzi się, pluje i t. d.

I co najciekawsze i najgłówniejsze w tem jest, że oddziaływuje na wyobraźnię człowieka jednakowo jak sama rzecz bezpośrednio, również i pośrednio przez obrazek na papierze, albo przedstawiona w jakibądź inny sposób. ,

Stąd pochodzenie i znaczenie psychologiczne każdej reklamy wogóle, a reklamy, rozbudzającej zmysły, namiętności i nałogi — w szczególności.

Jaskrawym przykładem znaczenia reklamy wogóle może służyć przykład reklamy kinowej, opartej w teraźniejszych czasach przeważnie na rozbudzaniu zmysłowości. Oto przykład z życia Londynu, z roku bieżącego:

Właściciele kin wydają tam na reklamy bardzo poważne sumy, sięgające kilkudziesięciu a nawet setek tysięcy funtów rocznie w zależności od kina. Wydawca kilku wielkich dzienników, w których te reklamy były zamieszczane, dawał rabat właścicielom kin, którzy, nie zadawalniając się rabatem, wymagali jeszcze większej zniżki cen za reklamy. I kiedy wydawca nie poszedł na ustępstwa, właściciele kin zupełnie zaniechali reklamowania. Wojna ciągnęła się kilka miesięcy i skończyła się porażką właścicieli kin. W okresie, kiedy zaprzestano reklamować filmy, dochody kin obniżyły się więcej, niż o 20%.

I to zdarzenie jeszcze raz ze stanowczością stwierdziło i podkreśliło znaczenie każdej reklamy.

Z tego wynika, że walczący z alkoholizmem powinni wyciągnąć z tego konsekwencję i zacząć walczyć tą samą bronią, jakiej używają wytwórnie alkoholu, sprzedawcy i knajpiarze.

„Rozpajacze" kładą nacisk na wywołanie w wyobraźni u pijącego przyjemności i ośmieszenia walczących z alkoholizmem.

Przeciwnicy ich powinni położyć nacisk na wywołanie w wyobraźni ludzi uczucie strachu przed skutkami alkoholizmu, wstrętu do używania alkoholu i ośmieszenia pijących i pijaków.

Z własnych obserwacyj dobrze wiemy, że bojaźń ośmieszenia się czasem więcej oddziaływa na ludzi, aniżeli strach.

Obrazek i plakat do mas ludzkich wyraźniej przemawia, aniżeli książka albo przemowa.

Powiedziane słowo ulotni się, książkę nie każdy czyta, a na obrazek i plakat każdy spojrzy i widziane dłużej pozostaje w pamięci.

Barwny plakat i ścienny obrazek odpowie-

dniej treści z krótkimi napisami w naszych warunkach życia, osobliwie na Kresach północno-wschodnich, zamieszkiwanych przez ludność z bardzo dużym odsetkiem analfabetów i półanalfabetów, musimy uważać za bardzo poważny czynnik w akcji zwalczania alkoholizmu i położyć nacisk na jaknajszersze stosowanie tego środka przez wszystkie organizacje, prowadzące walkę z alkoholizmem.

A że wniosek nasz nie jest mylnym, potwierdzają to również własne nasze doświadczenia i wrażenia z wykładów po wsiach i miasteczkach na temat walki z alkoholizmem.

7.XII 1930 r.

EDWARD ROSSET,
Naczelnik Wydziału Statystycznego
Magistratu m. Łodzi.

ALKOHOL W ŻYCIU ROBOTNIKA.

Dzieje ludzkości wskazują, że nawet na bardzo wczesnych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego były w użyciu środki, wywołujące stan oszołomienia. Z badań antropologicznych wiemy, że ludy azjatyckie i afrykańskie nacinały palmy dla wyrobu wina palmowego, zwanego *toddy;* obok zaś wina palmowego ludy te od najdawniejszych czasów znały jabłecznik z soku jabłek i miód z patoki i wody. Starożytni Egipcjanie warzyli piwo z jęczmienia, Chińczycy wytwarzali wino ryżowe. Nie chcąc mnożyć przykładów, wskażemy, że istnieją liczne dowody rozpowszechnienia alkoholu już w zaraniu dziejów.

Możemy przyjąć za pewnik, że rozpowszechnieniu alkoholu torowały drogę jego własności *euforyczne*, pod któremi rozumiemy zdolność wywoływania stanu oszołomienia. Jakież były jednak motywy, które w tych odległych czasach, o których mówimy, kazały ludziom szukać stanu oszołomienia? Zwracamy się znowu do badań antropologicznych, aby znaleźć w nich odpowiedź na to niesłychanie interesujące pytanie. Edward B. Tylor w swej „Antropologji" mówi, że „u ludzi czasów starożytnych zauważyć można ciekawy objaw szczerej, niczem niezmąconej rozkoszy z używania napojów odurzających, jako nadanego przez bogów *środka topienia trosk* i pobudzania w przygnębieniu do szalonej radości". Ten sam autor zaznacza, że „Grecy śpiewali podczas procesyj bachusowych pochwały dla dobroczynego Djonizosa, który uszczęśliwił wszystkie narody *rozpraszającym troski* sokiem gron winnych". W obydwu cytowanych ustępach znajdujemy wyraźne podkreślenie roli alkoholu, jako środka zapomnienia i ucieczki przed troskami i niepowodzeniami życia codziennego. Ten oto motyw, łącznie z ogarniającą ludzi żądzą uciech i zadowolenia, stanowił już w najdawniejszych czasach podłoże rozpowszechnienia napojów wyskokowych.

Zdaje się, że i dla stosunków obecnych nie znajdziemy słuszniejszej oceny przyczyn alkoholizmu. Wprawdzie alkohol współczesny jest nierównie groźniejszy od napojów, znanych ludziom starożytnym, wprawdzie — jak mówi Tylor — używanie go, jako zwyczajnej podniety, jest jedną z największych klęsk świata nowożytnego, sprowadza bowiem stan takiego upodlenia, jakie zaledwie znaleźć można w najgorszych okresach historji, wszelako motywy, skłaniające ludzi do szukania podniety w alkoholu, pozostały naogół te same. I dziś bowiem, podobnie jak w starożytności, alkoholizm wypływa z dwojakiego źródła: z trosk i niepowodzeń, oraz ze stosunków obyczajowych.

Jeżeli pod tym kątem spojrzymy na rolę alkoholu w życiu robotnika, zrozumiemy, że musi ona być znaczna. Niezależnie bowiem od przymusu towarzyskiego picia, który równie dobrze jest rozpowszechniony wśród robotników, jak i wśród ludzi zamożnych, działa tu jeszcze z wielką siłą pierwszy czynnik, mianowicie troski, tem cięższe i liczniejsze, im niższa jest skala życiowa tego odłamu społeczeństwa. Niema takiej grupy, czy klasy społecznej, której członkowie byliby zupełnie wolni od trosk, jest ich jednak niezawodnie najwięcej wśród ludzi ubogich, wśród ludzi, których

całe życie jest częstokroć nieprzerwanem pasmem cierpień i niedoli. Oto dlaczego alkoholizm wykazuje wśród klasy robotniczej szczególne przejawy, oto dlaczego jest on zagadnieniem, zasługującem na odrębne traktowanie.

Oddawna już stwierdzono, że rozpowszechnienie alkoholu w warstwach robotniczych jest szczególnie wielkie. Takie m. in. spostrzeżenie uczynił Fryderyk Engels, badając blisko 90 lat temu warunki życia robotniczego w Anglji. W pracy p. t. „Die Lage der arbeiten den Klassen in England“, Engels poświęca uwagę temu zagadnieniu i w konsekwencji swych rozważań dochodzi do wniosku, że wszystkie przynęty, wszystkie pokusy łączą się, by zachęcić robotników do picia. „Alkohol jest dla nich prawie jedynem źródłem radości — wywodzi wspomniany badacz — a wszystko sprzyja, aby mogli go otrzymać z łatwością. Robotnik powraca do domu zmęczony, zdenerwowany po pracy: znajduje dom bez dzieci, wilgotny, nieprzyjemny i brudny. Czuje konieczną potrzebę rozrywki; musi mieć coś, co pozwoliłoby mu odpocząć, co czyniłoby perspektywę smutnego jutra znośną. Jego wyczerpanie, przybicie i hipochondrja, wypływające ze złych warunków higienicznych, stają się nie do zniesienia na myśl o niepewności bytu, o zależności od wszelkiego rodzaju wypadków, o niemożności osiągnięcia pewnej sytuacji; ustrój jego, osłabiony złem powietrzem i lichem pożywieniem, dopomina się usilnie o jakąś podnietę; jego instynkty uczuciowe mogą być zaspokojone tylko w *public house*, tam tylko spotkać się może z przyjaciółmi. Jakże można żądać, by robotnik nie uczuwał w tych warunkach przynajmniej chęci do picia i by mógł się oprzeć pokusie alkoholu? Czy, przeciwnie, nie staje się jasnem, że pod wpływem tylu czynników ogromną większość proletarjuszy *musi* oddawać się pijaństwu?“

Wielkie napięcie alkoholizmu zostało również stwierdzone wśród robotników niemieckich. Sprawa ta wywołała żywe zaniepokojenie wśród przywódców niemieckiego ruchu robotniczego i odbiła się głośnem echem na zjeździe partji socjal-demokratycznej, który się odbył w 1900 r. w Moguncji. Zjazd zastanawiał się nad przyczynami szerzenia się alkoholizmu wśród mas robotniczych i stanowisko swe w tej sprawie określił w rezolucji, która m. in. głosi: „Alkoholizm jest kwestją płacy robotniczej (Lohnfrage), to jest ma za przyczynę małe dochody ludności, zmuszonej z powodu niezdrowego i niedostatecznego pożywienia szukać w alkoholu środka, pokrywającego braki odżywiania lub dającego złudzenie nasycenia, które dać może w rzeczywistości tylko normalne pożywienie. Z drugiej strony alkoholizm jest kwestją mieszkań (Wohnungsfrage), ponieważ ci wszyscy, którzy mieszkają źle lub nie posiadają przyzwoitego ogniska domowego, popychani są nieubłaganie do szynku, gdzie muszą pić z konieczności i gdzie, zarażeni przykładem, stają się łatwo pijakami“.

Przechodząc do omówienia roli alkoholu w życiu robotnika polskiego, pragniemy nadmienić, iż oprzemy się na materjałach, jakich dostarcza statystyka łódzka, Łódź bowiem, jako miasto par excellence robotnicze, jest niejako klasycznym terenem dla badania tego zagadnienia. Posłuchajmy więc, co głoszą dane statystyki łódzkiej.

Przed wojną gubernja piotrkowska, do której Łódź podówczas należała, wykazywała wyższą konsumcję alkoholu, niż jakakolwiek z pozostałych gubernij b. Królestwa Polskiego. W 1908 roku na głowę ludności w gubernji piotrkowskiej przypadało 3,44 litra spożytego alkoholu 100°-wego, gdy w gubernji warszawskiej spożycie na jednego mieszkańca wynosiło 3 litry, w gubernji kaliskiej 2,21, w pozostałych zaś — poniżej 2 litrów.

O wielkości obrotów, dokonywanych przez skład monopolowy w Łodzi, daja pojęcie następujące cyfry: 1908 rok — 6.295.932 rb., 1909 r. — 6.545.686 rb., 1910 r. — 7.082.083 rb.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że w 1913 roku budżet zarządu m. Łodzi zamykał się cyfrą 1.777.851 rb. Jak widać, kwota, wydatkowana przez ludność Łodzi na alkohol, kilkakrotnie przewyższała sumy wpływów miejskich, t. j. sumy, z których utrzymać należało szkoły, szpitale, bruki i t. d. Wprawdzie gospodarka miejska w Łodzi stała przed wojną na niskim poziomie i budżet miejski z tego okresu nie daje obrazu istotnych potrzeb, jakie powinien zaspokoić zarząd wielkiego miasta, nie mniej jednak zestawienie przytoczo-

nych sum wymownie świadczy o tem, że nałóg pijaństwa przyprawiał ludność Łodzi o wydatki wprost olbrzymie.

Nadmienić należy, że alkoholizm był rozpowszechniony zarówno wśród ludności dorosłej, jak i wśród młodzieży. Badacz zagadnienia alkoholizm i orędownik idei trzeźwości, dr. Stanisław Skalski w pracy swej p. t. „Trzynastolecie Monopolu Wódczanego w Królestwie Polskiem“ podaje, iż według ankiety, przeprowadzonej przed wojną w szkołach łódzkich, na 6.152 dzieci, objętych ankietą, było zaledwie 21,3% niepijących.

Co nas jednak najbardziej interesuje, to fakt, że nałóg pijaństwa był szczególnie silnie zakorzeniony wśród ludności robotniczej. Zasługuje przytem na podkreślenie, że robotnicy, których pozycja materjalna była względnie dobra, w mniejszym stopniu nadużywali alkoholu, niż ci, którzy pod względem warunków materjalnych byli bardziej upośledzeni. Do takiego wniosku doszedł Zenon Pietkiewicz na podstawie przeprowadzonej w 1912 roku ankiety o budżetach domowych rodzin robotniczych w Łodzi. Jak stwierdza wymieniony autor w swych artykułach ogłoszonych swego czasu w „Kurjerze Warszawskim“, ankieta ujawniła współrzędność dwóch zjawisk: niskiej stopy zarobków i znacznych wydatków na napoje alkoholowe. W związku z tem Pietkiewicz zauważa, że mniejsze zarobki są przyczyną niemożności zaspokojenia potrzeb duchowych i że na tem tle szerzy się alkoholizm.

Możnaby rzec — i rzeczywiście z poglądem tym często się spotykamy — że właśnie alkoholizm jest przyczyną szczególnego upośledzenia owych źle uposażonych robotników, że osłabienie zdrowia, wyniszczenie sił i demoralizacja, wywoałne nałogiem pijaństwa, zmniejszyły ich zdolność do pracy zarobkowej i stały się przyczyną ich nędzy. Nie ulega wątpliwości, że wypadki takie nie są rzadkie. Niesłuszne jest atoli, zdaniem naszem, uogólnianie tych faktów, niesłuszne jest twierdzenie, że źródłem nędzy ludności robotniczej jest alkoholizm. Jest, zdaniem naszem, odwrotnie: nie alkoholizm jest przyczyną nędzy, lecz nędza jest przyczyną alkoholizmu. I tylko dodać można, że alkohol pogłębia jeszcze nędzę, której zawdzięcza wielkie swe rozpowszechnienie.

Z badań, przeprowadzonych w dobie powojennej przez Wydział Statystyczny Magistratu m. Łodzi, wiemy, że spożycie alkoholu wynosiło w Łodzi w 1922 roku 3,1 litra na głowę ludności, zaś w 1923 roku 3,9 litra. Wydatki ludności na alkohol — po przerachowaniu kwot markowych na dolary — wynosiły w 1922 roku około 1.500.000 dolarów, w 1923 roku około 2.000.000 dolarów. Wyliczenia powyższe opierają się na danych, zaczerpniętych ze źródeł podatkowych. Nie możemy jednak zamykać oczu na fakt, że obok wyszynku legalnego, podlegającego kontroli podatkowej, krzewi się wyszynk tajny, uchylający się od wszelkiej kontroli. Stąd wynika, że w rzeczywistości spożycie alkoholu było wyższe, aniżeliby to z podanych wyżej liczb wynikało.

Wspomnę również o badaniach, dotyczących aresztowań za opilstwo. Z badań tych wynika, że corocznie organy władz policyjnych zatrzymują na terenie Łodzi 4 do 5 tysięcy ludzi pijanych. Klasyfikacja tych ludzi podług zajęć wykazuje, że około 80% ogółu zatrzymanych w stanie nietrzeźwym stanowią osoby, rekrutujące się z pośród proletarjatu. Nie mniej interesująca jest klasyfikacja aresztowań podług dni tygodnia. Widząc w niej odbicie natężenia alkoholizmu w ciągu tygodnia, skonstruowaliśmy na tej podstawie pojęcie *tygodnia alkoholowego*, którego przebieg jest następujący: inauguruje go czwartek, w piątek i sobotę natężenie pijaństwa wzmaga się bardzo silnie, przyczem w sobotę osiąga punkt kulminacyjny (ilość zatrzymanych w stanie nietrzeźwym jest w tym dniu największa), w niedzielę już się załamuje, w poniedziałek i we wtorek znacznie opada, w środę zaś jest najniższa (na dzień ten przypada najmniejsza liczba aresztowań za opilstwo). Charakterystyczne znaczenie nakreślonego tutaj tygodnia alkoholowego zrozumiemy w całej pełni, jeśli zważymy, że w czwartki i soboty uskuteczniane są wypłaty zarobków robotniczych.

Niektórzy badacze starają się ustalić, jaką cześć zarobków robotniczych pochłaniają wydatki na alkohol. Wartość tych badań jest zazwyczaj niewielka. Sprawy tej nie wyświetlają dostatecznie nawet ankiety o budżetach robotniczych, gdyż jest mało prawdopodobne, aby rodziny robotnicze, używające alkoholu w nadmiarze, — a rodzin takich jest niewątpli-

wie wiele — dały się pozyskać do akcji prowadzenia budżetów domowych. Pozatem liczyć się należy z innem, nie stwierdzonem wprawdzie, ale wielce prawdopodobnem zjawiskiem, mianowicie z zatajeniem rzeczywistych wydatków na alkohol w książeczkach domowych, prowadzonych przez biorące udział w ankiecie rodziny. Wątpliwości takie nasunąć musi już sam fakt, że ankiety budżetowe wykazują nieproporcjonalnie niską cyfrę wydatków na napoje alkoholowe. Weźmy, naprzykład, wyniki badań nad budżetami rodzin robotniczych w Polsce.

Z materjałów budżetowych, poddanych opracowaniu przez Główny Urząd Statystyczny, wynikałoby, że wydatek całoroczny rodziny robotniczej na alkohol wynosi w Łodzi przeciętnie 38 złotych, tymczasem znane już nam badania łódzkie z lat 1922 i 1923, oparte na źródłach podatkowych, wykazały kwotę wielokrotnie wyższą.

Mamy zresztą inny dowód, przekonywujący niezbicie, że przeciętny wydatek rodziny na napoje alkoholowe jest znacznie wyższy, niż to wykazały badania budżetów domowych. Dowodem tym są ogłaszane urzędowo dane o wysokości obrotów Monopolu Spirytusowego. Otóż w roku budżetowym 1927/28 dochody Monopolu Spirytusowego w Polsce wynosiły przeszło 500 miljonów złotych, a w roku 1928/29 wzrosły do 600 miljonów. Na głowę ludności stanowi to 20 złotych rocznie, na rodzinę zaś około 100 złotych. Dla ludności miejskiej należałoby, oczywiście, przyjąć cyfry znacznie wyższe od przeciętnych, stanowiących wypadkową konsumcji alkoholu przez ludność miejską i wiejską.

Powróćmy jeszcze na chwilę do przeprowadzonych w Polsce badań nad budżetami rodzin robotniczych. Wyniki tych badań zostały poddane głębokiej i wnikliwej analizie przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, który do materjałów, zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, dorzucił sporo własnych danych, opartych na ankietach Instytutu. Owocem badań Instytutu z tej dziedziny jest publikacja p. t. „Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927 roku“ (nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1929).

W wymienionej pracy znajdujemy następujące uwagi na temat alkoholizacji klasy robotniczej: „Pokolenie dzisiejsze z pośród warstw zamożniejszych ma do swego rozporządzenia ogromną moc narkotyków i powszechnie z nich korzysta. Wśród rzesz proletarjackich nie spotyka się tych licznych sposobów oszołomienia siebie, nadawania szaremu życiu pozorów poezji — nawet kawa, jako środek podniecający i wywołujący nastroje dodatniego samopoczucia, nawet dobra herbata są tu wyłączone. Pozostaje tylko alkohol i tytoń. I chcąc być w zgodzie z rzeczywistością, musimy spojrzeć na te narkotyki innem okiem, niż to czynią higjeniści. Sa przeciw paleniu, przeciw nawet skromnemu użyciu alkoholu. Nie będziemy się z nimi spierali — napewno te narkotyki działają ujemnie. Ale jeszcze ujemniej działa długa monotonna praca, ciasne, wilgotne, pozbawione słońca mieszkanie.. Zresztą życie stworzyło dostateczne przeciw nim powściągi — dochody rodziny robotniczej są tak skromne, iż ilość zużytego tytoniu lub spożytego alkoholu jest szczupła. Nie jest to twierdzenie gołosłowne: jeżeli mamy zawierzyć naszym budżetom rodzin, użycie tych środków jest dość skromne“.

Z ostatnich słów możnaby wywnioskować, że Instytut z pewną rezerwą odnosi się do wartości danych budżetowych, dotyczących wydatków na alkohol. Już poprzednio wskazaliśmy, że ta pozycja budżetowa jest — zdaniem naszem — i niereprezentatywna i niedość prawdziwa. Rezerwie Instytutu przeciwstawiamy więc wyraźne, umotywowane zresztą wyżej, zaprzeczenie wartości tych danych. Stąd płynie dalszy wniosek: opinja Instytutu, że spożycie alkoholu wśród klasy robotniczej jest skromne, opiera się na kruchej i stanowczo niewystarczającej podstawie. Kwestjonujemy zresztą nietylko metodologiczną wartość, ale i prawdziwość tej opinji. Wydaje nam się, że przeczy ona rzeczywistości. Wszak z całokształtu badań nad zagadnieniem alkoholizacji klasy robotniczej wynika jasno, że mamy do czynienia ze zjawiskiem bardzo znacznego rozpowszechnienia nałogu pijaństwa wśród ludności robotniczej. Na jednym jeszcze punkcie nie możemy zgodzić się z autorem cytowanych wyżej uwag. Oto niskie dochody robotników uważane są przezeń jako powściąg, utrzymujący wydatki robotnicze na alkohol w karbach. Zdaniem naszem,

któremu już poprzednio daliśmy wyraz, jest inaczej: niska stopa zarobkowa nietylko nie działa jako powściąg, lecz przeciwnie, jest czynnikiem wzrostu alkoholizmu. Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy nie podkreślili szlachetnych pobudek autora i głębokiego odczucia niedoli robotniczej, które każe mu z wielką wyrozumiałością mówić o alkoholiźmie mas robotniczych. Autorowi należy się szczere uznanie za jasne i odważne postawienie sprawy; ma on niewątpliwie słuszność, twierdząc iż niedola i szarzyzna życia pchają robotnika z nieubłaganą koniecznością w objęcia alkoholu. Tej prawdy nie należy zatajać. Kto jej nie widzi lub widzieć nie chce, ten nigdy nie zbliży się do istoty zagadnienia alkoholizmu mas robotniczych i nie wskaże właściwych dróg poprawy.

Dotychczas mowa była o wpływie pauperyzmu na szerzenie się alkoholizmu. Jak to jednak na wstępie naszego referatu zauważyliśmy, złe warunki materjalne nie są jedynym czynnikiem wielkiego rozpowszechnienia alkoholizmu. Źródłem tego niepokojącego zjawiska, jak wyjaśniliśmy, są również stosunki obyczajowe. Mamy tu na myśli głęboko zakrzewiony w społeczeństwie zwyczaj raczenia się trunkami przy każdej okazji. Według obrazowego wyrażenia Bungego „ludzie piją, gdy się rozstają, piją też, gdy się nanowo spotykają; piją, gdy są głodni, aby uśmierzyć głód, piją, gdy są syci, aby pobudzić apetyt; piją, gdy jest zimno, aby się rozgrzać, piją, gdy jest gorąco, aby się orzeźwić; piją, gdy są senni, aby się pozbyć senności, piją, gdy ich trapi bezsenność, aby zasnąć; piją, gdy są smutni, piją, gdy są weseli; piją z okazji chrzcin, piją z okazji pogrzebu; słowem piją, piją, piją". Piją wszyscy, piją i ci, którym alkohol nie sprawia żadnej przyjemności, piją nawet ludzie chorzy, dla których alkohol jest wręcz trucizną. Zmusza ich do tego otoczenie, które na tym punkcie przejawia najdalej posuniętą bezwzględność. Wielce zasłużony na niwie walki z alkoholizmem prof. dr. Paweł Gantkowski z Poznania w jednej ze swych prac przedstawia nader plastycznie niebezpieczeństwo, jakie zawiera w sobie zwyczaj zmuszania do picia. „Otóż wystawmy sobie — mówi prof. Gantkowski — że w restauracji siedzi przy stole pięciu gości: jeden z nich silny, jak dąb, w sile wieku, drugi suchotnik, co chwilę kaszlący, trzeci starzec zgrzybiały, czwarty człowiek przeciętny, a piąty młodzieniec, który dopiero się rozrasta i mężnieje. I fałszywa ambicja i niemądre zwyczaje towarzyskie wymagają wręcz tego, by ci ludzie równo pili, równą ilość alkoholu w tym samym czasie w siebie wchłaniali. A więc młodzieniec, którego ciało nie jest rozwinięte, starzec, którego serce słabe już i wrażliwe, suchotnik, którego może już trawi wewnętrzna gorączka, wszyscy ci *tyle* wypić mają i muszą, co ten człowiek przeciętny i ten siłacz, mocny jak dąb! Czyż to nie jest barbarzyńskim zwyczajem, czyż nie jest hazardem, urządzanym lekkomyślnie, a wydzierającym ludziom największy majątek, bo ich zdrowie?"

Jeżeli mówimy, że stosunki obyczajowe torują drogę rozwojowi alkoholizmu, to mamy na myśli oddziaływanie tego czynnika we wszelkich warstwach społecznych. Klasa robotnicza nie stanowi pod tym względem wyjątku. Rola alkoholu w życiu robotniczem jest tem większa, że u robotników trunek jest jednym z najważniejszych środków obcowania towarzyskiego.

Chcąc walczyć z alkoholizmem wśród robotników, musimy skierować ostrze tej walki przeciwko zjawiskom, które stanowią podłoże szerzenia się alkoholizmu. A więc przedewszystkiem należy wydać walkę ciemnym, wilgotnym i przeludnionym mieszkaniom, analfabetyzmowi, niskiej stopie życiowej, szarzyźnie życia codziennego robotników, słowem tym wszystkim czynnikom, które w sposób niezmiernie ujemny oddziaływują na psychikę robotnika i które każą mu szukać zapomnienia w alkoholu. Obok tego walczyć należy o poprawę obyczajów, w szczególności zaś o wyrugowanie alkoholu z życia towarzyskiego i o wyplenienie nad wyraz szkodliwego zwyczaju przymuszania do picia.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że działacze przeciwalkoholowi powinni być zarazem szermierzami postępu społecznego. Nie powinno być inaczej, skoro alkoholizm jest wytworem nietylko warunków obyczajowych, lecz i socjalnych. A o tem nie można chyba wątpić!

KAZIMIERZ KALINOWSKI.
(KRAKÓW).

TRUCICIEL DUCHA.

Świetny psycholog alkoholizmu, a sławny pisarz Stanisław Przybyszewski, najpocześniejsze w arsenale Szatana miejsce wyznacza właśnie alkoholowi, który według jego wyrażenia — musiał stać się przyczyną strącenia aniołów do piekieł. Tuż przed śmiercią snute przez niego uwagi syntetyczne na temat niszczycielskiego nałogu, któremu w ofierze, niestety, złożył życie całe i talent genjalny, muszą być dla alkohologów niemniej interesujące, jak przebogaty pod tym względem materjał — specjalnych godzien studjów, zawarty w niesamowitej twórczości artystycznej znakomitego autora „Złotego Runa".

Mimo długoletniego doświadczenia życiowego, jest on rzeczywiście w błędzie, rozróżniając alkoholizm szkodliwy i nieszkodliwy, bo my wiemy, że takiego niema. Jemu się wydaje, że alkohol wesoły — *vin gai* — chociaż nawet i pod stół z nóg wali człowieka, niewinnie tylko podnieca i rozwesela, ma więc mieć skutki dobroczynne przez umożliwianie życia towarzyskiego, które bez niego byłoby rzekomo zabójczo nudne. To jedno zdanie z gruntu fałszywe.

A drugie jest już absurdem: to wypowiedziany w jego pamiętnikach sąd, że dla człowieka normalnego alkohol nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. I dopiero jako strasznie niebezpieczny uważa Przybyszewski *vin triste* — alkohol smutny, nad którym zastanawiając się głębiej, rzuca spostrzeżenia istotnie ciekawe.

Oto powiada, że jest to alkoholizm ludzi, którzy przychodzą już na świat obarczeni jakiemś przekleństwem; ludzi niezdolnych do życia bez tej fatalnej protezy, jaką stanowi jakikolwiek środek narkotyczny. Nałogiem niebezpiecznym staje się — według niego — alkohol jedynie dla owych ludzi — cytuję dosłownie — urodzonych pod znakiem straszliwego Saturna i trucicielskiego Księżyca; ludzi, których dusze Szatan pławi w ciemnem morzu melancholji, szarpiącej tęsknoty i bezustannego a dławiącego smutku.

Przy porównywaniu z innemi narkotykami — przyznaje on np. morfinie, że chociaż niszczy, to jednak przez pewien czas potęguje siły umysłowe. Tymczasem *vin triste* — według jego spostrzeżeń — tylko na krótko wzmacnia siłę nerwów, by ją niezadługo sparaliżować — wtedy alkohol stępia i znieczula nerwy, które tracą wrażliwość na ból i cierpienia, a oszałamia mózg, któremu każe pracować, jakby na całkiem innej platformie. Pod wpływem tego alkoholu smutnego — jak się wyraża Przybyszewski — dusza całkiem się przeobraża, wymienia się na inną, która musiała bytować w człowieku, ale była trzymaną na uwięzi przez duszę trzeźwą. Alkohol wywala tę duszę trzeźwą z zawias, odrętwia ją, a wtedy na arenę wkracza obca jakaś dusza, której istnienia nawet by się nie przypuszczało, a która skierowuje z szatańską złośliwością w stronę, gdzie czyha na człowieka najcięższy ból — zaprzepaszczenie i zagłada.

Jak widzimy, psycholog - artysta ocenia te stany zgodnie z nauką, trafnie; na koniec zaś rzuca głęboką konkluzję: Omamem i złudzeniem chwilowa ulga w cierpieniu — szalbierczy środek, który na chwilę łagodzi ból zębów, by go jeszcze więcej spotęgować. Ale co ciekawsze, że Przybyszewski, w ślad za uwielbianym przez siebie Edgarem Poe, traktuje alkoholizm nie jako chorobę, tylko w nim widzi jeden z najgroźniejszych przejawów choroby, jaką dotknięte jest astralne ciało człowieka. To dusza, która jest chorą, a najboleśniejsze właśnie to chorobliwe pragnienie, by przed ową chorobą uciec. Dowcipnie określił, że alkoholizm, to niby biedne złudzenie strusia, który kryje głowę w piasku, bo zdaje mu się, że go nikt nie widzi.

Posłuchajmy jeszcze, w jaki sposób Przybyszewski usprawiedliwia Edgara Poe, który skończył na delirium tremens. Jego alkoholizm nie wydaje mu się straszną i przebolesną predyspozycją dypsomana, który obarczony przekleństwem, ciążącem na całym szeregu ubiegłych generacyj, ma wogóle do wyboru obłęd lub też fikcyjny przed tym obłędem ratunek w alkoholu. U tego piekielnego wampira, jakim jest *vin triste*, szukał Poe ucieczki nie ty-

le przed nadmiarem strasznych zrządzeń losu, ile przed samym sobą.

Szukał ucieczki przed jednym z najboleśniejszych stanów psychicznych, jakie przeżywają tylko ludzie nadmiernie wyczuleni, żyjący niejako na dwu platformach: rzeczywistości i snu, a raczej zdeformowanej rzeczywistości, a jeszcze więcej monstrualnego snu. Stanem zaś tym jest lęk przed życiem, trwoga przed śmiercią, i równocześnie pragnienie śmierci. Stanem tym, według jego słów, to niesłychanie skomplikowane uczucie, którego stałemi komponentami przeraźliwy, do obłędu doprowadzający lęk we wszystkich tonacjach, począwszy od lekkich fizjologicznych drżeń serca — aż do paroksyzmów strachu w obłąkaniu rzeczywistem, strachu przed jakiemiś zwidami satanicznemi.

Cóż — kiedy alkoholik djabła z siebie wygania Belzebubem, bo chce chorobę swą zwalczać jej własnym objawem, więc wiecznie kręci się w tem zaczarowanem kole, z którego wyjścia niema, jeżeli się raz w nie dostało.

Otóż patrząc na dzisiejsze życie człowieka — a mam tu na myśli w tej chwili przedewszystkiem sferę inteligencji, na której stan psychiczny oddziaływa całokształt współczesnej twórczości artystycznej — doznaję wrażenia, że społeczeństwo dostało się właśnie w takie wieczne koło zaczarowane, z którego niema wcale wyjścia — a raczej byłoby — to jedyne, jakie my uznajemy — wyrzeczenie się alkoholizmu i wogóle narkozy, do której ucieka się przed życiem.

Przypominam sobie czasy, kiedy u nas krytyka, uwzględniająca w pisarzu pewne poczucie odpowiedzialności obywatelskiej, przestrzegała przed dziełami Przybyszewskiego, wyczuwając w nich — poza wysokim artyzmem — pierwiastki destrukcyjne, które mogą oddziaływać deprawująco. Było to jeszcze wtedy, kiedy kraj nasz ani słyszał o propagandzie przeciwalkoholowej, choćby na skalę dzisiejszą.

W kilkanaście lat później, gdy się znalazłem na wygnaniu w głębi Rosji, a już się w niej szerzyć zaczęła gangrena bolszewizmu, pamiętam rozmowę z przedstawicielem najwykształceńszej inteligencji rosyjskiej na temat zabójczych wpływów literatury, które właśnie grunt przygotowały tam pod niszczący kulturę chwast nihilizmu komunistów. Wówczas do najmodniejszej lektury inteligenta rosyjskiego należał Przybyszewski i był w tej sferze wyjątkowo popularny. Otóż mój wysoce kulturalny interlokutor, obok kilku sławnych autorów własnego narodu, rzucił też nazwisko Przybyszewskiego, mówiąc z rozpaczą: „To genjusz, którego porywające nas utwory powstają w stanie obłędu opilczego. To niewątpliwie truciciel ducha".

Minęło znowu lat kilkanaście. Dzieła Przybyszewskiego dawno przestały być sensacją. Natomiast ów, niegdyś z jego właśnie książek rzucający się w oczy krytyki pierwiastek deprawacji ogarnął wszelką twórczość literacką — wiersz i powieść, odcinek w kurjerze i feljeton radjowy, teatr i kino, ba, przeniknął kompozycję muzyczną i plastyczną. Niby refren pijackiego tanga z rewjowego teatrzyku szerzy się na falach eteru przez radjo, bije w uszy i oczy z ekranu i z desek sceny, z gazety i książki — zewsząd i wszędzie się niesie jak zaraza, reklamując głośno rozkosze odurzenia, apoteozując trans pijacki, zachęcając natrętnie do masowej ucieczki od życia w topiel narkozy.

Oto już nie prasa brukowa i niebrukowa w każdym numerze, perfidnie drwiąca z prohibicji w Ameryce czy Pruszkowie, a piórem najlepszych feljetonistów propagująca masowo pochwałę pijaństwa. Ale cała twórczość artystyczna naszych czasów — to systematyczny truciciel ducha, poprostu przez to, że artysta twórca—(mówiąc słowami Przybyszewskiego) —obarczony przekleństwem ciążącem już na całym szeregu pokoleń, ma do wyboru: obłęd w jakiejkolwiek formie, lub też fikcyjny ratunek przed tym obłędem znowu w alkoholu. Czyli — twórczość wiecznie kręcić się będzie w tem błędnem kole zaczarowanem, z którego — jak on sam przyznawał tragicznie — żadnego wyjścia niema, jeżeli raz się w nie dostało.

Perspektywa beznadziejna zaiste! A proszę mi pokazać pisarza czy plastyka, którýby dziś tworzył nie w stanie narkozy. Biografja kilkudziesięciu najgłośniejszych w świecie twórców w różnych dziedzinach literatury i sztuki zdradza nam ich zakulisową tragedję: bywali ofiarami nałogu. Czy twórczość artystyczna tych ludzi chorych mogła być zdrowa? Sensacją swoją przyniosła ich autorom rozgłos. Ale czy my teraz, od chwili gdy nauka zbadała dokładnie stan psychiczny ofiar narkozy i u-

znała jego zupełną chorobliwość, możemy oklaskiwać produkcję zwyrodnienia i stawiać ją na wyżynach kultury tylko dlatego, że w formie osobliwej daje treść nadzwyczajną, odpowiadającą stanom chorobliwym oszołomień narkotycznych lub delirium tremens?

Czy zaś potrzeba rozwodzić się nad tem, jaki twórczość artystyczna wpływ wywiera na ducha narodu—zbawienny lub zabójczy,—zawsze potężny — a cóż dopiero z postępem czasu, gdy rozwój środków technicznych ułatwia jej szybkie dotarcie do mas najszerszych w sposób niedawno jeszcze nieprzeczuwany.

I oto przed tymi, co w społeczeństwie propagują walkę z alkoholizmem, staje zadanie nowe, niesłychanie doniosłe. Wszak szerzenie trzeźwości będzie szło na marne, dopóki apologja pijaństwa nie zniknie ze sceny i literatury, z prasy, kina i radja. A tymczasem ona tam wszędzie trwać przecież musi do czasu, gdy pisarz, który to wszystko tworzy, nie stanie się abstynentem szczerym, z przekonania. I nad tem właśnie należy działaczom na niwie walki z narkozą powszechną zastanowić się jak najrychlej — co począć, co i jak przedsięwziąć, by przedewszystkiem unicestwić tego groźnego truciciela ducha, który stokroć niebezpieczniej i skuteczniej, aniżeli ongi w Rosji literatura nihilistyczna, przygotowuje dziś u nas podłoże podatne pod zarazę bolszewizmu, ta zaś wybucha wszak najsnadniej w atmosferze ruiny materjalnej i moralnej, będącej niechybnem następstwem alkoholizmu. A narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból!

Cóż nam tedy począć, by ten naród ocalić?

Niewiele lat temu byliśmy wszyscy tak zawziętymi wyznawcami najszerzej pojętego stosowania w życiu publicznem zasad demokratycznych, że uważaliśmy sobie za obywatelski obowiązek obronę bezwzględną parlamentaryzmu. Dziś doświadczenie pouczyło, że jednak nie we wszystkiem należy dążyć do rozszerzania w praktyce idei rządów ludowych. To samo z innemi zdobyczami wolności, które, przechodząc w swawolę, zaczynają zagrażać społeczeństwu. A widząc to, my wycofujemy się powoli z szeregu ich zażartych obrońców.

N. p. zasada cenzury jest dla nas czemś wstrętnem — niekoniecznie tylko dlatego, że to słowo na myśl przywodzi wspomnienia moskiewskiej niewoli. A jednak rozumiemy, w jakiem niebezpieczeństwie znalazłby się porządek publiczny, znalazłoby się bezpieczeństwo publiczne, — gdyby państwo przestało stosować normy pewnej kontroli nad słowem drukowanem i żywem.

Te napozór dygresyjne uwagi moje prowadzą właśnie do wniosków, do jakich dochodzę w swoim referacie. Oto widzimy, że pod wpływem walki, jaką toczyć zaczęły wszędzie w krajach kulturalnych organizacje i instytucje, uznające pornografję za zło niebezpieczne dla społeczności ludzkiej — wprowadza powoli ustawodawstwo państw cywilizowanych cenzurę wydawnictw i widowisk, która ma na celu nie dopuścić do szerzenia się tą drogą zepsucia i zwyrodnienia; podobnie jak teraz wzięto się do zapobiegania handlowi kobietami, do walczenia z chorobami wenerycznemi przez rozpustę publiczną; podobnie jak oddawna musiały kodeksy karne przewidzieć wypadki nawoływania do wszelkiej zbrodni, zachęcania do niej, zachwalania jej w sposób publiczny.

Weźmy to wszystko pod uwagę my, którzy na zasadzie tego, co nam rzekła nauka, co nam wciąż mówi życie, a co rejestruje statystyka, — zdajemy sobie sprawę, że alkoholizm jest samobójstwem jednostek i narodów, że instytucje czy osoby, które są owej plagi sprawcami, spełniają czyny, które prędzej czy później muszą być przez postępowe prawodawstwo uznane za obrabowywanie ludzi z zarobków i z mienia, za odbieranie im życia, za masowe trucicielstwo ciał i dusz.

A jeżeli sobie jasno uprzytomnimy to wszystko my, co apostołować chcemy odrodzenie narodu przez ustrzeżenie człowieka od wszelkich trucizn narkotycznych — to nam nie wolno z czystem sumieniem poprzestawać na borykaniu się z sabotażem polskiej ustawy przeciwalkoholowej. Nam nie wolno spocząć, dopóki nie zniknie ostatni afisz, ostatni anons prasowy, kinowy i radjowy, ostatnia reklama świetlna z nad ulic miasta, tak jawnie, tak krzykliwie zachęcająca ludzi do trucia się narkotykami.

Ale jednocześnie z tą całą robotą, właśnie na to, by ona nie szła na marne, musimy wszcząć na wielką skalę akcję, by skrępować i z nóg zwalić tego wszechobecnego i przepotężnego szatana, którego nazwałem trucicielem ducha, a który nam będzie bez końca bruździł na każdym kroku przez kino i radjo, w teatrze i kabarecie, w książce i kurjerku.

Powiedziałem, że wszelkie krępowanie swobody słowa w dzisiejszym wieku wydawałoby się niemal nie do pomyślenia. A jednak zwalczanie dziś pornografji przez społeczeństwo i państwo nie wzburza opinji publicznej — poza wyjątkami, nad któremi można przejść do porządku dziennego. Otóż niechże to nas zachęci do spróbowania podjęcia walki z wrogiem. Jak? Ano — jakieś drogi i sposoby znaleźć musimy, by trafić tam, skąd grozi dziś owo niebezpieczeństwo.

Celem naszym będzie nie pozwolić na rozszerzanie książki beletrystycznej, na wystawianie sztuki scenicznej, na granie rewji, na wyświetlanie filmu, gdzie tylko w sposób karygodny autor, albo bezpośrednio — dosłownie, albo w kompozycji artystycznej, przez wytworzenie w czytelniku czy słuchaczu takiego wrażenia — pochwala pijaństwo, apoteozuje alkoholizm.

Ale oczywiście to nie wystarcza, bo zostaje sam autor, a temu jako artyście, nie wolno zabronić tworzyć w sposób nieskrępowany; toteż zastrzegam się, że nie do tego dążę — sam będąc literatem zawodowym. Wierzę jednak, że i do ogółu autorów współczesnej twórczości — pospołu z całem społeczeństwem — trafią rychło fenomenalne postępy alkohologji i tak go przekonają, że sam uwierzy, jak ja o tem od lat kilkudziesięciu jestem przeświadczony, że artysta nie ma prawa w dziełach swoich być trucicielem ducha.

A tembardziej do tego prawa nie mają — w imię poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, jaką na siebie dziś biorą w służbie publicznej — dwie najpotężniejsze instytucje dnia dzisiejszego: prasa i radjo.

Wierzcie mi państwo, że jeden świetny feljeton knajpiarski pióra ulubieńca publiczności w rodzaju kochanego przez nas wszystkich Makuszyńskiego, czy tylko jakiego Zbierzchowskiego — albo znowu feljeton Boy'a tak w czytaniu przemiłego, a w arsenale walorów kryjącego baterje destrukcji; — taki feljeton knajpiarski w niedzielnym kurjerku o nakładzie krociowym, — albo jedna piosenka z rewjowych przebojów w rodzaju pijackiego tanga, śpiewana uroczo przez jakiś popularny chór Dana, a dzień w dzień powtarzana przez radjo i programowo i na życzenie — doprawdy zdoła stokroć więcej zdziałać w interesie przemysłu alkoholowego, aniżeli jego grubo płatny anons w prasie o piwie czy koniaku, likierze, drukowany literami większemi nawet od tytułu dziennika, lub orgją światła krzyczący z dachu narożnika na skrzyżowaniu ulic wielkomiejskich.

I śmiem się wyrazić, że gdyby nasze kongresy, nasze kursy, miały tylko tę jedną mieć zasługę, żeby się robota abstynencka dobrała do tego wszechmożnego truciciela ducha i zaczęła go krępować i unieszkodliwiać — to już byłoby warto włożyć w nią więcej trudu, niż się wkłada z dobrej woli, ponieważ to praca dla ocalenia ducha narodu.

UCHWAŁY IX POLSKIEGO KONGRESU PRZECIWALKOHOLOWEGO W WILNIE

(7 — 8 GRUDNIA 1930 R.)

Komisja ogólna.

Kongres zwraca się do Rządu, Sejmu i Senatu z przedstawieniem niezbędnej konieczności utrzymania w całej pełni ustawy przeciwalkoholowej z dn. 23.IV 1920 r., oraz jej ścisłego i lojalnego wykonywania.

Zważywszy, że zwalczanie alkoholizmu podnosi poziom zdrowotny ludności, przeciwdziała zwyrodnieniu rasy i rozwijaniu się instynktów zbrodniczych, ułatwia wzrost zamożności jednostki i społeczeństwa, a przez to prowadzi do zwiększenia pomyślności i potęgi Rzeczypospolitej — IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy stwierdza, że wszelka propaganda alkoholowa oraz utrudnianie pracy przeciwalkoholowej jest działalnością na szkodę Państwa.

Kongres zaleca pracę p. Jana Reytana p. t. „Z pałacu do przytułku“ do jaknajwiększego rozpowszechnienia, jako użyteczny środek propagandowy.

X Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w Krakowie. Termin jego oznaczy Prezydjum Komitetu Organizacyjnego IX Pol. Kongresu Przeciwalkoholowego w związku z

terminem Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie. Organizacją X Pol. Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie zajmie się Komitet Organizacyjny IX Pol. Kongresu Przeciwalkoholowego.

Komisja lekarska.

1. Organizacja przychodni przeciwalkoholowych jest niezbędną dla ratowania rzesz osób chorych na nałogowe pijaństwo.

2. Zjazd zwraca się do Wydziałów Lekarskich, do Uniwersytetów z prośbą o wprowadzenie wykładów alkohologji do kursu nauk lekarskich nietylko przez profesorów higjeny, ale i przez wszystkich klinicystów.

3. Zjazd zwraca się do wszystkich Wszechnic polskich o spotęgowanie badań naukowych, klinicznych i laboratoryjnych nad działaniem alkoholu.

4. Zjazd zwraca się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości o poparcie akcji instytucyj leczniczych dla alkoholików.

5. Zjazd uważa za celowe zakładanie w większych miastach schronisk dla osób znajdujących się w stanie ostrego zatrucia alkoholem i łączenie ich z ośrodkami opiek nad alkoholikami.

6. Zjazd uważa za pożądane, aby większe miasta, nieposiadające własnego szpitala dla alkoholików, mogły rozporządzać pewną liczbą łóżek szpitalnych w zakładach leczniczych już istniejących.

7. Zjazd wzywa ogół lekarzy do unikania zapisywania leków wewnętrznych zawierających wyskok oraz t. zw. win leczniczych i koniaków wzmacniających.

8. Zjazd wzywa firmy polskie, wyrabiające gotowe specyfiki, aby usunęły domieszkę wyskoku, dodawaną jako corrigens constituens i zastąpiły inną nieszkodliwą domieszką tam, gdzie to jest możliwe.

9. Zjazd uważa za konieczne w celu uniknięcia przyzwyczajenia się dzieci do używania alkoholu zakazanie sprzedaży cukierków i czekoladek zawierających alkohol.

10. Zjazd uważa za wskazane zwrócić się do Minist. W. R. i O. P. o podjęcie badań nad rozpowszechnieniem używania napojów alkoholowych przez młodzież szkół powszechnych, średnich i wyższych według jednolitego schematu.

Komisja szkolna.

1. Kongres uważa za niezbędne uwzględnienie nauki alkohologji na wydziałach humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych naszych uniwersytetów.

2. Kongres zwraca się do Min. W. R. i O. P. z prośbą: a) aby w programach kursów wszelkiego typu, urządzanych dla dyrektorów, inspektorów i nauczycielstwa szkół średnch, zawodowych i powszechnych należycie uwzględniona została kwestja alkoholizmu i konieczność jego zwalczania jako czynnika rozkładowego, niszczącego pracę nad dzieckiem i młodzieżą w szkole; b) aby do programów obowiązkowych przedmiotów we wszystkich typach szkół włączyć rozdziały, oświetlające kwestję alkoholową, z punktu widzenia różnych gałęzi wiedzy.

3. Kongres zwraca się do Państw. Urzędu Wychow. Fiz. i Przysp. Wojsk.: a) aby wglądając w działalność klubów sportowych, jako instytucyj, mających za zadanie krzewienie racjonalnego wychowania fizycznego, spowodował ograniczenie spożycia napojów alkoholowych w lokalach i bufetach klubowych drogą wydania odpowiedniej odezwy; b) aby w programach szkół i kursów, kształcących wychowawców fizycznych wszystkich typów, uwzględnił należycie nauczanie alkohologji i wychowanie przeciwalkoholowe.

4. Kongres zwraca się z prośbą do M. W. R. i O. P. o coroczne delegowanie po jednym nauczycielu z każdej szkoły na kurs alkohologji.

5. Kongres zwraca się do M. W. R. i O. P. o wprowadzenie na konferencje i wizytacje rejonowe nauczycielskie zagadnienia alkoholizmu i przesyłanie z tego sprawozdań odnośnym władzom.

6. Kongres zwraca się do ogółu nauczycieli szkół powszechnych i średnich o poparcie Złotej Księgi Młodzieży Szkolnej, zapoczątkowanej przez Związek Nauczycieli-Abstynentów w Poznaniu.

Komisja wojskowa.

1) Stały udział wojska w przyszłych, dorocznych Kongresach Przeciwalkoholowych w Polsce,

2) Zorganizowanie przy Departamencie Zdrowia M. S. Wojsk. specjalnego referatu dla walki z alkoholizmem w wojsku,

3) Walkę z alkoholizmem w wojsku prowadzić w dwóch zasadniczych kierunkach:

a) dla szeregowych niezawodowych służby czynnej w formie bezwzględnego zakazu używania alkoholu, w szczególności przy okazji świąt kościelnych i pułkowych, przy pożegnaniu rocznika zwalnianego do rezerwy i t. p.

b) przez zlecenia korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu ze strony przełożonych władz wojskowych powzięcia dobrowolnych uchwał zniesienia sprzedaży i spożywania alkoholu w Szkołach Wojskowych, Kasynach Oficerskich, podoficerskich i t. p.

4) Rozszerzanie działalności wojska w akcji zwalczania alkoholizmu na wszystkie organizacje Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

5) Współdziałanie „Rodziny Wojskowej" w akcji przeciwalkoholowej w wojsku,

6) Zbieranie przez wojskowe władze sądowe, sanitarne oraz poszczególne jednostki organizacyjne danych statystycznych, dotyczących przestępstw wzgl. wykroczeń przeciw dyscyplinie wojskowej tudzież wpływom alkoholizmu na rozwój chorób wenerycznych i umysłowych — w formie materjału doświadczalnego, ogłaszanego corocznie przez D-twa Korpusów i M. S. Wojsk.,

7) W obecnym okresie walki z alkoholizmem w wojsku należy pogłębiać akcję propagandową przez:

a) wyświetlanie filmów i przezroczy o treści przeciwalkoholowej,

b) rozpowszechnianie afiszów, wykresów statystycznych oraz pocztówek i broszurek treści przeciwalkoholowej,

c) wprowadzenie do programów wyszkoleniowych godzin obowiązkowych nauki o szkodliwości alkoholu.

d) propagowanie oszczędności,

e) przypominanie wydanych dotychczas przepisów i rozkazów w dziedzinie walki przeciwalkoholowej,

f) bezwzględne tępienie tajnego wyszynku alkoholu, w szczególności przez ustalanie źródeł zakupu przy ujawnionych wypadkach nadużycia alkoholu przez poszczególnych żołnierzy.

Komisja kolejowa.

1) Z uwagi na doniosłość akcji mającej na celu zwalczanie alkoholizmu wśród pracowników P. K. P. Zjazd uchwala prosić P. Ministra Komunikacji, by polecił wprowadzić dodatkowe godziny wykładów o szkodliwości alkoholu dla zdrowia i jego odurzającem działaniu na fachowych kursach kolejowych dla pracowników trakcji i kierowników ruchu.

2) Dla skutecznej propagandy idei trzeźwości wśród kolejarzy nietylko w większych ośrodkach, ale i na najbardziej wysuniętych placówkach w szczególności na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, należy uruchomić wagon - wystawę, w którymby, objeżdżając kolejno szlaki P. K. P., prelegenci abstynenci, fachowo do tego przygotowani, zaznajamiali z zasadami higjeny nietylko kolejarzy i ich rodziny, lecz i szersze masy wiejskiej ludności. Wagon taki mógłby też położyć olbrzymie zasługi na polu walki z chorobami zakaźnemi, wenerycznemi i gruźlicą.

3) Uprosić Pana Ministra Komunikacji, by, mając na względzie zdrowie publiczne i bezpieczeństwo ruchu na kolejach oraz dobre imię Polski wobec napływu licznych gości zagranicznych na mający się odbyć w Polsce Międzynarodowy Kongres Kolejowców Przeciwników Alkoholu, Ministerjum Komunikacji poleciło ścisłe przestrzeganie postanowień ustawy z dnia 23.IV 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych w bufetach i restauracjach kolejowych, oraz by Ministerjum Komunikacji zabroniło reklamowania napojów alkoholowych w pociągach, poczekalniach, na peronach i urzędach P. K. P.

4) Pracownicy kolejowi nadużywający alkoholu nie mogą być dopuszczeni do sprawowania czynności komunikacyjnych. Do kierowania środkami komunikacyjnymi nie mogą być dopuszczeni pracownicy w ciągu 8-miu godzin po spożyciu alkoholu.

*

Wniosek prof. Ernits'a w sprawie ścisłej współpracy polskich organizacyj z estońskimi i krajów bałtyckich przekazano do wykonania Prezydjum Kom. Org. Kongresu.